Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr

GŁOS NARODU

Nr. 303. — ROK XLI.
NIEDZIELA 4 LISTOPADA 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranica
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

W walce o Zagłębie Saary.

Dość niespodziewanie, a przynajmniej znacznie wcześniej, niż tego oczekiwano, zagadnienie Zagłębia Saary weszło w stadjum bardzo ostre i jest dziś przedmiotem gwałtownej dyskusji w prasie francuskiej i niemieckiej. Plebiscyt, który zadecyduje o dalszych losach tego nie wielkiego, lecz wyjątkowo bogatego kraju, wyznaczony został na 13-go stycznia 1936 r., więc już oddawna sprawą tą zajmują się żywo rządy państw zainteresowanych. Zajmowała się nią także Liga Narodów, pod której opieką i kontrolą odbywać się będzie głosowanie ludowe, i wyznaczyła specjalne komisje plebiscytowe, zajmujące się obecnie pracą przygotowawczą, mającą zapewnić ludności Zagłębia Saary możność swobodnego wypowiedzenia się i zabezpieczenie jej od nacisku z tej czy innej strony. Ale te prace, zabiegi i starania, podyktowane niewątpliwie najlepszą wolą, mogą nie dać oczekiwanego efektu w razie czynnego wystąpienia miejscowych organizacyj narodowo-socjalistycznych. Taka ewentualność istnieje zwłaszcza, że siły policyjne, będące do dyspozycji prezydenta komisji rządzącej terytorjum Saary, są niewystarczające do utrzymania spokoju w okresie bezpośrednio przedplebiscytowym i w dniu głosowania, a próba ich powiększenia w drodze międzynarodowego werbunku z różnych przyczyn zawiodła. Powstały zatem okoliczności, które zmusiły dwa państwa, najbardziej zainteresowane Zagłębiem Saary, Francję i Anglję, do podjęcia zarządzeń, któreby głosującej ludności umożliwiły jasne i nieskrępowane niczem określenie swego stosunku do zagadnienia, będącego przedmiotem plebiscytu. W rezultacie narad między rządami Francji i Anglji nastąpiło ogłoszenie oświadczenia, że na granicy Zagłębia Saary zgromadzone zostały francuskie oddziały wojskowe, które w każdej chwili mogą wkroczyć na terytorjum plebiscytowe na żądanie przewodniczącego komisji rządzącej, Anglika, Knoxa. Decyzja rządów francuskiego i angielskiego oraz wspomniane oświadczenie oparte są na uchwałach rady Ligi Narodów z r. 1925 i 1926.

Zdawałoby się, że w powziętem zarządzeniu niema nic takiego, coby mogło wyprowadzić z równowagi Niemcy. Przecież i one teoretycznie stoją na stanowisku, że głosowanie winno się odbyć bez żadnego nacisku i dać wyraz istotnej woli ludności Zagłębia Saary. Ale co innego jest teorja, a co innego praktyka i życie. Można w enuncjacjach urzędowych i w prasie zapewniać, że cała ludność, bez wyjątku, głosować będzie za przyłączeniem do Niemiec, ale w gruncie rzeczy niezbyt wierzyć samemu tym zapewnieniom. I przygotowywać się na wypadek, gdyby te nadzieje i oczekiwania zawiodły. Nastroje wśród ludności Zagłębia Saary dla reżimu hitlerowskiego nie są zbyt korzystne, a więc mogą zajść niespodzianki bardzo nieprzyjemne dla niego. Kto wie, czy wówczas w pewnych kołach niemieckich nie zwycięży zapatrywanie, że jednak należy się uciec do stworzenia faktów dokonanych, systemu, stosowanego niejednokrotnie w walkach plebiscytowych albo bezpośrednio po plebiscycie. Zarządzenie rządu francuskiego ma zapobiec tej ewentualności, która w dzisiejszych stosunkach skomplikowałaby niezmiernie sytuację międzynarodową i mogłaby spowodować wstrząsy, których następstwa nie dadzą się w tej chwili w całości przewidzieć.

Pogotowie wojskowe Francji w okresie przedplebiscytowym i w czasie plebiscytu jest nie tylko poważnem ostrzeżeniem pod adresem Niemiec, ale stanowi także czynnik psychiczny dużej wagi, unacnia bowiem te żywioły w Zagłębiu Saary, które bardzo niechętnie patrzą na reżym hitlerowski. Poczucie bezpieczeństwa, które po oświadczeniu rządu francuskiego, wydanem w porozumieniu z Anglją, znacznie się wzmocniło na terytorjum plebiscytowem, będzie z pewnością wykorzystane w toczącej się walce o dalsze losy Zagłębia Saary. Nie pozostanie ono bez wpływu zwłaszcza na niezdecydowanych i wahających się, a takich jest tam najwięcej. Teraz, gdy francuskie siły zbrojne wzięły na siebie gwarancję za spokój podczas plebiscytu i za stan rzeczy, jaki się wytworzy po plebiscycie, liczba przeciwników zjednoczenia Zagłębia z Niemcami na pewno się powiększy.

W tem tkwi źródło niezadowolenia i oburzenia Niemiec z powodu oświadczenia rządu francuskiego. Nie ułatwi im ono sytuacji i zmniejszy ich szanse w walce plebiscytowej. Aczkolwiek zapowiedź interwencji ma charakter warunkowy, a nie przedstawia bezpośredniej groźby, nie mniej jednak zdają sobie w Niemczech sprawę, że sama jej możliwość paraliżuje ich ruchy i kładzie kres planom, jakie tu i ówdzie mogły istnieć w związku z niekorzystnym dla Niemiec wynikiem plebiscytu.

Uzyskanie zgody Anglji na interwencję wojsk francuskich w razie zażądania tego przez przewodniczącego komisji rządzącej Zagłębiem Saary jest wybitnym sukcesem zmarłego tragicznie ministra Barthou. Uzyskał on ten sukces podczas pobytu w Londynie jednocześnie z zapewnieniem sobie życzliwego stanowiska Anglji dla projektu paktu wschodniego. Nowy francuski minister spraw zagranicznych, p. Laval, przystąpił obecnie do realizacji tego sukcesu.

Nie wydaje się nam, ażeby jaknajbardziej energiczne sprzeciwy Niemiec mogły wpłynąć na zmianę obecnej sytuacji. Muszą one pogodzić się z losem, to znaczy muszą się zgodzić z tem, że plebiscyt odbędzie się w warunkach, umożliwiających swobodne wypowiedzenie się ludności Zagłębia Saary. I będą, oczywiście, musiały się pogodzić z wynikiem tego plebiscytu, gdyby nawet wypadł dla nich niekorzystnie. A. D.

Ulgi w podatkach samorządowych dla powodzian.

Warszawa, 3. 11. (Telef. wł.) Minister spraw wewnętrznych zarządził zastosowanie ulg w podatkach samorządowych dla ludności, dotkniętej klęską powodzi. Ulgi w podatkach samorządowych będą analogiczne do ulg w podatkach państwowych, przyznanych zarządzeniem ministra skarbu. Ulgi w podatkach samorządowych dotyczą w szczególności podatku wyrównawczego dla gmin wiejskich, podatku inwestycyjnego, opłat drogowych i specjalnych, oraz zasadniczego podatku wiejskiego. Minister spraw wewnętrznych powierzył roztoczenie opieki nad wykonaniem tego zarządzenia wojewodom — krakowskiemu, stanisławowskiemu, lwowskiemu, kieleckiemu, lubelskiemu i pomorskiemu.

Kryzys rządowy we Francji załagodzony

Paryż, 3. 11. (PAT). Agencja Havasa donosi: kryzys ministerjalny, który wczoraj rano wydawał się jeszcze zupełnie możliwy **wczoraj wieczorem uważać można było raczej za załagodzony.** Wczorajsze posiedzenie rady gabinetowej miało charakter zgoła patetyczny.

Na wstępie zabrał głos **premjer Doumergue,** odwołując się do poczucia narodowego i wskazując na **konieczność jedności tak niezbędnej dla Francji w chwili obecnej.**

Po przemówieniu premjera Herriot przedstawił względy które wpływają na **wahanie się ministrów radykalnych co do przyjęcia projektu Doumergue'a, pozbawiającego senat prawa rozwiązywania izby deputowanych.**

Zkolei min. Laval poparty następnie przez marszałka Petain wskazał na ciężką sytuację w polityce zagranicznej, wymagającej od Francji stałego rządu mogącego ze skutkiem prowadzić pertraktacje dyplomatyczne. W końcu **rada gabinetowa przyjęła jednomyślnie projekt premjera Doumergue'a.**

Min. Herriot oraz pozostali ministrowie radykalni **zastrzegli sobie jeszcze ostateczne przyjęcie projektu Doumergue'a.** W każdym razie minister Herriot spodziewa się przezwyciężyć wahania swych towarzyszy partyjnych udowodniwszy, że **projekt premjera pozwala na zachowanie wierności doktrynerom radykalnym.**

Radykali przyjmują projekt Doumergue'a

Paryż, (PAT). Havas donosi: Minister Herriot po zakończeniu obrad rady gabinetowej zwołał do swego mieszkania **posiedzenie ministrów radykalnych, wchodzących w skład gabinetu Doumergue'a.** W zebraniu powyższem wzięli udział ministrowie: Quanille, Marchandeau, Lamoureux, William, Bertrand, Berthod, pozatem obecni byli dwaj sekretarze partji radykalnej. **Na zebraniu powyższem poddano dokładnemu zbadaniu projekt reformy konstytucji, przedstawiony przez premjera Doumergue'a.** Narady polityków radykalnych przeciągnęły się do późnego wieczora. Po zakończeniu obrad min. Herriot oświadczył, iż **spodziewa się, że preparowany tekst pozostanie przyjęty na dzisiejszem posiedzeniu w radzie gabinetowej.** Herriot zapewnił, że **posiada wszystkie dane po temu, aby zachować optymizm.**

SYTUACJA JEDNAK NADAL NIEJASNA.

Paryż, 3. 11. (PAT). Dzisiejsza prasa paryska przynosi szereg szczegółów z wczorajszego posiedzenia rady gabinetowej, lecz to wszystko co podają dzienniki na ten temat **nie wystarcza jeszcze do przeniknięcia mgły niejasności obecnej sytuacji politycznej rządu.** Niektóre dzienniki wyrażają **zadowolenie, iż rozejm polityczny nie został złamany.** Inne stwierdzają jednak, że poza deklaracjami optymistycznemi kryją się duże zastrzeżenia.

„Le Matin", stwierdza: Wobec zdecydowanego stanowiska premjera Doumergue'a porozumienie winno dokonać się **jedynie na płaszczyźnie procedury. Należy się spodziewać, iż dzisiejsza rada gabinetowa usankcjonuje przyjęcie zasad projektu.**

„Petit Parisien" pisze: Dziś poznamy formułę porozumienia. Obecnie wystarczy nam świadomość, że rozejm polityczny jest utrzymany.

Dzienniki zastanawiają się następnie jak **będzie się przedstawiać formuła kompromisu między premjerem Doumergue a ministrami radykalnymi** Podnosi się, naogół, że premjer Doumergue nie będzie domagał się od ministrów radykalnych zaaprobowania swych projektów jedynie zażąda od nich umożliwienia mu złożenia swych projektów reformy konstytucji w izbie. W ten sposób radykałowie nie angażując się zupełnie do merytorycznego stanowiska zachowaliby swobodę działania.

Charakteryzując ogólną sytuację „Le Journal" konkluduje: Kryzys został odłożony. Pozostaje słaba nadzieja, iż sprawy jakoś się ułożą. Dziś rano dowiemy się, czy rozmowy Herriota z jego kolegami radykalnymi z gabinetu Doumergue'a pozwolą na dojście do porozumienia.

RADA MINISTRÓW UCHWALIŁA PROJEKTY reformy państwa.

Paryż, 3. 11. (PAT.) Agencja Havasa donosi: **Rada Ministrów w pełnym składzie przyjęła dziś znaczną większością głosów projekty reformy państwa, przedstawione przez przewodniczącego rady ministrów.** Po posiedzeniu minister bez teki Herriot złożył prasie w imieniu **ministrów należących do partji radykalnej następujące oświadczenie:** Ministrowie należący do partji radykalnej **zachowują wolną rękę w sprawie głosowania nad prawem rozwiązywania izby.**

Szczegóły reformy Doumergue'a.

Paryż, (PAT). Agencja Havasa donosi, że projekt reformy państwa **ogranicza maksymalną liczbę członków gabinetu do 20,** nie licząc premjera, który nie będzie piastował żadnej teki. Prezydent republiki **posiadać będzie prawo rozwiązywania izby w pierwszym roku kadencji jedynie za zgodą senatu, zaś w następnych latach bez zgody senatu.** Nowe wydatki budżetowe dopuszczalne będą jedynie przy skompensowaniu ich przez odpowiednie dochody. **Jeżeli nowy budżet nie będzie uchwalony na czas, to obowiązywać będzie budżet roku poprzedniego.** Państwo zabezpieczać będzie **stałość karjery urzędników,** lecz wszelkie porzucenie pracy, nie uzasadnione lub zorganizowane, uważane będzie za zerwanie kontraktu.

Nowy poseł łotewski w Warszawie.

Warszawa, 3. 11. (Telef. wł.) Nowy poseł łotewski w Polsce Walter przybył do Warszawy, przedstawił się ministrowi Beckowi i w tych dniach wręczy na Zamku P. Prezydentowi listy uwierzytelniające.

O czem piszą inni?

Polska—Francja—Rosja.

Polska przyjaźni się z Niemcami, więc Francja powinna zbliżyć się do Włoch i do Rosji, — tak obecnie można ująć nastroje polityczne nad Sekwaną. Polska traci w Paryżu przyjaciół. Jeden za drugim wycofuje się z popierania Polski: Nawet taki zdecydowany i wytrwały nasz przyjaciel, jak — pisze „Kurjer Warszawski" —

„głośny publicysta monarchistyczny i historyk, Bainville, który perswaduje w „Action Francaise", że nie warto się zajmować „kłótniami państw małych", a za to należy wzmacniać sojusze między mocarstwami. Po raz pierwszy chyba Bainville zalicza tu do „małych" Polskę, jest bowiem bardzo zirytowany sporami rządu polskiego z Czechosłowacją, intrygami w Rumunji i wizytą warszawską Goemboesa. „Kłótnie małych", jego zdaniem, są niebezpieczniejsze od rywalizacji wielkich mocarstw. Najlepiej też będzie nie dać się wciągnąć do nich. Maluczko, a ujrzymy i monarchistyczną „Action" w szeregach zwolenników przymierza francusko-sowieckiego.

Wszystko to stanowi bardzo a bardzo interesujący rozdział dziejów dyplomacji polskiej. Jeśli ona pragnęła wciągnąć Rosję do Europy, zapewnić jej rolę bardzo przedsiębiorczą, uczynić z niej przedmiot gorliwych zabiegów o jej przyjaźń, to praca ta niewątpliwie powiodła się. Po triumfach p. Litwinowa nad Bałtykiem, zwłaszcza na Łotwie i w Estonji, przychodzi czas, kiedy on może będzie zbierał wawrzyny zarówno w Paryżu, jak w Pradze, Bukareszcie, Białogrodzie. **Tam, gdzie my się dobrowolnie usuwamy, wchodzi Rosja".**

Biurokracja oddłużeniowa.

„Czas" krytykuje rozporządzenia oddłużeniowe.

„Przepisy angażujące finanse Państwa — pisze — usposabiają bardzo pesymistycznie, tembardziej, że zaangażowanie to ma miejsce na tle przepisów należycie ze sobą niesharmonizowanych, nieraz o tendencjach wyraźnie ze sobą sprzecznych. Poza częścią dotyczącą rozłożenia spłaty z mocy samego prawa (rozdział V), oraz niektóremi przepisami o konwersji na kredyt długoterminowy w listach zastawnych, niestety reszta przepisów **nie wydaje się należycie przemyślana**, a przedewszystkiem jest zbyt zawiła, w wielu wypadkach niezrozumiała i trudna w praktycznem zastosowaniu. Powołano do życia, lub też rozbudowano w szerokich granicach nową kosztowną biurokrację oddłużeniową, w postaci Urzędów rozjemczych, biur do spraw finansowo-rolnych i t. d., które posiadając szerokie kompetencje ustawowe, będą naturalnie starały się trwać jak najdłużej przy życiu. **Rolnik zapłaci zaś ten nowy podatek biurokratyczny.** Mimowoli nasuwa się podobieństwo między obecnie wybudowaną stujęzyczną Wieżą Babel przepisów oddłużeniowych, a ustawą o scalonych ubezpieczeniach społecznych. Sąd o nowych dekretach oddłużeniowych może być **również szybki i równie niepobłażliwy".**

Jeśli taki sąd o dekretach oddłużeniowych wypowiada organ B. B., to cóż o nich ma powiedzieć prasa niezależna?

Prasa rządowa „robi" opozycję.

„Kurjer Poranny" swierdza, że Min. S. Z. zapomniało ogłosić oficjalne odwołanie p. ambasadora Skirmunta z Londynu i oficjalną nominację hr. Edw. Raczyńskiego na jego miejsce. O tych bowiem ważnych zmianach dowiedzieliśmy się dopiero z telegramu (!) P. A. T. z Londynu (!)

„Pomijając — pisze „Kurjer Poranny" — niemałoważny szczegół, że o decyzjach rządu warszawskiego dowiadujemy się ze źródeł angielskich — wolno zapytać, czy ta droga informowania warszawskiej prasy o decyzjach warszawskiego rządu nie jest nieco zbyt kosztowna? Oczywiście, cała sprawa polega niewątpliwie na niedopatrzeniu jednego urzędnika i nie pragniemy jej nadawać przesadnego znaczenia. Lecz przy okazji dobrze byłoby zredukować nieco nasilenie tajemniczości niektórych naszych instytucyj oficjalnych, zwłaszcza w sprawach z natury rzeczy jawnych".

Prasa rządowa zatem „robi" opozycję.

Żydówka szkaluje Polskę

P. Nowaczyński demaskuje w „Gazecie Warszawskiej" żydówkę Ednę Ferberównę, która w Stanach Zjednoczonych szkaluje Polskę i Polaków. Do tego dochodzi, że Polacy amerykańscy na osobnych zebraniach protestują przeciw jej pismom. W jednem ze swoich pism tak p. Ferberówna pisze o Polakach:

„składają ludzkie ofiary, jak w Biblji. Ofiarują krew i ludzkie ciało. Wrzeszczą i urządzają nocami muzykę i sabaty, a ich kobiety są okrutne, jak dzikie zwierzęta".

„Pięknie to nie jest — zauważa Nowaczyński. Niedawno ataki na nas w „Jewish Courrier" słynnego Smolarza. Potem napaści pana Katza (sic), a teraz znów ta Edna Ferber. Kto taką damę piszącą instyguje i inspiruje? Z powietrza tego nie bierze. — W Polsce nie była, a jednak Polakami się wciąż zajmuje i niejako w tem specjalizuje".

Przegląd religijny.

Jedną z kilku spraw których Hitler nie może załatwić jest wyznaniowe „Gleichschaltung". Nie udało się mu zrobić z katolicyzmu jednego z narzędzi „ujednostajnionej" III Rzeszy, a zawładnięcie protestantyzmem natrafiło na trudności, których nawet nie przeczuwał i wobec których teraz zaczyna nieco ustępować. W tych dniach bowiem doniosła prasa, że Hitler przyjął trzech „biskupów", których „Biskup Rzeszy" Müller usunął ze stanowisk, i delegację włościan ewangelickich, którzy na ręce Hitlera założyli protest przeciw zarządzeniom „biskupa" Müllera. Jeśli do tego dodać szereg zmian w „zarządzie kościelnym Rzeszy" (w kancelarji Müllera), to nie wyda się nieuzasadnioną opinja, że Hitler rezygnuje z gwałtownych metod przeprowadzenia „Gleichschaltung" protestantyzmu. Z tego jednak nie wynika, jakoby wogóle rezygnował z samego „Gleichschaltung". Owszem będzie je prowadził, tylko w inny sposób. W gruncie rzeczy bowiem różnice między dwoma zwalczającemi się odłamami protestantyzmu nie są tak wielkie, by zjednoczenie było niemożliwe.

KONSERWATYŚCI I LIBERALI. — Protestantyzm niemiecki przed wojną był rozdarty wewnętrznie walkami teologicznemi. Z jednej strony był odłam konserwatywny, z drugiej — „liberalny". Pierwszy trzymał się luterskiego sposobu tłomaczenia Biblji, — drugi dostosowywał Biblję do wszystkich nowoczesnych prądów kulturalnych i filozoficznych. Dochodziło do tego, że na stanowiskach pastorów byli notoryczni ateiści lub niedowiarkowie (Drews). Obecnie odżył w protestantyźmie rozdział na dwa fronty walczące. Żywioły konserwatywne, lub „luterskie" tworzą opozycję w stosunku do „biskupa Rzeszy" Müllera. Liberalni zaś i niedowiarkowie skupiają się w hitlerowskiej organizacji protestantów, „Deutsche Christen". Są więc między temi dwoma odłamami różnice. Jest jednak jeden punkt, który łączy je z sobą. Mianowicie stosunek pozytywny do rządów Hitlera.

Liberali, tworzący związek „niemieckich chrześcijan", są hitlerowcami z przekonania, a program narodowo-socjalistycznej partji objaśniają argumentami teologicznemi. Pozytywne stanowisko wobec Hitlera zajmuje także drugi, konserwatywny, odłam — z innych jednak, niż tamci, względów. Dla konserwatystów religijnych miarodajną jest zasada postawiona przez Lutra: chrześcijanin nie jest odpowiedzialny za stosunki panujące w państwie, odpowiada za nie tylko „książę", któremu poddani winni bezwzględną uległość. Z tego względu i konserwatywni protestanci oświadczają się ze swoją „wiarą" w Hitlera i lojalnością w stosunku do jego reżimu. Ten stan rzeczy wprowadza zamęt w szeregi zagranicznych protestantów. Poprostu nie wiedzą komu życzyć zwycięstwa: liberałom, czy konserwatystom. I jedni i drudzy są za Hitlerem. Jedni z religijnych, drudzy z politycznych pobudek. Typowym przykładem tego zamieszania jest artykuł prof. Radla w „Prager Presse", w którym autor ostrzega czeskich protestantów przed „entuzjazmowaniem się" na rzecz konserwatystów protestantów w Niemczech, ponieważ są nie lepsi od „liberałów"... W tych warunkach oczywiście „Gleichschaltung" ma szanse powodzenia — nie w tej chwili, ale w niedalekiej przyszłości.

KATOLICYZM CZESKOSŁOWACKI. — Katolików Czechosłowacji animują teraz dwie sprawy. Jedną z nich jest — kongres ogólnokatolicki, który się odbędzie w r. 1935 w dniach 27—29 czerwca. Episkopat na konferencji w d. 9 października b. r. ustalił przebieg kongresu i zamianował Komitet wykonawczy. Arcybiskup Preczan oficjalnie zawiadomił rząd o przygotowywanym kongresie i wybiera się do Rzymu, by Ojcu św. zdać sprawę z przygotowań i prosić o błogosławieństwo. Kongres jest pomyślany jako ogólno-katolicki zjazd. Każda z narodowości państwa czeskosłowackiego ma zapewniony udział i swobodę ruchów w ramach ustalonych przez Episkopat.

Drugą nie mniej ważną sprawą jest projekt zbliżenia (czy nawet zjednoczenia) dwóch partyj katolickich: „ludaków" słowackich Ks. Hlinki i „lidowców" czeskich. Z biuletynu wydawanego przez ks. prof. Dvornika dowiadujemy się, że porozumienie tych dwóch partyj zostało zasadniczo zadecydowane przez przywódców: jacyś jednak „młodzi politycy" wmieszali się w sprawę i wprowadzili zamieszanie. Sprawa „bloku katolickiego" skutkiem tego poszła w odwłokę, ale — pisze ks. Dvornik — wcześniej, czy później będzie zrealizowana. I my jesteśmy tego zdania. Różnice między dwiema partjami są natury polityczno-narodowej; te zaś powinny ustąpić, gdy chodzi o tak wielki cel, jakim jest zjednoczenie sił katolickich w kraju, który — jak się ogólnie mówi — ulega dużym wpływom masonerji. Powstanie „bloku katolickiego" będzie ważną datą w historji Czechosłowacji. Jego parlamentarna reprezentacja będzie rozporządzała największą liczbą posłów. Tego się lękają oczywiście antykatolickie żywioły, ale to też powinno być dla katolików zachętą do dokończenia zaczętego dzieła. Katolicy czescy wykazali wiele inicjatywy i wytrwałości (np. na terenie prasy: mają trzy dzienniki, szereg tygodników i doskonale redagowany nieoficjalny organ Akcji Katolickiej dla inteligencji p. t. „Przehled"). Nie braknie im też z pewnością tych cnót w sprawie o takiem znaczeniu dla katolicyzmu, jak — stworzenie jednolitego bloku katolickiego.

Pejot.

Do całkowitego wycofania się z Europy

nawołuje Anglję lord Beaverbrook.

Pomimo uczestnictwa Anglji w Lidze Narodów, pomimo jej udziału we wszystkich niemal międzynarodowych „rozmowach" i paktach nie brak w społeczeństwie angielskiem głosów, że Albion musi wrócić do dawnej swej zasady **odosobnienia** (splentid isolation).

Pogląd ten wypowiada zwłaszcza pewien odłam konserwatystów z lordem **Beaverbrook** na czele, dając temu wyraz w swej prasie, na zebraniach klubowych, a świeżo także za pośrednictwem radja. Wprawdzie nie można twierdzić, że pogląd ten mieć będzie doraźny skutek, nie należy jednak propagandy tej lekceważyć, gdyż znajduje ona posłuch **zwłaszcza wśród pokolenia młodszego** i to nietylko obozu konserwatywnego. Propaganda ta walczy bowiem tak groźnym a wymownym dla każdego Anglika atutem jak: **wojna.**

Świeżo zaszedł pod tym względem ten niezwyczajny wypadek, że wspomniany niejako apostoł odosobnienia czy też wycofania się Anglji ze wszelkich spraw europejskiego kontynentu lord **Beaverbrook** wystąpił przed mikrofonem „British Broadcasting Company", dając słuchaczom swym po tej i tamtej stronie Kanału niejako

OSTATNIE SŁOWO SWEGO PESYMIZMU

ustalając zarazem naczelne punkty swej doktryny. Jest ona interesująca także dla opinji polskiej, wobec czego godzi się podać jej główne zasady.

Zaraz na wstępie oznajmił mowca, że

WOJNA W EUROPIE JEST NIEUNIKNIONA

a Anglja ma do wyboru: albo wziąć w niej udział, albo wycofać się całkowicie ze spraw kontynentu europejskiego.

Po tem naczelnem stwierdzeniu rozumował dalej, że optymiści widzą **trzy środki** zapobieżenia wojnie, mianowicie: a) polityczną **równowagę**, b) **sojusze**, c) **Ligę Narodów.**

Co do politycznej **równowagi w Europie,** to lord Beaverbrook w **nią już nie wierzy.** Mogła ona być środkiem skutecznym tak długo, dopóki **wkroczenie Anglji mogło zapobiec hegemonji tego lub innego mocarstwa w Europie.** Obecnie ta ewentualność **już nie zachodzi.** Dodać też należy, że **nowoczesna wojna** ze swemi metodami niszczycielskiemi prowadzi do ruiny wszystkich, biorących w niej udział. **Nowoczesna wojna zna tylko zwyciężonych.**

A sojusze? Mowca zapytuje: **Z kim? Z** Niemcami czy z Francją? Niemcy zgóry nie wchodzą w rachubę, naród angielski nie uznałby takiego sojuszu. A zatem z **Francją? — pyta,** odpowiadając równocześnie w sposób wprost nieoczekiwany: Jeżeli sojusz angielsko-francuski ma mieć niezawodny skutek, to Anglja musi mieć przekonanie, **iż staje po stronie silniejszego.** Atoli

NIC NIE DOWODZI, ŻE FRANCJA ZWYCIĘŻY

w przyszłej wojnie. Wielu wątpi **w to w Anglji**, a także na kontynencie.

Pozostaje **Liga Narodów.** Aby ciało to mogło spełnić swe zadanie — oświadczył mowca — to musiałaby Liga obejmować wszystkie narody świata, co niema miejsca. Liga Narodów była dotąd organizacją dla **utwierdzenia na wieki Traktatu Wersalskiego i hegemonji Francji w Europie,** a wobec tego Anglja nie może ze swej strony także w ten trzeci sposób zapewnić pokoju. Wprawdzie istnieje układ z Locarno, ale on niema znaczenia. Śmiertelny cios zadały mu najpierw Niemcy, a następnie Francja. Niemcy zbroją się, a Francja nie rozbraja się. Wobec naruszenia najważniejszych postanowień Locarna przez Niemcy i Francję

ANGLJA NIE JEST JUŻ ZWIĄZANA PRZYJĘTEMI PRZEZ SIĘ WARUNKAMI.

Wobec tego stanu rzeczy, konkluduje lord Beaverbrook, Anglja jest wyłącznym panem swego losu i wolno jej wybrać taką drogę, którą ona uważa dla siebie za właściwą. Droga ta **prowadzi w dwu kierunkach,** schodzących się we wspólnym punkcie węzłowym. Jeden przez Ocean Atlantycki wiedzie do niezależnego bloku **anglosaskiego,** odgrodzonego całkowicie od europejskiego bałaganu, a drugi szlak prowadzi niemylnie do **centrum brytyjskiego imperjum,** t. j. do tego przedziwnego tworu polityczno-etniczno-gospodarczego, który nie ma równego sobie w świecie.

Lord Beaverbrook jest pesymistą, wojnę uważa za nieuniknioną, ale rady, które daje właśnie, mogą ją tylko przyspieszyć. Oczywistość jest bowiem taka, że

TYLKO ŚCISŁA WSPÓŁPRACA ANGLJI Z FRANCJĄ I INNYMI SZCZERYMI ZWOLENNIKAMI POKOJU W ŚWIECIE

może zapobiec grożącemu niebezpieczeństwu wojny. Lord Beaverbrook nie zdołał też ukryć swej zdecydowanej niechęci do Francji, którą posądza o dążenie do hegemonii w Europie, nie wierzy jej zdolnościom, obwinia w stosunku do Ligi Narodów i t. p.

A właśnie w interesie pokoju tego wszystkiego czynić nie należy, bo to jest niezgodne z prawdą. (ab.)

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za

listopad.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Na ziemiach Rzplitej.

W hołdzie Chrystusowi-Królowi.

Doroczne święto Chrystusa Króla odbyło się w Łańcucie niezwykle uroczyście. Sumę celebrował proboszcz Ks. prałat Mazanek, kazanie wygłosił Ks. Wojtyło W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele miejscowych władz i wojskowości oraz liczne tłumy parafjan. Uroczysta procesja zakończyła ten podniosły obchód kościelny.

Staraniem zakładu naukowego S. S. Boromeuszek, przy współudziale Akcji Katolickiej, odbyła się popołudniu w wielkiej sali Zakładu uroczysta Akademja, którą zagaił Ks. prałat Mazanek. Do uroczystości przystosowany odczyt wygłosił p. S. F. poczem nastąpiły deklamacje członka Koła Ministrantów przedstawicielki Ligi Kobiet i uczenicy Zakładu. Odegrane dwie sztuczki przez uczenice Seminarjum, prowadzonego przez S. S. Boromeuszki, wypadły imponująco.

Na zakończenie odśpiewano „Boże coś Polskę".

W Moszczenicy (koło Gorlic) w dniu święta Chrystusa Króla uroczystą sumę odprawił Ks. dziekan Antoni Gorczyca. Kazanie wygłosił Ks. Feliks Podgórniak. Popołudniu odbyła się Akademja w „Domu Młodzieży". Na program złożyły się: słowo wstępne Ks. Dziekana. produkcje chóru pod batutą dr. J. Godko. odczyt p. J. Machonia, prezesa Akcji Katolickiej, deklamacje, wygłoszone przez dzieci szkolne i krótki utwór sceniczny „ Moc wiary". Wiele trudu przy urządzeniu Akademji włożyła p. Godeków na miejscowa nauczycielka. Wieczorem po Akademji wszyscy zebrani udali się do kościoła. gdzie po litanji do Najśw. Serca Jezusowego Ks. Dziekan udzielił błogosławieństwa Najśw. Sakramentem.

Wspólny front bezbożników i sekciarzy przeciwko Kościołowi katolickiemu.

W siedzibie wolnomyślicieli w Warszawie przy ul. Królewskiej 16, odbyło się zebranie przedstawicieli bezbożników i sekt. Na zebranie to było zaproszonych 27 wyznań i sekt, przybyli zaś delegaci 7 sekt, t. zw. kościoła narodowego, który reprezentował Wł. Faron i kpt. Marjan Zieliński, „polskiego zboru ewangelickiego", stow. Wolnej Myśli, w imieniu której występowali pp. Litauer i Szeleszyński, autonomicznego zboru wielbicieli dnia 7-go (sabbatyści), badaczy Pisma św., zboru jawnej miłości Agape i t. p. Przewodniczył zebraniu adwokat Świątkowski (socjalista), referował adwokat Litauer (żyd). Przedmiotem tych narad były projektowane wystąpienia przeciwko Kościołowi katolickiemu, zwłaszcza z żądaniem rozdziału Kościoła od państwa. Ten sojusz bezbożników i sekciarzy jest znamienny.

Zawody sportowe podczas uroczystości kościelnej.

Z Jędrzejowa donosi nam korespondent (S. P.), że tamtejszy obchód ku czci Chrystusa—Króla został zbojkotowany przez szkoły i pewne organizacje społeczne, choć do udziału w obchodzie były zaproszone. Nie dość tego! Państwowe seminarjum męskie (w budynku poklasztornym) zaprosiło na ten dzień drużyny sportowe z Kielc i mecz odbywał się w trakcie nabożeństw tuż obok kościoła. Interwencja jednego z księży nie odniosła żadnego skutku. W czasie procesji uczestnicy zawodów zakłócili do tego stopnia nastrój religijny, że kapłan nie mógł odczytać aktu ofiarowania Sercu Jez. Katolicy z miasta i okolicy zaprotestowali na dwóch zebraniach przeciw tym popisom, a protesty wysłali do władz.

Drugi dziennik niemiecki w Poznaniu.

W Poznaniu rozpoczął wychodzić z dniem 1-go listopada drugi dziennik niemiecki, organ „Jung Deutsche Partei" pod tytułem „Deutsche Nachrichten". Redaktorem naczelnym pisma jest b. współpracownik „Posener Tageblatt" Ewald Sadowski.

Wyrok na ośmiu wywrotowców w Pińczowie.

Kielecki sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Pińczowie rozpatrywał sprawę przeciwko 8 komunistom z Chmielnika i Pińczowa, oskarżonym o działalność wywrotową. Po rozpatrzeniu sprawy sąd skazał jednego na 4 lata więzienia, trzech po 3 lata więzienia. pozostałych oskarżonych sąd uniewinnił.

Samobójstwo oficera marynarki handl.

Na jednem z drzew w lasku Redłowskim pod Gdynią znaleziono wiszącego oficera marynarki handlowej Jana Witkowskiego, który wsławił się w zeszłym roku swym udziałem w głośnej wyprawie transatlantyckiej na jachcie „Dal". Śp. Witkowski powróciwszy z Bermudów, które opuścił poróżniwszy się z towarzyszami wyprawy, por. Bohomolcem i Świechowskim, stanął na czele gdyńskiej stoczni jachtowej. Stocznia rozwijała się bardzo pomyślnie, ostatnio otrzymała zamówienie na ożaglowanie nabytej przez Ligę Morską i Kolonjalną berkantyny „Elemka". Samobójcza śmierć rokującego doskonałe nadzieje oficera wywołała w mieście ogólne przygnębienie.

Jak sfilmowano zamach marsylski.

Jeden z angielskich fotografów-reporterów opisuje w „Narodowcu" swe wrażenie, jako naoczny świadek tragedji marsylskiej, któremu udało się uwiecznić na filmie scenę mordu i wysłać te zdjęcia do redakcji pism angielskich.

„W Marsylji niema państwowego telegrafu do przesyłania fotografji. Istnieją tylko prywatne urzędy, ale te już na kilka dni naprzód miały linje zamówione przez foto-reporterów innych państw i foto-reporterów paryskich. Sytuacja była niepomyślna, albowiem zdjęcia nie przesłane na czas tracą wszelką wartość. Zresztą panuje w tej dziedzinie szalony wyścig o pierwszeństwo. Zależało nam na tem, żeby wieczorne wydania pism paryskich miały już zdjęcia z lądowania króla w Marsylji..

Na szczęście, jedna jeszcze linja do Belgradu była wolna. Połączyłem się z Belgradem i wydałem polecenie w naszym oddziale, aby przygotowano samolot, który miał czekać na zdjęcia i natychmiast zawieść je do Wiednia. Z Wiednia samoloty miały przewieźć już wywołane klisze do Paryża i Londynu.

Załatwiwszy przygotowania techniczne, udaliśmy się na zarezerwowane miejsce. Wynajęliśmy taksówkę, którą ustawiliśmy u wylotu bocznej uliczki, a na dachu taksówki staliśmy w trójkę, z aparatami, gotowi już do pracy.

Wreszcie o godzinie 4-tej wzdłuż szpalerów przebiegł szmer „Król wylądował..." Masa ludzka poruszyła się.

Wreszcie nadjechał samochód, w którym jechał król i Barthou. Dwaj konni jechali po obu stronach wozu. Nagle, w odległości kilku metrów od nas, powstało małe zamieszanie. Mój asystent skierował objektyw w tę stronę. a kilku policjantów, opuściło kordon i pobiegło na miejsce. Moment ten wykorzystał mężczyzna około lat 30. Przerwał kordon policji i podbiegł w kierunku samochodu. Wskoczył na stopień samochodu i... zaczął strzelać.

Wszystko rozegrało się błyskawicznie. My staliśmy w trójkę na dachu naszej taksówki i kręciliśmy korbami, uwieczniając na taśmie wszystkie szczegóły okropności, które się przed nami rozgrywały. Nie wolno się nam jednak było denerwować. Staliśmy tutaj, albowiem tak kazał nam nasz zawód, i, przykro mi o tem pisać, ale przed naszemi oczyma rozgrywała się sensacja! Ta sensacja, na którą się czeka nieraz długie lata. Dla nas pozostawało jedno: trzymać nerwy na wodzy i... pracować.

Gdy wreszcie ciężko rannego króla, nieprzytomnego odwieziono z miejsca zbrodni, zeskoczyliśmy z dachu wprost do wnętrza taksówki. „Do hotelu..." W przeciągu dziesięć minut jedna część taśmy była już rozwinięta i utrwalona. Teraz należało spieszyć do urzędu telegraficznego. W urzędzie pełno było policji i urzędników, którzy bezustannie łączyli się z Paryżem, składali meldunki, odbierali rozkazy i instrukcje.

Moi koledzy, którzy na kilka dni przedtem zamówili sobie linje nie mieli wielkiej pociechy. gdyż nie mogli dostać połączenia wskutek nawału rozmów urzędowych. Podczas gdy nadawałem zdjęcia iskrowe do Belgradu, mój asystent tymczasem wywołali dalsze części taśmy, które mi co chwila przywoził boy hotelowy... Wreszcie nadałem wszystkie zdjęcia do Belgradu, ze spokojem w duszy, albowiem po kilku godzinach, klisze znajdowały się już w samolotach i mknęły do Paryża i Londynu...".

—ooo—

Gosławskiego zabił syn.

We wczorajszym numerze donosiliśmy o ponurej tragedji we Lwowie, w rodzinie Gosławskiego. Gosławskiego, który wrócił do domu w stanie pijanym, podczas sprzeczki miała zastrzelić żona. Tymczasem na komisarjacie po śledztwie wyjaśniło się, że zbrodni dokonał syn Kazimierz, który widząc bójkę, skoczył na ratunek matce i chciał wyrwać rewolwer z rąk ojca. W czasie szamotania się rewolwer wypalił. W tej chwili syn wyrwał ojcu broń i oddał do niego dwa strzały, które były śmiertelne. Ojcobójca został aresztowany.

List, który wędrował 12 lat.

Do urzędu pocztowego w Równem nadszedł onegdaj oryginalny list. Był on cały oblepiony znaczkami różnego rodzaju i różnemi datami stempli pocztowych. Jak się okazało, jeden ze stempli przybity był równo 12 lat temu tj. w roku 1922. List ten wysłany był przez pocztę w Równem 12 lat temu i zaadresowany do jednego Polaka w Rio de Janeiro w Brazylji. Poczta brazylijska nie mogła odnaleźć adresata i list począł wędrować po całej Brazylji. Obecnie wrócił do Równego. Ponieważ adresat mieszka w Bereznem, odesłano mi list, prosząc, ażeby oryginalną kopertę nadesłał do archiwum pocztowego.

H. POTOCKI ZA KAUCJĄ NA WOLNOŚCI. We czwartek, pomimo święta sędzia Demant zgodził się na załatwienie formalności, wynikłych z przyjęciem 2-miljonowej kaucji za zwolnienie Henryka Potockiego, osadzonego w więzieniu 6 września pod zarzutem machinacyj w sprawie Żyrardowa. P. H. Potocki odzyskał wolność i udał się na dokończenie kuracji do Truskawca, gdzie go aresztowano przed dwoma miesiącami.

—XX—

DOM REKOLEKCYJNY ARCHIDIECEZJI WARSZAWSKIEJ. Staraniem Ks. Kardynała Al. Kakowskiego w Skrzeszewach koło Żychlina powstaje dom rekolekcyjny. Na terenie resztówki dawnego majątku ziemskiego Skrzeszewy w pięknem otoczeniu parkowem znajdują się trzy okazałe domy, które po wyremontowaniu, zostały przeznaczone na pomieszczenie dla osób, pragnących odbyć rekolekcje zamknięte. Dnia 6 b. m. Ks. Kardynał Kakowski dokona poświęcenia i otwarcia domu rekolekcyjnego. Uroczystość tę zaszczyci m. in. swą obecnością Ks. Nuncjusz Marmaggi. (KAP.)

Z TĘSKNOTY ZA NARZECZONYM DOSTAŁA OBŁĘDU. Przed kilkunastu miesiącami Helena Idczakówna w Łodzi poznała młodego człowieka, z którym się zaręczyła. Przed dwoma tygodniami narzeczony jej został powołany do służby wojskowej do Kowla Po odjeździe narzeczonego Idczakówna, zazwyczaj wesoła dziewczyna, nagle posmutniała i wpadła w stan silnej depresji. We czwartek dostała nagle ataku szału, przyczem zaczęła demolować mieszkanie. Domownicy skrępowali nieszczęśliwą sznurami i przywiązali ją do łóżka. poczem wezwali pogotowie ratunkowe. Lekarz pogotowia stwierdził, że dziewczyna uległa obłędowi na tle tęsknoty za narzeczonym. Chora przewieziono na stację opieki nad umysłowo chorymi.

Z całego świata.

Powrót kardynała Pacellego,

W d. 1. XI. do Genui zawinął okręt Conte Grande, na którego pokładzie powrócił do Europy legat papieski na Kongres Eucharystyczny w Buenos Aires, Ks. Kardynał Pacelli. Zgodnie z życzeniem Kardynała nie było w Genui uroczystego powitania oficjalnego, albowiem pragnieniem Ks. Kardynała-Legata jest złożyć jaknajszybciej Ojcu św. sprawozdanie. To też po przybyciu do Genui Kardynał Pacelli udał się niezwłocznie do Rzymu. (KAP.)

Pierwszy międzynarodowy kongres prawników katolickich.

W dniach od 12—17 listopada w Mieście Watykańskiem odbędzie się pierwszy międzynarodowy kongres prawniczy, w którym wezmą udział przedstawiciele wszystkich uniwersytetów katolickich świata. Prócz reprezentantów uniwersytetów papieskich i włoskich oraz kilku kardynałów, którzy złożą własne referaty w doniosłych kwestjach prawniczych, przybędzie około 80 delegatów uniwersytetów innych krajów. Ogółem zgłoszono blisko 130 referatów. Polskę reprezentować będą profesorowie: ks. prał. dr. Ignacy Grabowski z Warszawy, ks. dr. Henryk Insadowski z Lublina, dr. Bossowski, dr. Abraham i in. Kongres odbędzie się w związku z obchodem w roku bieżącym 700-lecia Dekretów Grzegorza IX i 1400-lecia Zbioru Praw Justyniana. Na zakończenie Kongresu odbędzie się ogólne posiedzenie jego członków w Watykanie w obecności Papieża, któremu Kardynał Seredi w imieniu Kongresu złoży sprawozdanie z przebiegu spraw. (KAP.)

Znalezienie skarbu Iwana Groźnego(?)

We wsi Arsemjowo koło Iwanowska chłopi pracujący na polu, wykopali kilka skrzyń pełnych złota i cennych przedmiotów. W okolicy tej wsi znajdują się ruiny starego zamku, zamieszkiwanego kiedyś przez cara Iwana Groźnego. Panuje przekonanie, że znalezione skarby należały kiedyś do tego wielkiego i szalonego władcy Rosji. Z Moskwy na wieść o odkryciu wysłano komisję rzeczoznawców która zajmie się zbadaniem znaleziska. — Czy to prawda?

Strajk windziarzy w N. Jorku.

W 250 wielkich domach nowojorskich zastrajkował personel, obsługujący windy. Istnieje możliwość rozszerzenia się strajku na całe miasto. Strajk taki, wobec wysokości domów w Nowym Jorku byłby nader dotkliwym dla lokatorów.

250 osób zginęło od tajfunu w Indochinach.

Nad wybrzeżem w pobliżu Saigonu przeszedł niezwykle silny tajfun, który poczynił ogromne szkody. 250 osób według dotychczasowych obliczeń utraciło życie, 5,000 domów zostało zniszczonych. Na polach huragan poniszczył wszystkie zbiory. Naskutek wezbrania rzek, wody pozrywały tamy, powodując powódź. Komunikacja kolejowa na odcinku, nad którym przeszedł tajfun została przerwana.

ŚNIEŻYCE W EUROPIE PÓŁNOCNEJ I ŚRODKOWEJ.

W całych Niemczech zaznaczył się w ciągu piątku wielki spadek temperatury. W górach Bawarji ponują mrozy do 10 stopni a warstwa śniegu mierzy 25 cm. W górach Eifel śnieg spadł oddawna.

—oo—

ZGON EDMUNDA ROTSZYLDA. W piątek zmarł w Paryżu baron Edmund Rotszyld liczący lat 89. Był on jednym z pierwszych, którzy zainteresowali się Palestyną, jako krajem odpowiednim dla kolonizacji żydowskiej. Sumy ofiarowane przez Rotszylda na cele palestyńskie oceniają żydzi na 70 miljonów złotych franków. Zmarły do końca niemal życia brał czynny udział w wielu przedsięwzięciach palestyńskich. Zmarły zaliczany był do najbogatszych ludzi w świecie.

PRZEMYT BRONI DO PALESTYNY. W porcie hajfskim aresztowano pasażera żyda, w walizie którego znaleziono 23 pistolety automatyczne i znaczną ilość amunicji. Przeprowadzona rewizja na statku, którym pasażer ten przybył ujawniła ukrytą skrzynię, zawierającą 73 pistolety i amunicję. Prasa arabska uderzyła na alarm, dowodząc, iż do Palestyny przemyca się systematycznie broń.

BRYŁA ZŁOTA WAGI 9 KG. W rzece Morona w Ekwadorze znaleziono bryłę złota wagi około 9 kg., którego wartość oblicza się na kilkanaście tysięcy dolarów. Jest to największa bryła złota jaką znaleziono dotychczas w Ekwadorze.

—ooo—

WYSTAWA

Związku Artystów-Plastyków.

Jak donosiliśmy, odbyła się niedawno uroczystość otwarcia wystawy sztuki w nowym „Domu Plastyków" przy ul. Łobzowskiej L. 3. Uroczystość ta zgromadziła artystów oraz liczną publiczność Krakowa, która wysłuchała przemówienia prof. Wincentego Wodzinowskiego. Jako prezes komitetu budowy „Domu Plastyków", podkreślił doniosłość samodzielnego czynu artystów, którzy nie uciekając się do pomocy rządowej, ni ofiarności publicznej własnemi siłami, dzięki ofiarom w obrazach i imprezom dochodowym w ciągu szeregu lat zdobyli niezbędne fundusze. W końcu zwrócił się do prof. Dra A. Szyszko-Bohusza, prezesa Zaw. Zw. Pol. Art. Plast. w Krakowie, autora projektu i kierownika budowy, którego bezinteresownej energji i wytrwałości zawdzięczają plastycy realizację „Domu Plastyków".

Następnie p. wiceprezydent miasta dr Klimecki powitał w imieniu Prezydjum Miasta w serdecznych słowach nową placówkę artystyczną Krakowa, wyrażając nadzieję, iż ożywi ona życie kulturalno-artystyczne miasta o starej tradycji największego i najruchliwszego w Polsce środowiska sztuki.

Po przemówieniach zgromadzona publiczność rozpoczęła zwiedzanie nowego gmachu i interesującej a różnolitej wystawy. Realizacja budowy własnego Domu budziła powszechny podziw i wykazuje dostatecznie sprężystą energję krakowskiego Zaw. Zw. Pol. Art. Plastyków.

Związek, który liczy około 180 członków. ma na celu obronę interesów artystycznych i materjalnych swych członków i obejmuje wszystkie działy plastyki jak architektura, malarstwo, rzeźba i grafika. Pismo przez Związek wydawane „Głos Plastyków", miesięcznik artystyczny o wysokim poziomie, świadczy o działalności propagandowej sztuki bez względu na jakiekolwiek kierunki i popiera twórczość samodzielną i aktualną, wydobywając z przeszłości niesłusznie zapomniane nazwiska. Członkami jego są ludzie o młodej energji i entuzjaźmie dla wysokich ideałów sztuki.

Warto przeglądnąć wystawę, aby zorjentować się w intencjach Związku stworzenia szerokich podstaw do samodzielnego rozwoju każdej jednostki artystycznej.

Nowi ambasadorowie.





Poselstwo polskie w Berlinie i niemieckie w Warszawie zostały podniesione do rangi ambasad. Prawdopodobnie obaj ministrowie wymienionych poselstw zostaną mianowani ambasadorami. Są to: polski dotychczasowy poseł Lipski i niemiecki poseł von Moltke.

Sport.

Sensacyjny rekord Walasiewiczówny.

Wiedeński dziennik sportowy „Sport Tagblatt" podaje sensacyjną wiadomość od swego japońskiego korespondenta, że **Walasiewiczówna** startowała onegdaj na zawodach lekkoatletycznych w Osaka. gdzie ustanowiła **nowy rekord światowy na 200 metr. w fantastycznym czasie 23 sek.!!!**

Wynik podany przez pismo wiedeńskie **wydaje się nieprawdopodobny.** Potwierdzenia tej wiadomości dotąd nie mamy.

Koszykówka w programie igrzysk olimpijskich.

Międzynarodowy Komitet Olimpijski zgodził się na oficjalne uwzględnienie w programie igrzysk olimpijskich 1936 r. w Berlinie — **turnieju koszykówki panów.**

Jednocześnie niedawno zawiązany Międzynarodowy Związek Koszykówki uznany został za jedyną międzynarodową organizację. respektowaną przez M. K. I. O.

Cracovia — Wisła.

Najciekawsze spotkanie piłkarskie sezonu, mecz ligowy Cracovia — Wisła, odbędzie się dzisiaj w niedzielę na boisku Wisły. Początek o godz. 11.30.

PORAŻKA WARTY POZNAŃSKIEJ.

Z okazji 20-lecia **poznańskiej Pogoni** rozegrany został czwórmecz piłkarski z udziałem czterech drużyn, w ramach którego **Pogoń odniosła zwycięstwo nad Wartą 2:1.** Do przerwy prowadziła Warta 1:0. Po przerwie Pogoń wyrównała. Wobec wyniku remisowego zarządzono rozgrywkę 2×15 minut, w czasie której Pogoń uzyskała decydujący punkt.

PIŁKARZE BUDAPESZTU POKONALI PARYŻ.

We czwartek, w obecności 25.000 widzów odbył się w Paryżu międzymiastowy mecz w piłce nożnej Budapeszt—Paryż.

Łatwe zwycięstwo odnieśli piłkarze Budapesztu w stosunku 5:1 (2:1).

POLONIA POZOSTANIE W LIDZE.

Na boisku Polonii w Warszawie w meczu o mistrzostwo Ligi **Polonia pokonała niespodziewanie ŁKS 4:2 (1:1), ratując się definitywnie od spadku do kl. A.**

BIEG MYŚLIWSKI ŚW. HUBERTA W KRAKOWIE.

W Krakowie odbył się onegdaj tradycyjny bieg myśliwski im. św. Huberta w 5 dyonie artylerji konnej.

W biegu wziął udział szereg wyższych oficerów garnizonu krakowskiego. Malowniczej trasie przyglądali się goście ze skały Twardowskiego.

W pościgu za lisem zdobywcą lisiego ogona został **por. Turaszwili z 6 pal.**

NOWA KLĘSKA RUMUŃSKICH BOKSERÓW W POLSCE.

Rumuńska drużyna bokserska **Dragos Voda** startowała wczoraj w Przemyślu, gdzie poniosła nową klęskę, przegrywając z miejscową Polonią 10:6.

—oo—

ANGLJA—SZKOCJA. Rozegrany wczoraj w Londynie międzypaństwowy mecz piłkarski Anglja—Szkocja przyniósł zwycięstwo Anglji 2:1 (0:1).

Radjo.

O KSIĄŻCE DLA MŁODZIEŻY. W odczycie swym w dniu 4. XI (niedziela) o godz. 17.50 p. Anna Chorowiczowa zastanowi się nad tem — co to jest książka dla młodzieży. Czy książka taka musi być zniżeniem się do młodzieży i jaką powinna mieć etykę i moralność? Po krótkiej analizie nad tem. czem się interesuje młodzież dzisiejsza, a czem ją obdarza literatura dla niej przeznaczona — przejdzie prelegentka do krótkiej charakterystyki nowych poczynań i prób literackich w kierunku współczesnej powieści dla współczesnej młodzieży i współczesnego dziecka.

RADJOWE AUDYCJE RELIGIJNE W JAPONJI. Radjostacja w Hakodate zwróciła się do klasztoru trapistek w Yunogawa z prośbą o zezwolenie na dokonywanie transmisyj z chóru klasztornego. Władze duchowne nie miały żadnych zastrzeżeń w tej sprawie i dnia 19-go września b. r. wszystkie radjowe stacje japońskie i koreańskie transmitowały katolickie śpiewy religijne. Nie była to zresztą pierwsza audycja katolicka w Japonji. Już w dzień Wielkiejnocy b. r. stacja tokijska transmitowała z kaplicy Sióstr Sakramentek całe nabożeństwo.

Programy stacyj radjowych.

Poniedziałek 5 listopada 1934 r.

Kraków, (304.3) G.: 6.45 Audycja poranna Warszawy: 7.40 Zapowiedź programu; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu hejnał z wieży Marjackiej: 12.03 Transmisja z Warszawy; 12.10 Koncert ze Lwowa: 13.05 Płyty 15.30 Transmisja z Warszawy; 15.35 Przegląd komunikacyjny: 15.45 Muzyka lekka; 16.45 Tr. ze Lwowa; 17.00 Recital śpiewaczy z Warsz.; 17.25 Fragment literacki; 17.35 Płyty: 17.50 Pogadanka; 18.00 „Stary Kraków"; 18.10 Wiadomości bieżące; 18.15 Muzyka lekka; 18.45 Tr. ze Lwowa; 19.00 Audycja żołnierska; 19.25 Chwilka społeczna; 19.30 Feljeton z Warsz.; 19.45 Program na dzień następny; 19.50 Wiadomości sportowe; 19.55 Lokalne wiadomości sportowe 20.00 Transmisja z Warszawy; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Transmisja z Warsz.

Lwów, (377.4) G.: 6.45 Audycja poranna z Warszawy: 12.10 Koncert; 16.45 Lekcja języka niemieckiego: 17.25 „Nowe zdobycze w walce i lepszy odbiór"; 18.00 „Cele i zadania Zw. Strzel.; 18.10 Akcja „Radjo dla powodzian"; 18.45 Audycja dla dzieci starszych; 22.35 Recital lekkich piosenek.

Warszawa, (1345) G.: 6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.50, 7.08, 7.25 Muzyka poranna z płyt: 6.52 Gimnastyka; 7.15 Dziennik poranny; 7.35 Chwilka pań domu: 7.40 Zapowiedź programu; 7.50 Koncert reklamowy; 10.00 Naboż. z katedry św. Jana w Warszawie; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał; 12.03 Przegl. Prasy, 12.10 Koncert ze Lwowa 13.00 Dzien. południowy; 13.05 Płyty: 15.30 Wiadomości o eksp. polskim: 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Muzyka tan. 16.25 Zula Pogorzelska przed mikrofonem (piosenki) 16.45 Lekcja języka niemieckiego; 17.00 Recital śpiewaczy 17.25 Skrz. pocztowa; 17.35 Płyty: 17.50 Pogadanka: 18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza: 18.10 Życie artystyczne i kulturalne stolicy; 18.15 Muzyka lekka; 18.45 Zagadki muzyczne; 19.00 Audycja żołnierska; 19.25 Chwilka harcerska; 19.30 „2 tysiące przyjaciół"; 19.45 Program na dzień następny; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Muzyka lekka; 20.15 Dziennik wieczorny; 20.55 Jak pracujemy w Polsce; 21.00 II-ga audycja Stow. Miłośników Dawnej Muzyki; 21.45 „Tajemnica najmniejszych organizmów"; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Lekcja tańca: 22.25 Muzyka taneczna; 23.00 Wiadomości meteorologiczne; 23.05 D. c. muzyki tan.

Katowice, (395.8) G.: 15.35 Wiadomości gospodarcze; 16.45 „Legendy świętokrzyskie"; 17.25 Komunikat Zw. Powst. Śląskich; 18.00 „Nasze wśród obcych"; 18.15 Pieśni polskie.

Współżycie czesko-niemieckie

na przestrzeni wieków.

(Dr Kamil Krofta: „Das Deutschtum in der tschechosłovakischen Geschichte". Prag. 1934. Str. 142. Tom IX. wydawnictwa „Politische Bücherei". Nakład Orbisu w Pradze).

Szata niemiecka, duch czeski tego wydawnictwa. W 9 dotychczasowych książeczkach o formacie kieszonkowym, dostali czytelnicy już pouczenie o związkach i stowarzyszeniach społecznych upadku Austrji a powstaniu Czechosłowacji, o czeskosłowackich walkach o niepodległość, polityce państwowej Czechów, nawet o stosunkach między Szwajcarją a republiką Cz. S. Jedno z dziełek (Układ sił politycznych w Cz. St.) już wyczerpane. Patronuje wydawnictwu zastępca Benesza minister Krofta: on zaczął serję dziełek rozprawą (Tom I.) „Niemcy w Czechach", a ostatnio ogłosił „Niemieckość w czecho-słow. historji". Ponieważ ministra Kroftę zna i polskie społeczeństwo z wykładów, w Warszawie i Krakowie publicznie wygłoszonych i ponieważ stosunek Czechów do niemieckości jest charakterystyczny dla tego bastjonu słowiańskości, jakim były i są Czechy, przeto o książce wymienionej nie zawadzi podać słów parę polskiej inteligencji.

Przeprowadza nas autor przez dzieje czeskie (czasem i przez słowackie) i pokazuje zetknięcie i wpływy żywiołów niemieckiego i czeskiego na obszarach dzisiejszej republiki, a przedewszystkiem w obrębie krainy Czech. Ale nie tyle opowiadanie, co rzucone zdanie lub spostrzeżenie historyka, budzi w nas refleksję i daje ciekawe pouczenie.

Jakkolwiek około 1230 r. głos niemiecki powiada, że król czeski w liczbie elektorów nie jest kurfirstem, bo nie jest Niemcem, przecie „Czesi nie przestawali kraju swego uważać za część Reichu nawet wtedy. gdy on stał się królestwem" (str. 16). a odsuwać się od Niemiec zaczęli Czesi dopiero po śmierci Karola IV.; nienawiść zaś zakwitła aż w okresie husyckim. Osadnicy niemieccy tworzyli gminy osobne, ich zwyczaje czeska szlachta przyjmowała do tej miary, że nawet swe zamki gotyckie niemieckiemi imionami chrzciła.

Prostuje autor upowszechnione przekonanie, jakoby ruch husycki był antyniemiecki. Bynajmniej. To był ruch czysto religijny. a przeciw żywiołowi niemieckiemu zwrócił się wtedy, gdy stał się narzędziem rzymskiego katolicyzmu. W początkach kaznodzieja husycki Milicz miał kazania czeskie i niemieckie. Hus miał zwolenników i między Niemcami na katedrach uniwersyteckich. a Peter von Drezden (Niemiec) uchodzi za inicjatora ruchu za komunją „sub utraque". Czescy utrakwiści bliscy byli protestantyzmowi wyzbawiono. a przez to i różnice narodowe między nimi Czechami a luteranami Niemcami się osłabiły.

Głosiciele polityczni czeskosłowackiej jedności narodowej zdziwieni być muszą kwaśno stwierdzeniem ministra historyka. że husytyzm wśród Słowaków się nie przyjął. a zakorzenił się luteranizm. a ten nadto przyjął tu zabarwienie narodowe słowackie. Coprawda, autor oświadcza. że w reformacji tkwią korzenie czeskosłowackiej narodowej jedności.

Jakkolwiek klęska czeska na Białej Górze (1620) miała być „zwycięstwem rzymsko-hiszpańskiego katolicyzmu nad czesko-niemieckim protestantyzmem" (str. 104), przecież obrońcą czeskości stał się Jezuita Balbin i to z miłości do języka ojczystego czeskiego i „niezwykle silnego czeskiego poczucia państwowości". „Międzynarodowcy" więc z pod znaku Towarzystwa Jezusowego stali się rzecznikami państwowości słowiańskich, u nas Skarga, u Czechów Balbin. Charakterystyczne! Balbin rozszerzył przez pisma swe kult świętych czeskich. co nawet w sztuce oddziałało na t. zw. „sczechizowanie ponad narodowego baroku". Zjawiają się wtedy i „gente Teutoni, natione Bohemi". po czesku czujący synowie niemieccy, którzy o czeskim języku powiadają: „patria lingue nostra", a słowiańskość zowią „gens mea". Obok politycznej germanizacji kulturalna czechizacja.

Herder wróżył Słowianom świetną przyszłość. Tę przepowiednię przyjęli Czesi za swoje przeznaczenie i z tego zrodził się ich mesjanizm w poezji Kollarowej. Stąd ich dążenie do przewodniczenia Słowianom.

Książka Dra Krofty jest dobrem syntetycznem ujęciem zagadnienia czesko-niemieckiego, jej duch jest duchem łagodzenia i kojenia wszelkich rys czy zadraśnięć niemiecko-czeskich, zdąża do umacniania zgody obu narodów w ramach Czechosłowacji, a przygodnie utrwala i rozszerza pojęcie „czechosłowackości" z doby republiki dzisiejszej na czasy aż po Nitrę i państwo Samona rozciągnięte.

Emge.

—oo—

Co słychać w Krakowie.

Niedziela 4: 24 po Świątk. Karola Boromeusza. Amancjusza.
Wschód słońca 6.36, zachód 16.03.
Długość dnia 9 godzin i 30 min.

Poniedziałek 5: Zacharjasza i Elżbiety, Bogusława.
Wschód słońca 6.37, zachód 16.01.
Długość dnia 9 godzin i 26 min.

———oo———

DROGA PAŃSTWOWA NR. 12 na odcinku Kielce—Leluchów z powodu przebudowy mostu na rzece Breń w Radwaniu zostaje zamknięta do odwołania dla ruchu ciężarowego. Objazd w km. 92 tego odcinka następuje drogą Dąbrowa Mędrzechów, zaś z Mędrzechowa drogą wojewódzką Płaszów—Jaślany do Szczucina.

PIĄTY SAMOBÓJCA. Do czterech samobójców, którzy usiłowali odebrać sobie życie w dzień zaduszny, przybył onegdaj późnym wieczorem piąty, posterunkowy PP. Jan Nagel lat 34, który postrzelił się w pierś. Przewieziono go do szpitala.

SPRZEDAWAŁ KRADZIONĄ BIELIZNĘ. Aresztowano Katza Józefa lat 20, bez zajęcia zam. przy ul. Krakowskiej 45 za sprzedaż bielizny męskiej pochodzącej z kradzieży na szkodę nieznanego właściciela. Od Katza odebrano 8 koszul męskich, 4 pary kalesonów oraz gotówkę 130 zl. Osoby zainteresowane mogą zgłosić się w IV Komisaracie P. P. przy ul. Grodzkiej 65, w godzinach urzędowych celem rozpoznania.

KRADZIEŻE MIESZKANIOWE. Sypa Mieczysław Dietla 86, doniósł organom P. P., że dnia 1. o godzinie 12-tej, nieznany sprawca wszedł do niezamkniętego przedpokoju, skąd skradł z wieszadła na jego szkodę jesionkę, kapelusz i 1 parę rękawiczek łącznej wartości 253 zł. Lubieński Antoni Ogrodowa 6, doniósł organom PP., że dnia 1 o godzinie 15 nieznany sprawca dostał się do jego mieszkania zapomocą dobranego klucza, skąd skradł futro męskie wartości 250 zł. Rumian Zofia, Tetmajera 17, doniosła organom PP., że dnia 2 między godziną 11.30 a 15 w czasie jej nieobecności nieznany sprawca dostał się do jej mieszkania przy pomocy dobranego klucza, skąd skradł na jej szkodę bieliznę, zaś na szkodę jej sublokatorki Franciszki Włoch 1 patefon walizkowy kol. bronzowego łącznej wartości 120 zł.

———oo———

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

ZBIÓRKA Ligi Katolickiej na rzecz najuboższej dziatwy przedmieść odbędzie się dzisiaj w niedzielę 4 bm.

NARKOMANJE W SZKOLE, referat zbiorowy Kazimierza Kalinowskiego, Jana Szymańskiego i Kazimierza Hrabina odbędzie się w poniedziałek 5 bm. o godz. 6-tej wieczorem w sali niebieskiej Domu Katolickiego.

———oo———

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Niedziela popoł: „Domek z kart", — wieczorem: „Tak się zdobywa kobiety".

Poniedziałek popoł.: „Lilla Weneda"; wieczorem „Pajace" i „Rycerskość wieśniacza" (gośc. wystąpią Fr. Platówna, E. Wejsis i E. Płoński).

REPERTUAR TEATRU DOMU ŻOŁNIERZA:

W niedzielę 4 bm. o godz. 3.30 popołudniu: „Gwałtu co się dzieje". komedja w 3-ch aktach Al. hr. Fredry. O godz. 7.30 wieczór: „Skalmierzanki" widowisko ludowe ze śpiewami i tańcami w 3-ch aktach J. N. Kamińskiego.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Syn King-Konga".
WANDA: „Karnawał i miłość". —
APOLLO: Maskarada.
SZTUKA: „Bolero".
UCIECHA: „I cóż dalej szary człowieku".
SŁONKO: „Maharadża Rampuru".
PROMIEŃ: „Bunt młodzieży" i „Tajemnica ogrodu zoologicznego".
ADRIA: Czy Lucyna to dziewczyna.
BAGATELA: Maskarada Miłości; na scenie rewja p. t. Królestwo Piosenki.

KINO MUZEUM wyświetla w sobotę i niedzielę film: „Buster nawarzył piwa" (Buster Keaton).

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: od poniedziałku 5 listopada do piątku 9 listopada br. „Chcemy męża" w roli gł. Jacqueline Logan.

———xx———

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w niedzielę popołudniu po raz 23-ci komedja muzyczna „Domek z kart" z pp. Jaroszewską, Wojteckim i Wyrwicz-Wichrowskim w rolach głównych. — Wieczorem na przedstawieniu popularnem, po cenach zniżonych komedja L. Verneuil'a „Tak się zdobywa kobiety". Biorą w niej udział pp.: Ankwicz-Szyjkowska, Klońska, Kostecka, Kondrat, Kułakowski, Pągowski, Turski, Woźniak, Wyrwicz-Wichrowski.

„PAJACE" I „RYCERSKOŚĆ WIEŚNIACZA" Z FR. PLATÓWNĄ, E. WEJSISEM, E. PŁOŃSKIM. Jutro w poniedziałek daje Opera krakowska Leoncavalla „Pajace" i Mascagni'ego „Rycerskość wieśniaczą". W operach tych wystąpią gościnnie znani artyści: Franciszka Platówna, Edward Wejsis i Edmund Płoński. W otoczeniu pp.: Feherpataky, Pastówny, Mazurka, Syroczewski'ego, Woźniaka. Opracowanie muzyczne dyr. B. Wallek-Walewskiego, sceniczne reż. J. Stępniowskiego.

CHÓR SYBIRAKÓW. W niedzielę dnia 4-go b. m. o godz. 16-ej przejazdem przez Polskę wystąpi tylko z jednym koncertem, w sali Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej ul. Skarbowa 2 słynny rosyjski Chór (kwintet) Sybiraków, pod dyrekcją Władimira Gortaja z udziałem nieprzewanej wykonawczyni pieśni narodowych rosyjskich i cygańskich Nadieżdy Łazarinaj oraz wykonawcy wesołych piosenek syberyjskich, rosyjskich i cygańskich Wiktora Prakofjewa.

WIKTOR ŁABUSIŃSKI, znakomity pianista, wystąpi dziś w niedzielę 4 bm. w Starym Teatrze.

DYMITR SMIRNOW, świetny tenor oper zagranicznych wystąpi we wtorek 6 bm. w Starym Teatrze. W koncercie bierze również udział Chór Rosyjski pod dyrekcją Siemionowa.

W TEATRZE BAGATELA codziennie rewja p. t. „Królestwo Piosenki". Dziś w niedzielę początek przedstawień o godz. 3, 5, 7 i 9 wiecz. Ponadto dziś o godz. 11 przedpoł. odbędzie się tani poranek rewjowy p. t. „Jesienna sałatka, ze współudziałem całego zespołu artystycznego.

ADA SARI W RUMUNJI. Ada Sari nasza znakomita śpiewaczka, po wystąpach w operze warszawskiej wyjechała na koncerty do Bukaresztu i Czerniowiec, w drodze zaś powrotnej wystąpi w dniu 10 bm. w Jarosławiu, gdzie śpiewać będzie w koncercie symfonicznym zorganizowanym przez tamtejszy Oddział Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

———oOo———

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

MISJE W PARAFJI ŚW. ŚW. APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA. W dniach od 4—11 listopada b. r. odbędą się w kościele paraf. św. św. Piotra i Pawła w Krakowie staraniem Ks. prep. Misia misje parafjalne. Rozpoczynają się nauką wstępną dziś w niedzielę o godz. 6 wieczorem. Na zakończenie w przyszłą niedzielę o godz. 7 rano Msza św. i Komunja generalna i o godz. 3 popołudniu poświęcenie krzyża misyjnego. Nauki misyjne głosić będą znani kaznodzieje O. O. Anioł i Konstanty, z Zak. Kapucynów. Misje są doskonałą sposobnością dla wiernych do odnowienia życia chrześcijańskiego.

W CZASIE SUMY odprawionej w ub. piątek w kaplicy cmentarnej wygłosił kazanie Ks. dr. St. Kulczycki. a nie jak przez pomyłkę podaliśmy Ks. dr. Gołąb.

———xx———

O czyste powietrze dla miasta.

Z posiedzenia Zarządu m. Krakowa.

Na posiedzeniu Zarządu m. Krakowa, odbytem pod przewodnictwem prez. dra Kaplickiego w dniu 2 bm. zatwierdzono oferty na dostawę materjałów dla wodociągu miejskiego na II półrocze roku budżetowego 1934/35, dalej sprawę dzierżawy sal koncertowych w Starym Teatrze. W dalszym ciągu posiedzenia obniżono o 25 proc. opłaty administracyjne, pobierane przez gminę za czynności związane ze sprawdzaniem badania wprowadzanego do miasta mięsa świeżego i wędlin, oraz postanowiono przeprowadzenie naprawy dachu nad kotłownią w rzeźni miejskiej.

W końcu posiedzenia uchwalił Zarząd miejski szereg spraw regulacyjnych, jakoto: 1) plan zabudowania gruntów między ulicami Urzędnicza, Lea, Konarskiego i Szopena: 2) plan zabudowania parcel przy ul. Kościuszki (stworzenie nowej ulicy łączącej ul. Kościuszki ze Senatorską); 3) plan zabudowania parcel przy ul. Krzywda w Płaszowie: 4) plan zabudowania bloku między ulicami Konarskiego, Szopena i Czarnowiejską: 5) plan zabudowania gruntów przy ul. Dworskiej — Bocznej na Zakrzówku i 6) rewizje linij budowlanych w części Płaszowa przez rozszerzenie ogródków przed domami z 7 metrów na 9.

Po wyczerpaniu porządku dziennego ławnik p. Burtan podniósł sprawę **usunięcia bolączki zanieczyszczania powietrza w mieście przez sadze i dymy z kominów fabrycznych**, oraz kwestję wypracowania ogólnego planu budowy połączeń kanalowych w przyszłym roku. P. prezydent przyjmując oba wnioski do rozpatrzenia zaznaczył, że oba te zagadnienia są na jego polecenie już od dłuższego czasu opracowywane przez odpowiednie organy miejskie.

Zamykając posiedzenie zawiadomił p. prezydent, że w przyszłym tygodniu urządza dla całej Rady miejskiej **objazd autobusami celem zapoznania się z dokonanemi oraz dokonywanemi przez miasto pracami.**

Proces przeciw komunistom potrwa jeszcze tydzień

Proces przeciw 11 komunistom, toczący się przed sądem przysięgłych w Krakowie, miał się zakończyć 31 ub. m. Trybunał prowadzący rozprawy, nierzadko do późnych godzin wieczornych, nie zdołał jednak dotychczas wyczerpać obfitego materjału, przedstawionego przez oskarżycieli i obrońców. Tak prokurator jak również obrońcy postawili w trakcie przewodu sądowego wnioski o przesłuchanie nowych świadków. Niektórzy obrońcy osiągnęli w tej dziedzinie **rekordy**.. Np. mec. Bader odczytał onegdaj listę zawierającą 65 **nazwisk, osób które chciałby powołać jako świadków do sprawy**. Oczywiście, że nie wszystkie wnioski są uwzględniane przez trybunał, niemniej jednak od definitywnego ustalenia winy oskarżonych i do osądzenia ich **upłynie jeszcze przynajmniej tydzień czasu.**

Wojciech Kossak wykona plafony

dla Zamku królewskiego na Wawelu.

Onegdaj obradowali w Krakowie dowódcy wszystkich pułków kawalerji z całej Polski, nad odnowieniem komnat Jazdy polskiej w zamku królewskim na Wawelu. Jak wiadomo kawalerzyści polscy z całej Polski od dawna zbierają fundusze na odnowienie trzech komnat zamku Wawelskiego, które stąd noszą nazwę komnat jazdy polskiej. Dowódcy pułków kawalerji postanowili powierzyć wykonanie plafonów do komnat jazdy polskiej **Wojciechowi Kossakowi. Plafony te będą przedstawiały bitwy pod Chocimem, Kircholmem i Wiedniem.**

Dziś w niedziele otwarcie nowej wystawy w Pałacu Sztuki.

Dziś o godzinie 12 w południe nastąpi otwarcie wystawy listopadowej w Pałacu Sztuki przy Placu Szczepańskim. Na tę ze wszech miar ciekawą ekspozycję składają się trzy wystawy zbiorowe i wystawa bieżąca. Wystawa zbiorowa **Józefa Unierzyskiego**, z obrazami treści religijnej i rodzajowej obejmują salę główną. Świetlicę zapełnia wystawa zbiorowa akwarel Mieszka Jabłońskiego, na którą składają się studja pejzażowe i szkice figuralne, wreszcie w sali trzeciej debiutuje wystawą zbiorową Władysław Łopuszniak. Resztę sal, łącznie z salą dawnej Okazji zajmuje wystawa bieżąca, którą obesłało szereg artystów.

Skocznia narciarska w Kranowie.

Krakowsko-Śląski Okr. Zw. Narciarski zamierza zbudować **skocznię narciarską pod Krakowem**, na północnych stokach wzgórza „Sowiniec". O ile sprawa własności terenów tych nie okaże się zbyt skomplikowana, to już **w obecnym sezonie narciarze krakowscy korzystać będą ze skoczni**, która dla rozwoju narciarstwa w podwawelskim grodzie posiadać będzie duże znaczenie.

17 wypadków szkarlatyny w Krakowie.

W Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w stoł. król. m. Krakowie zgłoszono od dnia 28. X. do dnia 3. XI. 1934 następujące choroby zakaźne: błonica (dyfteria) 6, płonica (szkarlatyna) 17, dur brzuszny 2, róża 5, mumps 6, krztusiec 3, ospa wietrzna 2 odra 1, różyczka 1.

Równocześnie Wydział Zdrowia Publicznego podaje do wiadomości, że **cenę kąpieli wannowej w Łaźni ludowej miejskiej przy ul. Karmelickiej 49 i przy ul. Rejtana 4 (Podgórze) zniżono o 20 proc. począwszy od 2 bm.**

———ooOoo———

Wykład prof. Kaulbersza w Towarzystwie Lekarskiem.

Na posiedzeniu naukowem T-wa Lekarskiego Krakowskiego wygłosi Prof. Dr. Jerzy Kaulbersz, Dyrektor Zakładu Fizjologji U. J. wykład p. t. „O wpływie pracy fizycznej na układ krążenia". Posiedzenie to odbędzie się w środę 7 bm. w sali Tow. Lekarskiego, Radziwiłłowska 8.

Fatalne skutki jazdy bez biletu.

Dnia 2 bm. o godzinie 20.35 zostało wezwane Pogotowie ratunkowe na ul. Rakowicką obok koszar 5 p. a. c. do **Franciszka Cyborana**, lat 24 kaflarza, zam. przy ul. Mikołajskiej 10, **który wyskakując podczas biegu z tramwaju upadł na jezdnię, skutkiem czego doznał on wstrząsu mózgu i potłuczenia głowy.**

Cyborana odwiozło Pogotowie ratunkowe w **stanie bezprzytomnym do szpitala św. Łazarza. Jak ustalono Cyboran jechał na stopniach tramwaju bez biletu i na widok zbliżającego się konduktora wyskoczył ze stopnia na jezdnię tak nieszczęśliwie, że doznał** wymienionych obrażeń.

BEZPŁATNE KURSA JĘZYKA ESPERANTO DLA HARCERZY.

Na skutek zaproszenia Skautowej Ligi Esperanckiej do Polski przez Związek Harcerstwa Polskiego celem odbycia swego dorocznego XIII Międzynarodowego Obozu skautów esperantystów, który odbędzie się w ramach Jubileuszowego Narodowego Zlotu Skautów w Spale w lipcu 1935 roku oddziały Z. H. P. przeprowadzą w łonie swej organizacji bezpłatne kursa międzynarodowego języka Esperanto dla harcerzy. W dniach najbliższych Komenda Hufców Harcerzy w Krakowie otwiera taki kurs, który przeprowadzi delegat Skautowej Ligi Esperanckiej p. red. Emil Mayer.

Życie gospodarcze

Hipoteka mieszkań.

Od kilku dni obowiązuje wydany w ub. miesiącu dekret o własności pojedynczych mieszkań w domach. Ukazało się to rozporządzenie wykonawcze ministra sprawiedliwości postanawiające, iż dla każdego lokalu, stanowiącego przedmiot odrębnej własności mają być założone nowe księgi hipoteczne. Dekret o hipotecznej własności mieszkań jest osobliwością naszego ustawodawstwa dekretowego, budzącą prawdziwe zadowolenie, jedynie w sferach... adwokackich, dla których w ciężkich czasach dzisiejszych trafia się perspektywa całej masy na tem tle zatargów prawnych i procesów. To też adwokaci zacierają ręce. „Własność mieszkań" jako instytucja prawna nie przyjęła się na zachodzie wśród społeczeństw o wysokim kulturalnym poziomie, a jedynie z czysto lokalnych względów znaną jest gdzieniegdzie n. p. w Austrji, w Tyrolu, lub u nas w niektórych spółdzielniach mieszkaniowych gdzie wyrosła skutkiem zupełnie anormalnych stosunków mieszkaniowych w okresie powojennym. W mieszkaniowych księgach hipotecznych ma być uwidoczniony stosunkowy udział właściciela lokalu we współwłasności nieruchomości, z której dany lokal został wydzielony. Wszelkie obciążenia mają być wpisywane wyłącznie do ksiąg hipotecznych poszczególnych lokali. Wyjątek stanowią służebności gruntowe i prawne, dotyczące wyłącznie nierozdzielnych części nieruchomości, które mają być wpisywane do ksiąg dotychczasowych.

Już w tych kilku istotnych postanowieniach nowego dekretu tkwi zarzewie tylu konfliktów, iż nie bez słuszności sfery adwokackie widzą w tej dziedzinie kłębowisko namiętności procesowych.

Budowa dróg za ulgi celne.

Już od dłuższego czasu wiele się mówi o różnych propozycjach kredytowych wielkich, zagranicznych firm samochodowych, związanych z jednej strony ze sprawą **importu samochodów do Polski, z drugiej znów z budową dróg bitych w Polsce.** W ostatnich dniach kursują w tych kołach wiadomości, że **dwie wielkie firmy automobilowe amerykańskie: Ford i General Motors, zwróciły się do władz polskich z następującym projektem:**

Firmy te mają się zobowiązać do udzielenia **wysokich kredytów na budowę dróg w Polsce,** wzamian za co mają otrzymać ulgi celne na wwóz samochodów do Polski. Podobno wedle tej propozycji samochody miałyby być przez pierwsze trzy miesiące zupełnie zwolnione od cła, następnie cło miałoby być powiększane progresywnie w ten sposób, że dopiero po 5 latach doszłoby do obowiązujących ogólnie stawek.

Mówi się również o **wznowieniu przez Forda propozycji zbudowania w Polsce fabryki samochodowej.** Podobne propozycje złożyła również jedna z wielkich firm automobilowych angielskich.

Tę ostatnią wiadomość łączy się z wyjazdem wiceministra skarbu, płk. Koca do Londynu. Jak wiadomo, p. Koc bawił w Paryżu na posiedzeniu rady kolejowej Towarzystwa Polsko-Francuskiego i stamtąd bezpośrednio wyjechał do Londynu.

Eksport łódzkiej konfekcji do Ameryki.

Bawiący w Polsce przedstawiciel amerykańskich sfer przemysł. i handl. **Ch. Caesar** odbył konferencję z prez. Banku Polskiego **p. Wróblewskim** i dyrektorem Instytutu Eksportowego p. **Turskim** w sprawie **eksportu konfekcji łódzkiej do Stanów Zjedn.** za miljon dolarów rocznie. Rokowania jeszcze trwają. Na razie przemysł łódzki **otrzymał zamówienia próbne na konfekcję bawełnianą** za pośrednictwem Syndykatu Eksportowego. Zamówienie jest nieznaczne.

Dostawy rzemieślnicze dla urzędów.

Związek Izb Rzemieślniczych zwrócił się do M. S. Wewn. z memorjałem, dotyczącym przetargów **na dostawy dla urzędów.** W memorjale izby rzemieślnicze proszą, ażeby przy przetargach przestrzegano następujących zasad: Urzędy, ogłaszające przetargi, **winny ujawnić wszystkie okoliczności,** mogące wpłynąć na kalkulację cen. **Nie powinno się zmieniać warunków dostawy po zakończeniu przetargu,** a w czasie przetargu urzędy powinny kierować się nietylko najniższą ceną oferty ale i solidnością oferenta.

Na polowanie. Ojciec zabrał ze sobą małego Jasia na polowanie. Gdy przebiegł im drogę zając, ojciec krzyczy:

— Pisz testament, zajączku!

Strzał chybia i zając pędzi co tchu dalej. A na to Jaś:

Widzisz, tatusiu, on cię zrozumiał i biegnie do notarjusza.

Wydatki w państw. budżecie wyznań na r. 1935-36

Państwowy budżet wyznań: katolickiego w Polsce, ustalany jest na podstawie konkordatu zawartego ze Stolicą Apostolską w roku 1925. Budżet ten rok 1935-36 zawiera kwotę złotych 17.485.499, jako sumę uposażenia duchowieństwa katolickiego, 383.413 zł. na emerytury, 750.000 złotych na wydatki rzeczowe oraz 1.100.000 zł. na fundusz budowlany.

Według zestawień preliminarza **etaty duchowieństwa katolickiego** obejmują ogółem 14.162 osoby. W tem jest dwóch kardynałów, 5 arcybiskupów, 18 biskupów diecezjalnych i 23 biskupów sufraganów. Pozatem w zakładach teologicznych i seminarjach 230 osób. Proboszczów wikarjuszy i rektorów kościołów jest 9.846, zakonników jest 618, alumnów seminarjalnych 2.869.

Wyznania **ewangelickie** obejmują 573 osoby, w tem pastorów parafjalnych i filjalnych jest 186, reszta przypada na wyższych dygnitarzy kościelnych. Dotacje budżetu państwa na te wyznania wynoszą 173.840 zł.

Wyznanie **prawosławne** figuruje w budżecie na rok przyszły z sumą 1.365.600 zł. W tem uposażenie duchowieństwa wynosi 1.053.600 zł. Duchowieństwo prawosławne liczy 1 metropolitę, 4 biskupów diecezjalnych i 4 wikarjuszy, 1.428 proboszczów, rektorów i wikarych oraz 1386 psalmistów.

Wyznanie **mahometańskie** ma budżet w sumie 56.950 zł. Duchowieństwo składa się z jednego muftiego, 17 imamów, 15 muzeinów i 4 członków kolegjów.

Pozatem budżet Rzeczypospolitej przewiduje 182.760 zł. wydatków na **wyznanie mojżeszowe.** W sumie tej mieści się 100.000 zł. na zasiłki dla instytucji wyznaniowych i 82.760 zł. na państwowe seminarjum dla nauczycieli religji mojżeszowej w Warszawie.

—co—

Jak pracują Chrześć. Związki zawodowe w okręgu krakowskim.

Chrześcijański ruch zawodowy doświadczył w latach ostatnich tych samych przejść, które są powszechnym udziałem sfer robotniczych. Skurczyła się gęsta w swoim czasie liczba jego placówek w miarę, jak **zamierały warsztaty pracy robotniczej, jak zamykano fabryki i redukowano robotników.** Walka o urzeczywistnienie słusznych praw społecznych robotnika musiała z natury rzeczy ścieśnić się do **najaktualniejszego zagadnienia — do łagodzenia następstw wzmagającego się kryzysu,** który ciężarem swoim spada przedewszystkiem na robotnika, pozbawiając go możności pracy i zarobku. Zapobiegać redukcjom drogą **interwencyj** u władz i pracodawców, zapobiegać o pracę dla członków, spieszyć im z pomocą i ochroną prawną, oto zadania ruchu zawodowego w **okresie najwyższego może napięcia przesilenia gospodarczego,** jakim był ubiegły i jest nadal rok bieżący.

Wyniki, jakie na tem polu są dla Chrześcijańskich Związków Zawodowych do osiągnięcia, nie mogły być **w istniejących w tej chwili stosunkach** ze zrozumiałych powodów imponujące. Niemniej wśród światłych rzesz robotniczych, zorganizowanych w Ch. Z. Z. istnieje przekonanie głębokie, że **tylko przez własne, chrześcijańskie związki zawodowe, zdołają z czasem zorganizować ogół pracujących dla wywalczenia lepszego jutra.**

Działalność Ch. Z. Z. okręgu krakowskiego ograniczyła się w r. 1933/34 jedynie **do terenu miasta Krakowa,** gdzie skupiono całą uwagę na utrzymanie stanu Związków na należytym poziomie, utrzymanie ich i zorganizowanie spraw wewnętrznych. Najważniejsze zadanie, jakie miał do spełnienia zarząd okręg. to była kwestja **lokalu dla organizacji i obsadzenia stanowiska sekretarza przez siłę zdolną do prowadzenia organizacji i możliwie fachową.** Sprawę tę zdołano załatwić ku zadowoleniu wszystkich związków: sekretarjat znalazł **umiejętne kierownictwo a Związki — lokal w śródmieściu,** odpowiadający całkowicie ich potrzebom. Wiele życzliwego poparcia moralnego okazują związkom zawodowym **władze kościelne z Księciem Metropolitą Sapiehą na czele oraz Akcja Katolicka,** która daje liczne dowody zrozumienia potrzeby utrzymania placówki Ch. Z. Z., jako organizacji katolickiej. Natomiast jedną z największych bolączek Chrześc. Zw. Zaw. jest **stały brak inteligencji,** oddającej swe usługi na rzecz pracy w chrześc. ruchu zawodowym. — Niema dość słów dla wyrażenia pragnień ze strony robotników, by **osoby z pośród katolickiej inteligencji zechciały wejść w skład poszczególnych zarządów związków, zainteresować się potrzebami ruchu zawodowego i jego pracą, oraz wziąć w niej udział przez wygłaszanie wykładów** z zakresu życia i ustawodawstwa robotniczego. Ten współudział w wykształceniu społecznem warstw pracowniczych przysporzyłoby **państwu dobrych obywateli a Kościołowi świadomych katolików** z pośród **warstwy robotniczej.**

Z kroniki chrześcijańskiego ruchu zawodowego w Krakowie wymienić należy bolesną stratę, jaką ponieśly Ch. Z. Z. przez zgon w tym roku śp. b. posła Jana Puchałki, długoletniego prezesa i organizatora związków

W wyborach do rady m. Krakowa związki zawodowe wzięły udział, wychodząc z założenia, iż w sprawach społecznych i gospodarczych **konieczym jest udział przedstawicielstwa robotniczego na terenie samorządu.** — Wspólnie z Akcją Katolicką urządzono **doroczny obchód „Rerum Novarum"** w dniu 27 maja br., ponadto w ciągu roku urządzano szereg zebrań informujących o zmianach w ustawodawstwie społecznem i założono **protest przeciw krzywdzącej reformie ubezpieczenia społecznego.** Ostatnio zaczęto pracę w kierunku zewnętrznym przez **tworzenie nowych lub wznawianie działalności w dawnych organizacjach.** — W ten sposób odżywa praca organizacyjna w fabrykach w Borku Fałeckim i Skawinie. W Krakowie stworzono nową organizację metalowców.

Trudno w krótkim artykule dać przegląd intensywnej pracy, prowadzonej w poszczególnych związkach. Z uznaniem należy stwierdzić, iż jest ona prowadzona wytrwale, mimo przeciwności piętrzących się na każdym kroku i mimo trudności, jakie dla rzesz robotniczych niesie dzisiejszy kryzys. W zasadach społecznych encyklik Papieży, czerpią one siłę do wytrwania i nadzieję pewnego w przyszłości zwycięstwa.

J. W.

Nieoficjalny drugi wiceprezydent Stanów Zjedn.

Paryż, (PAT). Korespondent Havasa z Nowego Jorku omawiając obecną sytuację polityczną i przegrupowania personalne w łonie kierowników amerykańskiego życia politycznego, podkreśla **szczególną donioslość utworzenia tzw. narodowej rady do spraw najpilniejszych, której prezesem został Richberg.** Prezydent Roosevelt powierzając Richbergowi prezesurę powyższej rady, **stworzył właściwie drugie stanowisko wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych, nie przewidziane przez konstytucję.** Na mocy rozporządzenia prezydenta **Richberg posiada bardzo szerokie kompetencje wykonawcze,** jak również możność wydawania rozporządzeń poszczególnym członkom rady.

Należy tu podkreślić, że Roosevelt w czasie swoich podróży, **nawet** w czasie swojej ostatniej dłuższej podróży po Pacyfiku, **nigdy nie zostawiał zastępstwa wiceprezydentowi Garnerowi.**

W związku z utworzeniem narodowej rady dla spraw najpilniejszych korespondent Havasa stwierdza, że **konsekwencją tego kroku jest, poza właściwym podniesieniem Richberga do godności drugiego wiceprezydenta, również stworzenie drugiego ośrodka dyspozycji okok rządu.** Dyrektor Federal Reserve Board: jak również dyrektor budżetu oraz przewodniczący federalnej komisji dla spraw handlu, którzy wchodzą w skład rady, **posiadają obecnie kompetencje ministrów,** gdyż biorą oni udział w opracowywaniu obecnej zasadniczej linji politycznej rządu na tych samych prawach co ministrowie, jak np. minister wojny, czy handlu.

Richberg poza przewodnictwem rady, piastuje **w dalszym ciągu funkcje kierownika N. R. A.**

WYSTAWA ROLNICZA W CHRZANOWIE.

Chrzanów, (PAT.) W dniu 1 bm. otwarto w Chrzanowie wystawę rolniczą. Wystawa umieszczona w 3 salach szkolnych obejmuje eksponaty dotyczące hodowli zwierząt futerkowych, drobiu, gołębi pocztowych, pszczelarstwa i t. d.

Z SAL SĄDÓW TARNOWSKICH.

Tarnów, (PAT.) Sąd grodzki w Tarnowie Skazał Stanisława Steca, Józefa Ryglowskiego i Franciszka Budzisza z Tarnowa **za sprzedawanie bezwartościowych pierścionków jako złotych** — pierwszego na 9 miesięcy, dwóch następnych po 1 miesiącu więzienia.

Sąd okr. w Tarnowie, na sesji wyjazdowej **w Mielcu,** skazał Katarzynę Hyjekową z Padwi Narodowej na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na lat 2, za **spowodowanie śmierci dziecka 1 i pół rocznego, które z braku dozoru utopiło się w gnojówce.**

NOMINACJA W MINIST. ROLNICTWA.

Warszawa, 3. 11. (Telef. wł.) Szefem gabinetu ministerstwa rolnictwa i reform rolnych został mianowany **p. Eugenjusz Bielecki,** który ostatnio zajmował wyższe stanowisko w Min. Spr. Wewn.

TRAGICZNY WYPADEK NA SZOSIE.

Olkusz, (PAT.) Podczas robót na szosie Kozłów—Książ Wielki **dostał się pod walec drogowy Antoni Szmer z Trzonowa** i doznał tak ciężkich obrażeń, że **zmarł w 3 godziny po wypadku.**

Obniżka płac w salinach wielickich.

Warszawa, 3. 11. (Telef. wł.). Bawiła w Warszawie delegacja robotników z kopalni soli w Wieliczce, zrzeszonych w ZZZ. Delegację przyjął dyrektor monopolu solnego p. Rusek i szef działu inż. Jurkiewicz, któremu robotnicy przedstawili sytuację w salinach z powodu zamierzonej od 16 lm. obniżki płac. Dyrektor Rusek zapewnił delegację, iż rozpatrzy przedstawione postulaty, ponadto oświadczył, że prowadzone będą nadal rozmowy w sprawie warunków pracy i płacy.

SKUP BUTELEK WYMAGA ODRĘBNYCH ŚWIADECTW.

Warszawa, 3. 11. (Telef. wł.) Ministerstwo Skarbu wyjaśniło, iż prowadzony przez hurtownie i składy detaliczne skup butelek po wyrobach monopolu spirytusowego należy traktować jako osobne przedsiębiorstwo, wymagające odrębnego świadectwa przemysłowego. Ministerstwo Skarbu zwolniło jednak detalistów, trudniących się skupem butelek, od nabywania świadectwa przemysłowego z tego tytułu za kończący się rok bieżący.

WYMIANA TURYSTÓW MIĘDZY POLSKĄ I NIEMCAMI.

Warszawa, 3. 11. (Telef. wł.). Od 1 stycznia do 30 września br. przybyło do Polski 11.599 turystów niemieckich. W dniach od 31 październikа do 7 listopada w Berlinie będą dwie wycieczki polskie, złożone z przeszło 1.000 osób.

Z MINIST. SPRAW ZAGRAN.

Warszawa, 3. 11. (Telef. wł.). Wiceminister spraw zagr. p. Szembek przyjął posła belgijskiego d'Avignona, który mu przedstawił warszawskiego komisarza międzynarodowej wystawy belgijskiej w Brukseli p. Lambette. Pozatem p. Szembek przyjął ambasadora amerykańskiego Bastianiniego.

Grudniowa rata długu wojennego.

Warszawa, 3. 11. (Telef.) W połowie grudnia przypada termin płatności raty długu wojennego Polski. Rząd prawdopodobnie nie przekaże tej raty która wynosi około 25 miljonów zł.

Wymiana depesz gratulacyjnych między Warszawą i Pragą.

Warszawa, (PAT.) Prezydent Rzplitej Mościcki wysłał do prezydenta republiki czechosłowackiej Masaryka z okazji święta narodowego Czechosłowacji następującą depeszę:

„Z okazji święta narodowego pragnę wyrazić Waszej Ekscelencji gorące życzenia pomyślnego rozwoju Republiki Czechosłowackiej oraz szczęścia osobistego Waszej Ekscelencji. (—) Ignacy Mościcki.

Prezydent Masaryk w odpowiedzi nadesłał następującą depeszę: „Serdecznie dziękuję Waszej Ekscelencji za Jego łaskawą depeszę i wyrażam jaknajszczersze życzenia pomyślności dla Polski. (—) Masaryk".

ODZNACZENIA LISTOPADOWE NA RADZIE MIN.

Warszawa, 3. 11. (Telef. wł.) Najbliższe posiedzenie Rady Ministrów odbędzie się w przyszłym tygodniu. Rozpatrzone będą odznaczenia, jakie będą nadane w dniu 11 listopada.

DOCHODZENIA PRZECIW INTRYGANTOWI ŻYDOWSKIEMU.

Warszawa, 3. 11. (Telef. wł.) Rzecznik dyscyplinarny Rady Adwokackiej mec. Rudziński, prowadzący dochodzenia w sprawie adw. Reinberga, który wystąpił z denuncjacją adw. Rossmana, gdy ten odbywał odosobnienie w Berezie Kartuskiej, ukończy śledztwo w najbliższym czasie.

JESIENNA POGODA.

Warszawa, 3. 11. (Telef. wł.). Państwowy Instytut Meteorologiczny zapowiada na niedzielę przymrozek i pogodę zmienną, typowo jesienną. W ciągu dnia temperatura około 5 st.

Goemboesz wyjeżdża do Rzymu.

Rzym (PAT). Agencja Stefani donosi, że w dniu 5 listopada przybędzie do Rzymu premjer węgierski Goemboes, który odbędzie z premjerem Mussolinim narady nad aktualnemi zagadnieniami ogólno-politycznemi specjalnie zaś nad zagadnieniami, obchodzącemi bezpośrednio Włochy i Węgry. Wizyta ta pozostająca w związku z wizytą marcową w czasie której podpisane zostały porotokóły rzymskie, nie może być uważana za wychodzącą poza ramy normalnych stosunków przyjaźni, istniejących między obома państwami.

Pogróżki niemieckie pod adresem Francji

Berlin. (PAT). Doniesienia Reutera o francuskiem pogotowiu wojskowem na granicy Zagłębia Saary daje prasie niemieckiej pretekst do gwałtownych ataków przeciw Francji.

„Deutsche Allgemeine Zeitung" zapytuje, czy Francja chce wskrzesić ducha Schlagetera i zatruć na zawsze stosunki niemiecko-francuskie. „Ostrzegamy Francję — dodaje dziennik — że protestujemy przeciwko polityce gwałtu, której następstwa nie dadzą się przewidzieć".

„Boersen Ztg." występuje z pogróżkami pod adresem prezydenta komisji rządzącej Knoxa, oświadczając, że miarka się przebrała i nazywając go rzecznikiem najskrajniejszej polityki interwenjonistycznej, którego należy nie zwłocznie usunąć ze stanowiska i zastąpić innym, bardziej odpowiednim.

Urzędowa „Diplomatisch Politische Korrespondenz" polemizuje z argumentacją Francji, powołującą się na uchwałę Rady Ligi z 1925-26 r. i usiłuje dowieść, że uchwały te miały na celu pozbycie się wojsk francuskich z Zagłębia. Opinja niemiecka nie może pozostać obojętna wobec jaskrawego naruszenia praw, jakiem byłaby interwencja francuska w Saarze — zauważa korespondencja.

Rewolucjonistom z Asturji grozi kara śmierci.

Paryż. (PAT). Z Madrytu donoszą: Premjer Lerroux potwierdził wiadomość o zaaresztowaniu członków komitetu rewolucyjnego w Turon w Asturji, którzy przyznali się do winy. — Premjer Lerroux dał do zrozumienia, że w związku z tem zostaną prawdopodobnie wydane liczne wyroki śmierci przeciwko rewolucjonistom z Turonu, co stawia rząd w bardzo przykrej sytuacji.

ANARCHIŚCI PRZYGOTOWUJĄ STRAJK.

Madryt, (PAT). Policja w Barcelonie wykryła wielki skład tajnych ulotek, z których treści wynika, że organizacja anarchistyczna postanowiła ogłosić strajk generalny w wypadku wykonania choćby jednego z wyroków śmierci, wydanych na powstańców.

CENZURA PRASY.

Paryż (PAT). Z Madrytu donoszą: przewodniczący kortezów zwołał posiedzenie izby na poniedziałek 5 bm. premjer Lerroux oświadczył zapytywany przez dziennikarzy, że w czasie najbliższego posiedzenia kortezów cenzura nie będzie stosowana do „Dziennika Posiedzeń", ale będzie ona obowiązywać w stosunku do nieoficjalnej prasy, a to celem przeszkodzenia niektórym deputowanym w wykorzystywaniu swoich wystąpień w kortezach dla celów propagandowych. Premjer dodał, że prawdopodobnie wkrótce cenzura zostanie jednak złagodzona.

DELEGAT RZĄDOWY W KATALONJI.

Paryż. (PAT). Z Madrytu donoszą: Premjer Lerroux oświadczył przedstawicielom prasy, że rząd nie desygnował jeszcze swego delegata do Katalonji. Możliwem jest, że delegat ten będzie spełniał równocześnie funkcje przewodniczącego katalońskiej generalidad.

Na zapytanie jednego z dziennikarzy, czy parlament kataloński będzie miał prawo sam się rozwiązać, premjer odpowiedział, że aby parlament mógł powziąć tego rodzaju decyzję, musi przedewszystkiem istnieć. Naskutek bezprawnej działalności i buntu przeciw rządowi, parlament kataloński nie może być uważany za żyjący i dlatego należy go zastąpić. Premjer Lerroux podkreślił następnie, że rząd powierzył już jednemu z ministrów misję opracowania oficjalnego raportu w sprawie ruchu katalońskiego i rewolucji. Raport ten zostanie ogłoszony.

Jeden z dziennikarzy zadał pytanie, czy partja socjalistyczna uznana zostanie za nielegalną, premjer oświadczył, że niema partyj legalnych i nielegalnych, „gdyż partje reprezentowane są tylko przez ludzi odpowiedzialnych za swe czyny".

Oczyszczanie nauczycielstwa z elementów wywrotowych.

Madryt, (PAT). Rada ministrów postanowiła mianować specjalnego generał-gubernatora w okręgu Asturji, który był głównym ośrodkiem powstańczym. Generał-gubernator otrzyma bardzo szerokie pełnomocnictwa i będzie przedstawicielem poszczególnych ministerstw na terenie Asturji. Zadaniem generał-gubernatora będzie oczyszczenie nauczycielstwa z elementów komunistycznych, które w znacznym stopniu przyczyniły się do wybuchu powstania.

POWSTAŃCZE MAGAZYNY BRONI.

Paryż, (PAT). Z Madrytu donoszą: Minister wojny otrzymał wiadomość, że gwardja cywilna przeprowadzająca rozbrojenie wśród ludności cywilnej prowincji Leone i Asturji skonfiskowała 1600 karabinów, szereg mitraljez, oraz wiele bomb.

Komunistyczny zamach bombowy na Kubie.

Hawana, (PAT.) W hotelu „Presidente", w którym mieszkają liczni przedstawiciele korpusu konsularnego, nastąpił wybuch bomby. Budynek został lekko uszkodzony, ofiar w ludziach niema. Przypuszczają, że zamach jest dziełem komunistów.

Ważne orzeczenie w sprawie godzin nadliczbowych

Warszawa, 3. 11. (Telef. wł.) Sąd Najwyższy odrzucił skargę kasacyjną przeciw wyrokowi dwóch instancyj sądów pracy, które przyznając prawo do wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, obliczały te należności według stawek o 50 proc. wyższych, niż za godziny zwykłe. W skardze kasacyjnej powoływano się na poprzednie orzeczenie Sądu Najwyższego, w którem m. in. powiedziano, że należność za godziny nadliczbowe musi być każdorazowo ustalona przez sąd na zasadzie dowodów wskazujących sumę, o jaką wzbogacił się przedsiębiorca przez pracę pracownika w godzinach nadliczbowych, a nie z mocy art. 16 o czasie pracy. Artykuł ten ustala opłaty za godziny nadliczbowe w wysokości 50 do 100 proc. wyżej od stawek moralnych.

Z odrzucenia kasacji wynika zdaniem prawników, że jakkolwiek art. 16. ustawy o czasie pracy nie może być nadal stosowany przez sądy pracy w sporach o godziny nadliczbowe, to dla określenia wysokości należności w razie przyznania jej, sądy mogą opierać się na normach wskazanych wymienionym artykułem.

Jaką taktykę zastosuje rząd w Sejmie?

Warszawa, 3. 11. (Telef. wł.) W rządzie zastanawiają się nad taktyką, jaką należy zastosować wobec zarzutów, jakie podniosą posłowie opozycyjni podczas debaty ogólnej nad preliminarzem budżetowym. Rozmyślają nad tem, czy ograniczyć wystąpienie rządu do ekspose ministra skarbu Zawadzkiego a odpowiedź na zarzuty pozostawić generalnemu referentowi budżetu posłowi Miedzińskiemu, czy też w zakończeniu dyskusji ma zabrać głos któryś z członków rządu.

Mówi się, że o ile opozycja poruszy sprawę obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej, zabierze głos premjer Kozłowski. Brane jest w rachubę również wystąpienie wiceministra Siedleckiego, jednego z najbliższych współpracowników p. Sławka. Wystąpienie to byłoby bardzo znamienne wobec ostatnich zajść w łonie B. B. pomiędzy lewem a prawem skrzydłem a także i z tego powodu, że w ostatnich czasach mówiło się wiele o możliwości ustąpienia wicemin. Siedleckiego.

O wyeliminowanie pośrednictwa przy dostawach dla wojska.

Warszawa, 3. 11. (Telef. wł.). Ministerstwo Skarbu zarządziło, by urzędy skarbowe nie zabierały rolnikom z tytułu zaległych podatków więcej, niż 25 proc. należności od skarbu państwa za dostawy dla wojska. Zarządzenie to ma na celu rozpowszechnienie wśród rolników dostaw dla wojska z pominięciem pośredników.

Echa zajść chłopskich.

Warszawa, 3. 11. (Telef.) Podjęto starania o ułaskawienie szeregu osób, skazanych w głośnych procesach o zajścia chłopskie w roku ub. w czasie zebrań Stron. Ludowego. Zabiegi takie podjęli obrońcy uczestników krwawych zajść w Piaskach Wielkich.

58 DEKRETÓW ZŁOŻYŁ RZĄD W SEJMIE.

Warszawa, (PAT.) Rząd złożył sejmowi 58 rozporządzeń Prezydenta Rzplitej z mocą ustawy, wydanych na podstawie pełnomocnictw w okresie między sesjami.

ZWIĄZEK PRACY OBYW. KOBIET POD PRZYMUSOWYM ZARZĄDEM.

Warszawa, 3. 11. (Telef. wł.) Wobec ostatnich wydarzeń na terenie Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet władze administracyjne postanowiły wyznaczyć w Związku kuratora przymusowego, którym mianowano dr. A. Pohoską, żonę wiceprezydenta Warszawy.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 3. 11. (Telef. wł.). Giełda dewizowa: Belgja 123.60, Holandja 358.30, Londyn 26.40, Nowy Jork 5.30, Paryż 34.90, Praga 22.10, Szwajcarja 172.50, Sztokholm 136.75, Włochy 45.95, Berlin 212.80. Obroty mniej niż średnie, tendencja niejednolita.

Dolar prywatnie 5.28, rubel złoty 4.58, dolar złoty 8.91, marka niemiecka 187, funt szterlingów 26.39.

Papiery procentowe: Budowlana 46.50, stabilizacyjna 77, inwestycyjna 115.50, premjowa dolarowa 53.25, konwersyjna 66, kolejowa konwersyjna 63.50. Listy i obligacje banków państwowych bez zmian.

Akcje: Bank Polski 95.75, Lilpop 10.50, Haberbusch 37. Tendencja słabsza dla pożyczek państwowych, dla listów zastawnych i akcyj mocniejsza. Dillonowska 86.50.

Przed wyborami w Gdańsku.

Poznań, 3. 11. (Telef. wł.). W oczekiwaniu wyborów do rad miejskich i gminnych na terenie Wolnego Miasta Gdańska powstał blok Centrum katolickiego z Partją Niemiecko-Narodową pod nazwą Blok Chrześcijańsko-Narodowy. Hasło wyborcze bloku brzmi: „Za prawdę, prawo i wolność, za naród i ojczyznę".

OBRADY PAŃSTW BAŁKAŃSKICH ZAKOŃCZONE.

Ankara, 3. 11. (PAT.) W dniu dzisiejszym zakończone zostały narady ministrów spraw zagranicznych państw należących do ententy bałkańskiej.

PODWÓJNY LOT NA TRASIE LONDYN—AUSTRALJA.

Londyn. (PAT). Dwaj lotnicy angielscy Jones i Waller wczoraj wiecz. wylądowali na lotnisku Lympne, powracając ze swego podwójnego lotu na trasie Londyn—Melbourne i z powrotem. Lot swój w jedną i drugą stronę odbyli w ciągu 13 dni, 6 godzin, 43 minut. Lot powrotny z Melbourne do Londynu trwał 6 dni, 15 godzin i 39 sekund.

Walka z „czarną giełdą" na Łotwie.

Ryga, (PAT.) Rząd łotewski wydał szereg energicznych zarządzeń przeciwko t. zw. „czarnej giełdzie" i potajemnemu handlowi walutami zagranicznemi. Policja dokonała niespodziewanych rewizyj na „czarnej giełdzie", gdzie zatrzymano zgórą 200 osób, które przeprowadzono do dyrekcji policji. Przy zatrzymanych znaleziono wielkie sumy w walutach zagranicznych, a pozatem zapasy szmuglowanych papierosów, perfum etc. Po przeprowadzeniu rewizji osobistej u wszystkich zatrzymanych 50 osób osadzono w areszcie.

Najwyższe odznaczenie na Wystawach w Katowicach i Radomiu.

Największy w Polsce

Skład Aparatów i Przyborów Kościelnych

... Kapeczyński i Ska

Pracownia: Telefon 134-65.

Kraków, ul. Bracka 2.

Sklep: Telefon 123-30.

Posiada na składzie wielki wybór materjałów na **SZTANDARY**, oraz zakończeń do tychże z bronzu, złoconych, srebrzonych, z emblematami **Organizacyj Wojskowych, Legjonowych, Strzeleckich, Cechowych, Harcerskich, Strażackich i t. p.**

ISTNIEJE PRZESZŁO 100 LAT

Odznaczona 20-tu premjami, 2-ma nagrodami państwowemi, 10-ma złotymi medalami

Grand Prix Rzym 1926

Złoty medal Gniezno 1925, Złoty medal Rzym 1926,
Złoty medal Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Częstochowa 1926
Złoty medal Wilno 1928, złoty medal P. W. K. Poznań 1929, złoty medal Wilno 1930.



Odlewnia dzwonów

KAROLA

Schwabego

w Białej k. Bielska

Poleca dzwony dowolnych wielkości i o wszelkich życzonych tonach, o niedoścignionej jakości spiżu, czystości głosu dzwonów pojedynczych i zespołów kilkudzwonowych.

Dostraja nowe dzwony pod gwarancją czystej harmonji do już istniejących.

Przelewa pęknięte dzwony, przemontowuje stare systemy dzwonienia na nowe.

Wykonuje kompletne konstrukcje żelazne zastępujące całkowicie dzwonnice lub konstrukcje drewniane w wieży.

Dostarcza napęd elektryczny do dzwonów każdego ciężaru!

Ceny najniższe! Długoterminowe spłaty!

Wyborowe

masło deserowe zawierające wysoki procent tłuszczu zachowujące długo swą świeżość, oraz dworskie (kuchenne) codziennie świeże — poleca po przystępnych cenach

KAZIMIERZ BARTOSZEWSKI

KRAKÓW, ULICA FLORJAŃSKA 49.

ROK ZAŁ. 1911. TELEF. 112-20.

Rewerendy księże szyję solidnie i tanio. Przyjmuje reperacje. „Krawiec" Kraków Pijarska 6.

Powodzią bezrobocia

zniszczony (bez ciepłego objadu) celujący hipotekarz, stenograf, rachmistrz — szuka posady **120 zł.** mieś. Louczak, Kraków Kanonicza.

KAPELUSZE

dla Przewiel. Duchowieństwa poleca kapelusznik damski i męski

JAN KURZYDŁO

Kraków ul. św. Jana 12, również wykonuje wszelkie roboty w zakres kapelusznictwa wchodzące. Wykonanie staranne. Ceny niskie.

WITRAŻE i OSZKLENIA W OŁOWIU

od zł. 25.— metr kwadratowy

najładniej i najlepiej wykona znany od 1902 r.

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW i OSZKLEŃ

S. G. ŻELEŃSKI

Kraków, Aleja Krasińskiego 23. Tel. 106-16
(dom własny).

przyjmuje również reparacje i odnowy.

Fachowa obsługa. **Fachowa obsługa.**

Kosztorysy i porada bezpłatnie. Dostarcza również ramy lub szyny żelazne

15 złotych medali w 31 lat pracy.

Pektoraliki,

koloratki

gumowane dla PT. Księży, bielizna, rękawiczki, skarpetki, kapelusze

poleca:

ROMAN

SZCZERBA

Kraków, ulica Florjańska 40

Maturyczne i dokształcające kursy

„WIEDZA"

Kraków, ul. Bron. Pierackiego 14/1.

przygotowujące w drodze korespondencji, zapomocą przystępnie i wyczerpująco opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów oraz na **lekcjach zbiorowych w Krakowie,**

przyjmuje wpisy na nowy rok szkolny 1934/35 i to na:

1) Kurs maturyczny gimnazjum.
2) Kurs maturyczny półroczny repetytoryjny
3) Kurs średni do egzaminu z 6-ciu klas gimnazjalnych.
4) Kurs niższy z zakresu 4-ch klas gimn.
5) Kurs 7-miu klas szkoły powszech.

UWAGA: Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc, prócz materjału naukowego, **tematy z 6-ciu głównych przedmiotów do opracowania.** Nadto obowiązkowe kollokwja (egzaminy) badają 2 razy w ciągu roku szkolnego postępy uczniów.

Opłaty b. niskie. **Prospekty darmo.**

Wykładają wybitne siły fachowe.

PIERWSZORZĘDNY

ZAKŁAD KRAWIECKI

JÓZEFA GAUDYNA

Kraków, ul. Zyblikiewicza L. 5.

gmach P. K. O. — Telefon Nr. 139-28.

Wykonywa wszelkie roboty według najnowszych żurnali paryskich i londyńskich. — Wykonanie pierwszorzędne.

Ceny bezkonkurencyjne.

Dla P. T. Urzędników specjalne zniżki!

BUDUJ

ZNAKOMITĄ CEGŁĄ
Cegielni w Zielonkach
pod Krakowem.

KANALIZUJ

rurami kamionkowemi
Fabryki Marywil w Radomiu.

KUPUJ

PŁYTY PIEKARSKIE
i wszelkie wyroby szamotowe
najlepszej jakości
z fabryki Marywil w Radomiu.

CENTRALNE BIURA FABRYK
w Zielonkach, w Radomiu i Suchedniowie

Kraków, Basztowa 17.

Telefon Nr. 112-49.

Ks. Marcin Rolewski:

„Świątobliwa Królowa Polski Jadwiga"

Źródłowy życiorys Sługi Bożej Jadwigi jako Królowej i Świętej

Cena 2.50 zł.

Skład główny w księgarni św. Wojciecha w Poznaniu albo u Autora w Jarosławiu, Nr. konta poczt. 145.541.

Nowy adres:

ZAKŁAD WITRAŻOWO-SZKLARSKI

Kraków, ulica św. Jana 28.
(dawniej 30).

F-a J. KUSIAK właśc. G. KUSIAKOWA.

Oszklenie zwykłe i witraże kościelne wykonuje od 20 zł. za 1 m², również na raty. Ceny niższe niż wszędzie

---

MIÓD

prawdziwo PSZCZELNY

bez domieszek gwarantowany z własnej największej pasieki w Państwie.

3 kg. 9.50 zł.
5 kg. 15 zł.
10 kg. 28 zł.

wraz z naczyniem i opłatą pocztową wysyła za pobraniem

Eugenjusz BILIŃSKI,
w Zbarażu.

Kapelusze

męskie

na obecny sezon

poleca

Antoni Jarosz,

Kraków, Sławkowska 24
Dom XX. Marków.

Wykonuje wszelkie reperacje.

MASY CHEM. ŚWIECĄCE

do dekoracji figur Świętych (aureole itd.)

dostarcza natychmiast:

Al. Czajkowski Cieszyn Śl.

Masy te świecą w półświetle, w nocy, budzą nadzwyczaj efektowne wrażenie. Siła świecenia do 3 lat. — Zaoszczędzają świec i światła.

Społeczne Biuro Pośrednictwa Pracy

dla

Służby Domowej i pokrewnych zawodów

Rynek Gł. 29, II-piętro, telefon Nr. 104.83

Godz. zgłoszeń od 9—1 i od 4—7 popoł.

— poleca żeńską służbę domową. —

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr.
Nadesłane „ „ „	50 „
Komunikaty po kronice „ „	60 „
„ na 1-szej „ „	70 „

Drobne za wyraz . . . . 10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.
Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej.
Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 proc.

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. A. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. F. Ferka.

Dodatek do Nr. 303 „Głosu Narodu“

Kraków, 4 listopada 1934 r. I

GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU“

Średniowiecze w polskiej powieści współczesnej

Narazie i u nas jeszcze pokutuje przesąd, że wieki średnie to epoka najmniej w dziejach ludzkości chwalebna, epoka zupełnego upadku kultury, czas barbarzyństwa, dzikości pierwotnych instynktów i ciemnoty, — istne „mare tenebrarum“, zawieszone w historji na hańbę imienia ludzkiego między świetlanemi okresami antyku i renesansu.

Wprawdzie dostrzegamy już pewną reakcję, z dnia na dzień coraz to przybierającą na sile, reakcja ta jednak nie wychodzi prawie wcale poza rewizję poglądów na średniowieczny ustrój społeczny, gospodarczy; poza apoteozę hierarchji i autorytetu, tak właściwych duchowi średniowiecza. Na uboczu jednak zostaje jeszcze całe bogactwo elementów politycznych i kulturalnych, heroiczne zmaganie się różnych cywilizacyj (germańsko - romańskiej, greckiej, bizantyńskiej, muzułmańskiej), a przedewszystkiem bujność, barwność i bogactwo nietylko przeżyć zewnętrznych, ale i psychiki człowieka średniowiecznego, o którym śmiało można powiedzieć, że pogłębiony przez chrześcijaństwo, odmieniony przez ideały rycerskie w zakresie podstawowych instynktów walki i miłości, — stanowi świat duchowy, o wiele bardziej skomplikowany, niż dusza człowieka antycznego.

Ta niepopularność średniowiecza w naszych czasach odbija się i na literaturze pięknej. Powieściopisarstwo dzisiejszej światowej miary pochwalić się może jednem tylko arcydziełem, mającem za temat średniowiecze — powieścią o „bezimiennej kobiecie“ średniowiecznej, „Krystyną, córką Lawrausa“ Sygrydy Undset. „Bezimienną kobietą“ dlatgego trzeba nazwać bohaterkę epopei powieściowej znakomitej pisarki norweskiej, ponieważ dzieje Krystyny, to nie dzieje jakiejś indywidualnej psychiki kobiecej, nawet nie opowieść o życiu i duszy kobiety w pewnej, historycznie ściśle umiejscowionej epoce — nie, to studjum duszy kobiecej na tle tego wszystkiego, co nazywamy duchem, atmosferą, pojęciami i obyczajami średniowiecza. A przecież średniowiecze (według utartej chronologji) to 1000 lat!

* * *

Polskie powieściopisarstwo historyczne doby powojennej, gdy chodzi o tematy średniowieczne, nie imponuje wprawdzie ilościowo, ale zato jakościowo. Ze średniowieczem w polskiej literaturze współczesnej łączy się kilka nazwisk pierwszorzędnych, odgrywających czołowe role w tych czy innych działach literatury pięknej.

Chronologicznie pierwszą, bo tuż po wojnie wydaną jest „nie-powieść“ średniowieczna Berenta „Żywe kamienie“. Ogromne są walory ściśle estetyczne tego utworu: umiejętne i subtelne wczucie się w ducha epoki, nieporównana zdolność stylizacji, — słownictwo archaizowane odpowiednio do epoki i zakresu pojęć wyrazowych ówczesnych ludzi. Z punktu widzenia jednak rozwoju powieści historycznej, „Żywe kamienie“ to jeszcze jedna niespełniona zapowiedź, nietylko żywiem kamienie nie ożyły, ale zamar[illegible] [illegible]amieniało to wszystko, co było [illegible]

[illegible] może, Berent i nie miał zamiaru [illegible] powieści historycznej, chodziło mu tylko o ornamentacyjne odtworzenie kultury średniowiecza, przedewszystkiem kultury artystycznej, i z tego punktu widzenia nic mu nie można zarzucić; — miłośnika jednak powieści historycznej ogarnia żal, że tak wspaniale odmalowana scenerja pozostaje tylko scenerją, na tle pięknej berentowskiej dekoracji nie ukaże się żaden aktor (a przecież od aktorów wielkiej miary, porywających, wstrząsających roi się średniowiecze — Cyd, Grzegorz VII i Henryk IV, Ryszard Lwie Serce i Jan Bez ziemi, Barbarosa, Innocenty III, Fryderyk II, — a w późnem średniowieczu, którego ducha i tło odtwarzają właśnie „Żywe kamienie“: Ludwik XI i Karol burgundzki, bohaterowie wojen dwu Róż, hiszpańscy Piotrowie Okrutni), nie rozegra się żaden dramat, a ileż ich się rozegrało w średniowieczu!

Brak „Żywym kamieniom“ tempa beletrystycznego dynamiki narracyjnej, brak ludzi, — nie typów, nie symbolów, ale ludzi z krwi i kości. Że Berent jednak potrafi stworzyć i takich ludzi, i udynamizować akcję, a tylko świadomie tego nie chce, — dowodem opowieść żonglera, jedyna w całej książce prawdziwa, żywa opowieść o żywych ludziach.

* * *

— Znakomita autorka „Złotej wolności“ — Zofja Kossak-Szczucka w „Legnickiem Polu“ odtworzyła dzieje pierwszego najazdu tatarskiego z bitwą pod Lignicą, jako finałowym, żałobno - chwalebnym (Gloria victis!), pełnym wysokiej miary patosu akordem. W powieści tej mamy bardzo szerokie, wieloplaszczyznowe tło, rozciągające się poprzez Polskę od stóp Kasakorum i Himalajów, do włoskich „pań mórz“: Genui i Wenecji.

„Legnickie Pole“ w porównaniu ze „Złotą wolnością“ to wielki krok naprzód w zakresie umiejętności komponowania powieści historycznej, która, będąc rodzajem literackim najdoskonalej epickim, naprawdę nie jest do pomyślenia — jako pewien wartościowy twór sztuki — bez elementu fabularnego, wymagającego wielkich zdolności i kunsztu kompozycyjnego. Kunsztu tego (w którym mistrzem po dziś dzień nieprzezwyciężonym jest Sienkiewicz) brakowało „Złotej wolności“ — dostrzegamy go już w „Legnickiem Polu“.

Pozatem powieść ta pogłębia zalety i wady poprzedniej: szczególnie wybujałą staje się w „Legnickiem Polu“ typizacja, daleka od wszelkiego różnicowania psychologiczego (Wenecjanin musi nienawidzieć Genueńczyka i odwrotnie, Chińczyk musi być chytry i tajemniczy, templarjusz-zniewieściały i rozpustny), i uproszczone portretowanie postaci historycznych... portretowanie nieraz ze wzorów, czerpanych ze szkolnego podręcznika historji. (Henryk Brodaty ukazuje się, szarpiąc długą białą brodę!) O nowej powieści Kossak-Szczuckiej „Krzyżowcy“, drukującej się obecnie na łamach „Tygodnika Ilustrowanego“ przedwcześnie byłoby wydawać sąd, nie poznawszy się z całością.

* * *

Ostatnie tygodnie przyniosły dwie nowe pozycje w dziedzinie zainteresowań powieściopisarstwa polskiego średniowieczem. Jedna to „Czerwone Tarcze“, powieść z XII wieku Jarosława Iwaszkiewicza, jednego z czołowych współczesnych poetów i autora szeregu utworów powieściowych i nowelistycznych „Zmowa mężczyzn“, „Panny z wilka“.

Debiut dojrzałego już oddawna i głośnego liryka w dziedzinie powieści historycznej wypadł zasadniczo bardzo pomyślnie: uderza gruntowna znajomość epoki i jej ludzi, na szczególną uwagę zasługuje tło topograficzne. Iwaszkiewicz nie archaizuje, — i on sam, i jego bohaterowie mówią językiem zupełnie nowoczesnym, przez co stają się bliżsi i zrozumialsi dla człowieka dzisiejszego, ale też tkwi w tem unowocześnianiu niebezpieczeństwo anachronizmów językowych, psychologicznych, obyczajowo - historycznych, których nie uniknął Iwaszkiewicz całkowicie.

W przeciwstawieństwie do „Żywych kamieni“ roi się tu od aktorów: zmartwychwstają przed nami i żyją własnem, ludzkiem życiem postacie, znane z podręczników historji, — przedewszystkiem liczni Piastowie, książątka dzielnicowe, którzy w świadomości większości czytelników żyli dotąd napewno jedynie, jako pewne punkty z tablic genealogicznych.

Materjał historyczny duży, ale nie zawsze autor wie, co z nim robić: tak np. na początku powieści w rozmowach pomiędzy jej bohaterami przetacza się przed nami cała historja Krzywoustego i jego synów, w danej chwili zupełnie nie potrzebna dla celów kompozycyjnych. Ma się wrażenie, że albo autor przypuszcza, że czytelnik zupełnie nie zna historji Polski średniowiecznej i robi wykład popularny, albo też sam chce zademonstrować cały zapas posiadanych wiadomości.

* * *

Zupełnie odmienny charakter ma „O wojewodzie Gwilemie Krzywonosie, opowieść rycerska“ lwowskiej autorki Anny Ludwiki Czerny. Rozpatrywać ją należy z dwu punktów widzenia: filologicznego i beletrystycznego. Fachowiec - romansista przedewszystkiem powinien i może ocenić cały ogrom i wartość pracy, ,polegającej na przyswojeniu językowi polskiemu francuskiej epiki średniowiecznej (romanse trubadurów) i to nie w formie nudnych szkolnych czy seminaryjnych wypisów, ale w ramach doskonałej kompozycji powieściowej. Wartość filologiczna tej książki tkwi ponadto w tem, że zapomocą języka odpowiednio archaizowanego i polszczenia imion otrzymujemy przetranspozonowaną z francuskiej tradycji literackiej piękną próbkę tego, jakby wyglądał polski epos średniowieczny, gdyby istniał w rzeczywistości.

Jeżeli jednak będziemy rozpatrywali „Opowieść o Gwilemie Krzywonosie“, jako sui generis powieść historyczną (pozwala na to kompozycja, będąca dziełem A. L. Czernowej: z dwudziestu kilku dosyć chaotycznie ułożonych rapsodów średniowiecznych stworzyła osiem, w doskonałej konstrukcji artystycznej zawierającej odpowiednio uporządkowane i umotywowane logicznie, psychologicznie i chronologicznie dzieje życia i śmierci Gwilema), — to musimy stwierdzić, że oddala ona raczej od nas odtwarzaną epokę i duszę jej ludzi, a nie zbliża: dla człowieka dzisiejszego Gwilem i jego epoka, jej kultura, obyczaje, pojęcia i duch — oddalone od nas o jakieś 700—800 lat, wydają się nieskończenie dalsze i bardziej obce.

Rzym pogański i jego ludzie z przed lat 2.000 prawie, odtworzeni przez Sienkiewicza w „Quo vadis“, — lub nawet jeszcze dalsze, bo bardziej obce i mniej zrozumiałe, niż Egipt i Egipcjanie Ebersa czy Prusa sprzed trzech tysiącleci.

—X—

Szekspir i Moljer w Indjach

Przedstawienia teatralne cieszyły się w Indjach od bardzo dawna ogromną popularnością. Utwór dramatyczny uchodzi u Hindusów za szczyt twórczości poetyckiej — jako ta jej forma, która łączy w sobie obydwie inne. epikę i lirykę, i daje łudząco podobny do oryginału obraz rzeczywistości. Charakterystyczną cechą literatury dramatycznej jest też to, że można jej utwory nietylko czytać lub słuchać ich recytacji lecz także oglądać je na scenie, co znacznie podnosi bezpośredniość wrażeń.

Te to nadzwyczajne właściwości sztuki scenicznej sprawiły bezwątpienia, że tradycja indyjska uważa je za twór pochodzenia boskiego: sam najwyższy bóg Brahman miał ją stworzyć z pomocą innych wielkich bogów jako „piątą Wedę“ — obok **Rygwedy** („Wiedza hymnów“), **Atharwawedy** (Wiedza czarów“), **Jadżurwedy** („Wiedza formuł ofiarnych“) i **Samawedy** („Wiedza śpiewów“). Nic dziwnego też, że teoretycy indyjscy zajmowali się szczegółowo istotą dramatu i jego estetyką, dając szereg głębokich i ciekawych, choć niezawsze łatwych do zrozumienia studjów.

Zachowana literatura dramatyczna indyjska jest bardzo bogata. Od w. II po Chr., z którego to czasu pochodzą dramaty wielkiego poety buddyjskiego Aświaghoszy [1]), aż po dzień dzisiejszy twórczość na tem polu rozwijała się wcale żywo. Tworzono przedewszystkiem w klasycznym języku literackim tzw. sanskrycie, używanym jeszcze dz[illegible]

[1]) Z Aświaghoszą i jego utworami może się czytelnik polski zapoznać dzięki przekładowi zmarłego przed kilku laty (r. 1927) z niepowetowaną szkodą dla nauki polskiej prof. A. Gawrońskiego („Wybrane pieśni epiczne Aświaghoszy“, Lwów, Ossolineum, „Bibljoteka wschodnia“). O tym przekładzie krótką notatkę zamieścił prof. Tarnawski w dodatku niedzielnym do „Kurjera Lwowskiego“, obszerniejszą (pt. „Omar Chajjam i Andrzej Gawroński“) w „Kurjerze Warszawskim“.

siaj niejednokrotnie, szczególnie do celów naukowych.

Od w. XIII mniejwięcej jednak zaczęto się posługiwać w literaturze także językami nowszemi, powstałemi na podłożu dialektów staroindyjskich, im później, tem częściej — tak, że obok napisanej np. jeszcze w sanskrycie sztuki mającej za temat zdarzenie stosunkowo niedawne, koronację Jerzego V na cesarza Indyj w Delhi, istnieje sporo utworów dramatycznych już w językach nowoindyjskich.

Autorowie nowożytni tematy swe czerpią naturalnie przeważnie ze skarbnicy tradycyj narodowych. Jednakże bliższe zapoznanie się z Anglikami i ich cywilizacją, a potem wyjazdy młodych wykształconych Hindusów dla studjowania kultury i cywilizacji europejskiej u źródeł, w pierwszym rzędzie w Anglji (później przyszła kolej na Francję i Niemcy) doprowadziły wkońcu do pewnych zmian i w dziedzinie twórczości teatralnej. „Nowinki" nie ominęły i tej gałęzi życia indyjskiego. Na pierwszy ogień poszedł — rzecz zrozumiała — Szekspir.

O jakimś wpływie literackim Szekspira na rozwój literatury dramatycznej nowoindyjskiej naturalnie mówić nie można. Wypada jednak zanotować, że znajomość dzieł wielkiego dramaturga angielskiego należy już w Indjach do wykształcenia ogólnego i że utwory jego są a raczej były do niedawna, w Bombaju bez porównania popularniejsze, niż utwory Tagorego w Kalkucie. Sztuki Szekspira grano w językach ludowych — marathi, gudżarathi, hindi, urdu. Anglicy, a przynajmniej znawcy i entuzjaści „Słodkiego łabędzia Avońskiego" (Sweet Swan of Avon) na takie sztuki nie powinni byli chodzić, o ile nie chcieli, by im włosy dęba nie stawały na widok aktorów w turbanach i wspaniałych strojach wschodnich oraz publiczności, znającej conajwyżej nazwisko poety lub uważającej go za autora współczesnego.

Kto obeznany jest z literaturą dramatyczną indyjską, nie zdziwi się, że wszyscy mężczyźni w dramacie mają żony, a przynajmniej kochanki, — wbrew nawet wyraźnej woli Szekspira — ani, że wszystkie utwory wykazują „happy end". Pozatem większe lub mniejsze oddalenie się od oryginału zależy od indywidualnych upodobań i poczucia samodzielności przerabiającego.

Naogół przekłady i przeróbki w języku marathi trzymały się pierwowzoru ściślej niż przeróbki w językach gudżarathi, hindi i urdu. Szczególną popularnością cieszyły się: „Bankiet śmierci" (t. j. „Romeo i Julja"), „Otello" i „Kupiec wenecki"; grali je chętnie także amatorzy po szkołach, lecz w języku angielskim (na zaszczytną wzmiankę zasługuje przedewszystkiem New High School w Bombaju).

Jak niektórzy Hindusi sami przyznają, istnieje ciekawe podobieństwo między dzisiejszym teatrem indyjskim i dzisiejszą publicznością tamteiszą, a teatrem i publicznością w Anglji Tudorów.

Od r. 1912 mniejwięcej jednak entuzjazm dla Szekspira znacznie ochłódł i sceny ludowe w Bombaju chętniej wystawiają sztuki, których temat zaczerpnięto z Mahabharaty lub innych źródeł narodowych. Jest to objaw świadomej reakcji przeciw cywilizacji europejskiej, przedewszystkiem angielskiej, i stoi w związku z przebudzeniem się narodowem Indyj.

Popularność którą utracił Szekspir, stara się zyskać — Moljer (di sublime au ridicule il n'y a qu'un pas), do niedawna prawie całkiem nieznany, lecz ta przeróbka nie oddawała nawet samej intrygi. W r. 1925 jeden z hinduskich entuzjastów literatury francuskiej, Sarup, gorący wielbiciel Moljera, dał staranny przekład tej komedji, przystosowując ją rozsądnie do tła indyjskiego; tak n. p. tytuł przekładu brzmi dosłownie: „Kupiec przybrał maniery nababa" (co przywołuje krajowcom na pamięć pewne przysłowie nowoindyjskie), wzmiankę zaś o Juwenalu (w tekście) zastąpiło powołanie się na klasycznego poetę indyjskiego, Kalidasę (w. V). Tego rodzaju zmiany tylko ułatwiają należyte zrozumienie dzieła.

Pozatem tłumacz stara się oddać nawet odcienie językowe oryginału, chcąc — jak sam mówi — „zrobić to, coby był zrobił Moljer, gdyby był pisał w języku hindi".

Sarupowi idzie nietylko o zapoznanie Indyj z autorem, godnym tego naprawdę. Pragnie on także przyjść z pomocą odrodzeniu literatury indyjskiej, które nie objęło teatru, przez wprowadzenie do Indyj komedji charakterów. Wybrał na początek nieźle „Mieszczanina szlachcicem": wesołość, ożywienie, przepych niektórych scen wywrą wrażenie na widzu indyjskim, a sens moralny komedii tem łatwiej pojmie on i zapamięta.

Tylko tu jeszcze pozwolił sobie Sarup na pewne odchylenie: ostrze ironji zwraca nie przeciw naśladowaniu wyższych sfer, lecz przeciw bezmyślnemu małpowaniu obyczajów europejskich.

Pozostaje życzyć Molierowi powodzenia w tej pośmiertnej podróży po Indjach.

Eugenjusz Słuszkiewicz.

„Najsmutniejszy kościół" krakowski

Kraków, ten „polski Rzym", wzbogacony tylu kościołami pamiątkowemi, ma wśród nich jeden, którego dzieje są naprawdę bardzo smutne. Jest nim tragiczny kościół Św. Agnieszki.

— — — — — — — —

Jak opowiadają stare kroniki klasztoru P. P. Bernardynek, na tem miejscu, na którem stoi dziś kościół Św. Agnieszki, była w czasach zamierzchłych pogańska gontyna, drewniana, tuż nad dawnym brzegiem Wisły. Gontyna ta miała być następnie — za czasów Mieczysława I. przemieniona na świątynię chrześcijańską.

Historyczne zapiski, pozwalają nam w następnych wiekach ustalić pierwszą ścisłą datę dopiero w połowie XV w.

Oto w roku 1459 **Hincza z Rogowa**, kasztelan sandomierski i administrator żup solnych w Wieliczce, buduje drewniany klasztor i kościół pod wezwaniem Św. Agnieszki i oddaje go zakonnicom reguły Św. Franciszka z Assyżu, sprowadzonym z Włoch przez Św. Jana Kapistrana, które przyjęły nazwę P. P. Bernardynek.

W kolei czasów uzyskał klasztor poważne uposażenie. Szczególniejszym dobrodziejem P. P. Bernardynek był król **Zygmunt August**, który im nadał obszerne grunta, sięgające aż pod Zamek królewski, prawo rybołóstwa na długości jednej mili poniżej i powyżej Krakowa i czynsz roczny 17 i pół grzywien z dochodów żup solnych w Bochni i Wieliczce.

Gdy wskutek trzykrotnych pożarów kościół i klasztor Św. Agnieszki uległy zniszczeniu, **ks. Jan Korzbach** (inni piszą go Korzbok), kanonik kapituły katedralnej krakowskiej własnym sumptem wybudował w roku 1558 nowy kościół i klasztor z cegły i kamienia w stylu dotąd zachowanym a grunta okalające otoczył wysokim murem.

* * *

W klasztorze Św. Agnieszki kwitło życie zakonne w całej pełni. Córki pierwszych rodów wstępowały w mury P. P. Bernardynek, by tu, w ciszy i odosobnieniu, służyć wyłącznie P. Bogu. Ciszę tych świętych murów zakłócił w roku 1612 Aleksander Koniecpolski porywając gwałtem z klasztoru siostry: Dorotę i Zofię Dembińskie — przy pomocy zbirów. Biskup Tylicki ukarał awanturnika klątwą za znieważenie klauzury, nadto wyrokiem sądowym został Koniecpolski skazany na infamję.

W roku 1644 ufundowały P. P. Bernardynki nowy klasztor w Krakowie, pod wezwaniem Św. Józefa, przy dzisiejszej ulicy Poselskiej, do którego przeniosła się część sióstr z klasztoru Św. Agnieszki.

Podczas najazdu Szwedów na Kraków w roku 1655 klasztor i kościół Św. Agnieszki bardzo ucierpiały z powodu pożaru. Dopiero w trzy lata później, w roku 1658, szlachta województwa krakowskiego, zebrana 30 czerwca na sejmik proszowski, poleciła swym posłom wybranym na sejm warszawski by zażądali funduszu na odnowienie zniszczonych w czasie napadu kościołów, a między niemi: kościoła Św. Agnieszki.

Po odnowieniu istniał ten klasztor równe 130 lat. W roku 1788 uległ on supresji na podstawie decyzji ówczesnego Prymasa, Księcia Michała Poniatowskiego, który był zarazem administratorem diecezji krakowskiej. Polecenie wykonał sufragan krakowski, ks. Biskup Józef Olechowski. 11 sierpnia 1788 roku, po wysłuchaniu ostatniej Mszy św. w kościele Św. Agnieszki zakonnice zostały — wśród łkań i szlochów — przewiezione w karecie biskupiej do klasztoru Św. Józefa, wyżej wspomnianego.

Ostatni raz rozległy się głosy dzwonów z dawnej wieży kościoła Św. Agnieszki 9 sierpnia 1788 roku przy sprowadzeniu zwłok biskupa krakowskiego, Kajetana Sołtyka, zmarłego w Kielcach 30 lipca tegoż roku.

* * *

Najsmutniejszy okres nastał dla kościoła Św. Agnieszki od czasu upadku Polski.

Gdy w roku 1795 Kraków przeszedł w ręce zaborców austrjackich kościół Św. Agnieszki został przeznaczony na magazyny wojskowe. A w roku 1801 sprzedał rząd austrjacki kościół i klasztor — wraz z ogrodami — osobom prywatnym. Nabywcy przeznaczyli kościół na skład starego żelaza, a klasztor na dom mieszkalny. Ogrody pokryły zabudowania, tworzące obecnie blok domów objęty ulicami: Dietlowska, Św. Agnieszki i Koletek.

W roku 1874 wybuchł pożar, który zniszczył dach i niektóre ozdoby wewnętrzne. Mury oparły się strasznemu żywiołowi i zachowały w głównych zarysach harmonijne piękno struktury.

* * *

W roku 1901 przeszły mury kościelne i budynki poklasztorne — drogą licytacji — na własność Jakóba Lednitzera, a ten sprzedał je w roku 1919 Izakowi Horowitzowi.

Akcję za wykupnem budynków i kościoła z rąk innowierców rozpoczął śp. Ks. Opat Stanisław **Słotwiński**, prepozyt Kanonii Lateraneńskiej przy kościele Bożego Ciała, a śp. Ks. Biskup **Bandurski**, naówczas kanonik kapituły wawelskiej, rzucił myśl zbierania składek na ten cel i rozsprzedaży wydawnictw.

Jednak akcja ta nie znalazła należytego zrozumienia w społeczeństwie, a władze zaborcze — oczywiście — nie kwapiły się z pomocą. Dopiero po odzyskaniu niepodległości została ona wznowioną przez ówczesnego przeora na Skałce, O. Piusa **Przeździeckiego**, obecnego jenerała OO Paulinów. Z inicjatywy jego następcy na Skałce, O. **Paszkiewicza**, i przy pomocy obecnego opata przy kościele Bożego Ciała, Ks. **Górnego**, zawiązał się 1 lipca 1923 roku, komitet ogólnoobywatelski wykupna Św. Agnieszki — pod protektoratem J.E. Ks. Metropolity A. S. Księcia **Sapiehy**. Duszą tego komitetu był niezmordowany jego sekretarz śp. J. **Sarna**.

Dnia 16 czerwca 1926 roku, wykupiono nareszcie cały objekt za poważną kwotę 70.000 zł; tymczasowy remont, inwentarz itp. pochłonęły nadto 40.000 zł.

Aktem darowizny z dnia 31 stycznia 1929 roku, przekazał wspomniany komitet obywatelski kościół i budynki poklasztorne Skarbowi Państwa Polskiego na cele parafjalne duszpasterstwa wojskowego miejscowej załogi.

Gdy szefem duszpasterstwa Korpusu krakowskiego został zamianowany Ks. Dziekan Dr. Antoni **Zapała**, dla zaniedbanego kościoła nastała nowa era. Za olbrzymiem odstępnem 24.000 zł usunięto rodziny żydowskie mieszkające przy kościele, zawiązano wojskowy komitet parafjalny i obywatelskie „Koło Przyjaciół kościoła Św. Agnieszki", wreszcie przystąpiono do restauracji kościoła.

* * *

Uroczyste rozpoczęcie odbudowy rozpoczęło się 19 czerwca 1932 roku. Tłumy wiernych zaległy opuszczone i poszarpane mury — już jednak spięte rusztowaniami. Jawili się reprezentanci władz z p. Wojewodą, Drem Kwaśniewskim na czele. Mszę św. celebrował J.E. Ks. Biskup Dr. **Godlewski**, kazanie poświęcone dziejom „najsmutniejszego kościoła" krakowskiego i znaczeniu jego odbudowy wygłosił podpisany. Po nabożeństwie J.E. Najdostojniejszy Książę Arcybiskup A. S. **Sapieha** dokonał poświęcenia kamienia, w którym zamurowano historyczny dokument, uwieczniający rozpoczęcie restauracji kościoła, który był przez długie lata plamą na honorze polskim.

Od tej też chwili prace nad odnowieniem kościoła Św. Agnieszki postępowały szybko. Pan Bóg pobłogosławił dobrą inicjatywę i błogosławi prace, aż dotąd. **W przeciągu sześciu miesięcy 1932 roku** wykonano następujące prace: położono nowy dach, założono instalacje elektryczne, odnowiono całe wnętrze, wykonano cały szereg wewnętrznych dekoracyj ścian według śladów pozostałych z dawnych czasów, wybudowano nowy chór, położono posadzkę, odnowiono stary obraz Św. Agnieszki i umieszczono go na ścianie w prezbiterjum i wybudowano jedyny wielki ołtarz z ciemnego i białego alabastru w wykonaniu fabryki w Żórawnie.

W następnym roku zakupiono do kościoła krzesła, chodniki, sporządzono stalle, modrzewiowe i tron dla biskupa i asysty.

W ostatnim zaś roku, tzn. 1934-tym odnowiono dwie zewnętrzne ściany kościoła i zbudowano z ciosów piękny portal.

Ponadto odnowiono wewnątrz przykościelny budynek i umieszczono w nim kancelarje proboszcza, dziekana i służbę kościelną.

Pozostały jeszcze do odnowienia dwie zewnętrzne ściany kościoła, a nadto jest w planie przerobienie całego szeregu pokoji, przylepionych do jednej ściany kościoła na kaplicę Św. Antoniego, by w ten sposób rozszerzyć o jedną nawę kościół i zmienić dawne mieszkania żydowskie na miejsce Chwały Bożej i miejsce łask Bożych dla ludzi i ofiarodawców za przyczyną i wstawiennictwem Św. Antoniego.

Łaskawe ofiary na ten cel uprasza się posyłać na niżej podane konto czekowe z wyraźnem zaznaczeniem: na budowę kaplicy św. Antoniego przy kościele Św. Agnieszki w Krakowie.[1])

Niechaj nie braknie chętnych ofiarodawców!

By rehabilitacja była godna imienia polskiego, potrzeba jeszcze dużych ofiar ze strony społeczeństwa. Liczymy na to, że zasiąg ofiarodawców ogarnie — mimo obecnych ciężkich warunków — całą Rzeczpospolitę. Chodzi o nasz honor narodowy.

Ks. HENRYK WERYŃSKI
Wiceprezes „Koła Przyjaciół kościoła Św. Agnieszki".

---

1) a) Konto P. K. O. **405.054**, b) Adres X. Dziekan Wojskowy, **Kraków, D.O.K. V.**, ul. **Dietlowska**.

Odkrycie Australji

CZY TYLKO W CELACH ASTRONOMICZNYCH?

Stan Wiktorja, stanowiący część zjednoczonego obecnie dominjum Australji, przygotowuje obchód swego stuletniego istnienia. — Warto jednak cofnąć się w przeszłość poza r. 1834 i przypomnieć odkrycie Wiktorji, a temsamem i Australji.

Podobno żeglarze francuscy zawadzili o jej brzegi już w XVI w., ale relacje ich są niedokładne, a w każdym razie rzecz pozostała bez żadnych następstw. W r. 1642 odkrył Holender Tasman Nową Zelandję i umieścił ją na swej mapie. Ale niewątpliwym odkrywcą Australji był sławny kapitan Cook w czasie pierwszej ze swych trzech śmiałych podróży.

W r. 1767 zwróciła się Królewska Akademja Umiejętności do Jerzego III. z memorjałem, w którym w imię rozwoju nauk astronomicznych w Anglji wzywała do wysłania ekspedycji „do jakiejś miejscowości poniżej 30 stopni szerokości południowej, a między 140 a 180 stopniem długości geograficznej na zachód od Królewskiego Obserwatorjum Najjaśniejszego Pana w parku w Greenwich", celem obserwowania przejścia Wenus przez tarczę słoneczną. Fenomen ten miał zajść 3 czerwca 1769 i powtórzyć się dopiero po zgórą stu latach. Rząd doradził królowi pokryć całe koszta podróży, ale że miał przytem i inne cele prócz naukowych, dowodzi instrukcja, jaką dostał kapitan Cook, nieznana do r. 1923. Obecnie wiemy dokładnie, jakie wielki żeglarz dostał polecenia. Niektóre były jawne, inne poufne.

Jawne, odnoszące się do pierwszej podróży, dotyczą jedynie sposobu dotarcia do Taiuti. Prawdziwie interesujące są jedynie tajne.

IMPERJALISTYCZNE INSTRUKCJE

Do połowy XVIII w. W. Brytanja nie myślała o budowaniu imperjum światowego, jedynie o handlowem opanowaniu oceanów. W tym celu opanowywała w różnych ich punktach miejscowości, nadające się na stacje dla floty. W Indjach pozostawiała wolną rękę spółce kupieckiej.

Rzecz zmieniła się w ciągu wojny siedmioletniej. Gdy sprzymierzeniec W. Brytanji Fryderyk VI skutecznie walczył o utrzymanie swego stanu posiadania, ona wojowała także poza Europą i walki te, raczej dzięki energii i inicjatywie jednostek, niż dzięki jakiemuś planowi, przyniosły jej olbrzymie zdobycze — Kanadę i Indje. I teraz jeszcze niektórzy jej politycy wyznawali zasadę handlową, ale istniała już myśl imperjalistyczna i jej wyrazem były tajne instrukcje dla Cooka.

Po dokonaniu swych obserwacyj astronomicznych kapitan miał natychmiast udać się na południe. Podróże kilku żeglarzy brytyjskich, a w szczególności kapitana Wallisa na okręcie Delfin, wytworzyły wiarę, że w tych stronach istnieje wielki nieznany kontynent.

Miał tedy Cook dotrzeć do 40 stopnia szerokości, a o ileby tam nie natknął się na ów ląd oczekiwany, płynąć dalej do 35 stopnia, zachowując kierunek zachodni, i osiągnąć „wschodnią stronę kraju odkrytego przez Tasmana, a dziś zwanego Nową Zelandją". Miał badać to, co odkryje, rysować mapy, obserwować faunę i florę. Zwrócono mu także uwagę, że musi traktować krajowców jak najżyczliwiej.

„Ma pan także" — czytamy dalej — „za zgodą krajowców wziąć w posiadanie dogodne punkty kraju w imieniu króla W. Brytanji, albo gdyby pan zastał kraj niezamieszkałym, wziąć go w posiadanie dla Najjaśniejszego Pana przez pozostawienie odpowiednich znaków i napisów, stwierdzających, żeśmy pierwsi odkryli i objęli".

Gdyby Cook nie natrafił na ów południowy kontynent, polecono mu badanie Nowej Zelandji, ale tylko w takim zakresie, na jaki pozwolą zapasy. Wracać miał koło Przylądka Dobrej Nadziei lub Przylądka Horn.

COOK POSŁUSZNY

Ukończywszy swe obserwacje w Taiiti, Cook zgodnie z planem admiralicji dotarł do szerokości południowej 40 st. 22'. Gdyby teorje co do owego lądu były prawdziwe, znajdowałby się teraz w jego głębi. Tymczasem był na pełnem morzu i nigdzie nie dostrzegano ziemi.

Zresztą w istnienie takiego kontynentu Cook nigdy nie wierzył — przypuszczając raczej, że mógłby on być na granicy pasa antarktycznego lub koło Wysp Towarzyskich. Rzeczywiście miał podczas swej drugiej podróży (1772—75) stwierdzić, że takiego lądu, o jakim myślano, niema.

Zgodnie z instrukcją popłynął teraz do Nowej Zelandji. Znano dotychczas tylko część wybrzeża. Cook zasiał kilka rodzajów roślin i wypuścił na brzeg pewną ilość świń, poczem opłynął dookoła obie wyspy, z których składa się kraj i tym sposobem stwierdził ich rozmiary, znowu obracając wniwecz przypuszczenia, że w tem miejscu jest duży kontynent.

Trzeba było wracać. Były do wyboru dwie drogi. Lecz Przylądek Dobrej Nadziei nie nęcił śmiałego żeglarza. — W tych stronach nic mógł on oczekiwać żadnych odkryć. Podróż koło Przylądka Horn dawała możność stwierdzenia, co jest z owym południowym kontynentem. Stan okrętu jednak nie pozwalał na podróż taką podczas najcięższej zimy. Cook postanowił tedy wybrać trzecią rutę.

FURTKA

Umożliwiała mu to poniekąd klauzula, dodana przez admiralicję. W razie nadzwyczajnych wypadków wolno mu było, po naradzie z oficerami odstąpić od obu wskazanych rut i samemu oznaczyć inną.

Żaden niezwykły wypadek nie zaszedł i kapitan byłby za powrotem musiał się usprawiedliwiać ze swej samowoli, gdyby zawiodło go oczekiwanie odkryć. Liczył jednak, że napewne natrafi na jakiś kraj nieznany, a zasługa pokryje jego nieposłuszeństwo. Dla formalności odbył poleconą naradę i postanowił.

„wrócić przez Indje wsch., trzymając się następującego kursu: opuściwszy to wybrzeże, sterować na zachód, aż dotrzemy do wschodniego wybrzeża Nowej Holandji, a potem wzdłuż tego wybrzeża ku północy, względnie w innym kierunku, w jakim ono nas poprowadzi, póki nie osiągniemy najdalszej północnej kończyny; jeżeliby to się okazało niewykonalnem, starać się dotrzeć do grupy wysp, odkrytej przez Quirosa" (tj. do Nowych Hebryd).

ODKRYCIE AUSTRALJI

Rozwinięto żagle 1 kwietnia 1770 r. Pierwszym etapem miał być Kraj Van Diemena. Gdyby tam dotarto, Cook byłby odkrył cieśninę, odkrytą później przez Bassa i nazwaną wedle niego. Lecz 18 i 19 marca zerwał się silny wiatr południowy. Zapędzony daleko na północ okręt zbliżył się do jakiegoś lądu, który o 6 rano 20-go dostrzegł pierwszy porucznik Hicks. Były to brzegi Wiktorji, a Cook nazwał przylądek Przylądkiem Hicksa.

Przed uradowaną załogą roztoczył się teraz widok łagodnie ku morzu opadających wzgórz, pokrytych lasem i zaroślami, ale przerywanych szerokiemi obszarami piasku. Wylądowawszy, zbadano południowo - wschodnią część Australji i zatknięto flagę brytyjską na ziemi nowoodkrytej części świata.

Hicks nigdy nie ujrzał już ojczyzny, gdyż umarł na suchoty pod koniec drogi powrotnej. Cook odbył jeszcze dwie podróże, podczas ostatniej zginął w r. 1779 z rąk ludożerców na jednej z Wysp Hawajskich. W r. 1787 postanowiono założyć w Australji kolonję karną i wysłano tam kapitana Philipa z 850 skazańcami płci obojga. Dopiero w czwartym dziesiątku XIX w. kolonje karne przemieniły się w normalne społeczeństwo — i dlatego rozwój Australji rozpoczyna się od tej daty.

PROJEKT REWINDYKACJI

Z okazji jej jubileuszu zaproponował ktoś w liście do „Timesa", ażeby uczcić pamięć porucznika Hicksa i przywrócić jego nazwisko przylądkowi, który w r. 1843 podróżnik Stohes ochrzcił Cape Everard. Byłby to także akt pietyzmu wobec Cooka.

J. S.

Jak łowi się ryby dla akwarjum

Z artykułu, jaki niedawno ogłosił kierownik londyńskiego Ogrodu Zoologicznego, dowiadujemy się, że chwytanie okazów dla akwarjum nie jest tak prostą rzeczą, jak rybołóstwo. Idzie przecież o to, aby ryby, czy jakieś wodne żyjątko pozbawić wolności przy pełnem poszanowaniu jej życia i zdrowia, później aby ją w takim stanie dowieść.

Swego czasu ogromną trudność sprawiało łapanie w Amazonce małych rybek, zwanych anielskiemi. Trzeba było brodzić w wodzie, pełnej ogromnych wężów wodnych i węgorzy, których dotknięcie przenikało prądem elektrycznym, pośród rojów moskitów i innych równie nieznośnych owadów. Dziś nikt nie jest zmuszony do podejmowania tego trudu, gdyż rybki anielskie mnożą się doskonale w niewoli.

Przeważnie zastawia się na mieszkańców wód pułapki lub sieci. Homary łowi się do t. zw. garnków. Wyjątek stanowi płaski gatunek, żyjący koło Madery. Ten homar jest w akwarjum ociężały i nieruchliwy, w morzu pływa z nadzwyczajną szybkością — naturalnie wstecz, otwierając i zamykając płetwy ogona. Do garnków nie lubi wchodzić. Skalistość dna morskiego koło Madery i jej wybrzeży uniemożliwia użycie niewodu i trzeba za hhomaram nurkować, ale krajowcy są do tego przyzwyczajeni. Boulenger opowiada, że podczas jego ostatniej ekspedycji rybak, który skoczył z łodzi, wypłynął za chwilę z trzema okazami. W każdej ręce miał po jednym, trzeci w zębach.

I ładną rybkę koralową żyjącą w holenderskich Indjach Wschodnich (a zwaną po łacinie Amphiprion) łowi się przy pomocy nurkowania, ale ona sama bardzo ułatwia sprawę, gdyż w obliczu niebezpieczeństwa chroni się do wielkiej anemony morskiej o średnicy zgórą półmetrowej. Nurek ścina anemonę, a po wydostaniu się na powierzchnię wylewa jej zawartość do wiadra.

Z transportem okazów zachodzą znaczne trudności. Na parowcach umieszcza się osobne rezerwoary z wodą ustawicznie krążącą. Wodę tę sepja i oktopus zanieczyszczają do atramentu podobną cieczą, którą wypuszczają, przyczem niszczą zawarty w wodzie zasób tlenu, więc trzeba ją wciąż zmieniać dla ich utrzymania przy życiu. Zresztą z oktopusem są inne kłopoty. Niedawno przywieziono jednego, i to bardzo dużego, z Madery. Zaklinował się jednak pod rury, któremi ogrzewano rezerwoar, i tak przybył do portu. Wszelkie próby wydobycia były daremne i pozostawiono go tak, aby w nieskończoność odbywał podróż z Sauthampton do Madery i nadowrót.

Czasem stworzenia morskie nie znoszą dłuższej podróży. Wówczas używa się aeroplanów. Konie morskie, chwytane w Ariackon, odbywają podróż do Londynu powietrzem i później pociągiem.

Najłatwiej przewozić ryby, które obchodzą się przez jakiś czas bez wody. Duże szczupaki i karpie wytrzymują bez niej po cztery godziny, o ile zapakuje się je w mokre chwasty (jak u nas raki w pokrzywę). W Afryce i w Ameryce Południowej żyje gatunek ryb, które w okresach posuchy żłobią sobie w łożysku rzeki komórki i gdy woda wyschnie, są zdolne długo wytrzymać jej brak, gdyż zaopatrzone są prócz skrzel w osobny narząd oddechowy. Podobno żyją w tych warunkach po pół roku. Z temi niema ceremonji. Przybywają do Zoologu w bryłach gliny, z których wydobywa się je przy pomocy dłóta i młota.

I wyżywienie stworzeń wodnych w niewoli nie jest rzeczą prostą. Ulubionym pokarmem wielu z nich jest spokrewnione z konikiem polnym i szarańczą stworzonko, zwane Gammarus locusta, a żyjące w piasku nadmorskim. Ludność angielska daje mu mniej pretensjonalną nazwę pchły nadbrzeżnej. Łapie się Gammarusa do worków napełnionych świeżemi porostami morskiemi i zapuszczanych głęboko w piasek lub żwir. Po wydobyciu worka oczyszcza się schwytane żyjątka i wysyła do Londynu pośpiesznym pociągiem, bo jest to przysmak dla wielu ryb angielskich i tropikalnych, ale tylko w stanie świeżym.

A. E.

Nowa publikacja o obronie Lwowa

Towarzystwo Badania Historji Obrony Lwowa i Województw południowo-wschodnich przystąpiło obecnie do druku dwóch nowych publikacyj naukowych.

Przeprowadzona przez Komisję Naukową T-wa akcja ankietowa indywidualne wysiłki członków Zarządu i Komisji Naukowej, a przedewszystkiem poruszenie licznej rzeszy Obrońców Lwowa ogłoszeniem I tomu źródeł do dziejów walk o Lwów i województwa południowo-wschod. 1918—1920. „Obrona Lwowa 1—22 listopada 1918", relacje uczestników — złożyły się na to, że w krótkim przeciągu czasu zebrało T-wo znaczny materjał relacyjny, z którego najważniejsze relacje odnoszące się do okresu listopadowego oddało T-wo obecnie do druku w II t. źródeł do dziejów listopadowej obrony Lwowa w r. 1918.

Autorami kilkudziesięciu relacyj, które odnoszą się do różnych spraw i wydarzeń i obejmują cały okres listopadowy naświetlając go z różnego stanowiska, są przeważnie dowódcy odcinków i uczestnicy listopadowej obrony Lwowa.

W II tomie będzie uwzględniona i polityczna strona Listopadowego Przełomu; pojawią się również barwne opisy, akcyi o epizodycznym charakterze, w których dojdzie do głosu „szary żołnierz".

Całość którą przygotował do druku sekretarz Komisji Naukowej T-wa dr. Eugenjusz Wawrzkowicz, obejmie około 450 stron druku.

—X—

Z historji naszych osad nadmorskich

W całej Polsce rozbrzmiewa od kilku lat hasło — frontem do morza. Z hasła tego wyrosła Gdynia, wielkim wysiłkiem Narodu Polskiego zbudowana, stała się ośrodkiem łączacym wszystkie serca. Przyjedź więc i zobacz — Gdynię port i miasto! Spójrz własnemi oczyma na Morze Polskie! Odwiedź Szwajcarię Kaszubską, ten skrawek ziemi polskiej, przesiąknięty krwią walecznych Synów naszej Ojczyzny w walkach z Krzyżakami. „Oto zew który tysiące obywateli całej Rzeczypospolitej zachęcił ubiegłego lata, podobnie jak i poprzednich, do wędrówek nad skrawek naszego morza. I jechali całemi pociągami, młodzi i starzy. Jechał każdy kto mógł, by podziwiać nasze „okno na świat", przyjrzeć się w amerykańskim tempie wzniesionemu portowi, zawiązkom floty handlowej i wojennej, malowniczym wioskom kaszubskim, cieniutkiemu pasmu piasku wciskającemu się w morze, w postaci półwyspu helskiego i sinym falom zimnego Bałtyku.

Rozmach i tempo w jakiem spokojne, ciche i słabo zaludnione wybrzeże nasze uległo przeobrażeniu na gwarne, pełne ruchu i życia zbiorowisko ludzkie, wycisnęło na rozsianych po niem osadach piętno młodzieńczej świeżości. Przyjezdny, powierzchowny obserwator, odnosi mylne wrażenie, że przed laty kilkunastu nic tu nie było, że wszystko co widzi powstało dzisiaj, niemal w jego oczach, na bezludnych do niedawna piaskach i wydmach nadmorskich. Nic dziwnego. Wszystko co ma związek z historją naszego wybrzeża kryje się dzisiaj wstydliwie w cieniu nowoczesności, która przysłania swym rozmachem drzemiące dzisiaj wśród pożółkłych kartek starych pergaminów obrazy dawnej przeszłości. W źródłach historycznych i to bardzo starych znaleźć można ciekawe dane o wszystkich niemal znanych dzisiaj naszych nadmorskich osadach. Przyjrzyjmy się im kolejno:

* * *

Gdynia: W słownikach geograficznych z przed wieku można znaleźć starą nazwę Gdyni „Jedyna". Pierwsze pewne wiadomości o tym potężnym dzisiaj porcie sięgają XIII wieku. W r. 1210 księżniczka pomorska Świnisława, żona Mestwina I, zapisała Gdynię Norbertankom z Żukowa, które ją też spokojnie przez pewien czas posiadały; ale nie długo, bo już w r. 1224 Świętopełk II, sprzyjając Cystersom przekazał tę wieś ich opactwu w Oliwie. Gdy niedługo potem niebezpiecznie zachorował cofnął za radą gdańskich Dominikanów zapis i wrócił Gdynię prawym właścicielkom, Norbertankom. Cystersi jednak nie chcieli ustąpić. Rozpoczął się spór, który ciągnął się przez lat blisko sto. Do ugody doszło dopiero w r. 1316, na mocy której Norbertanki zrzekły się Gdyni na korzyść Cystersów. Później znowu, niewiadomo kiedy i jak Gdynia przeszła w ręce prywatne. Właścicielami jej byli do roku 1382 „szlachetni panowie na Rusocinie" fundatorowie klasztoru w Kartuzach. W tym samym roku ofiarowali oni Gdynię nowozałożonemu klasztorowi.

Już wówczas, to znaczy w wieku XIV, statki z Gdańska przypływały do Gdyni, wyładowywały towary, które następnie karawany kupców wiozły w głąb kraju. Podobną wędrówkę odbywały łowione przez rybaków gdyńskich ryby.

Po sekularyzacji dóbr klasztornych rząd pruski wydał około r. 1820 grunta w Gdyni miejscowym osadnikom na własność. Jeszcze w r. 1913 Gdynia liczyła zaledwie 301 mieszkańców, a dzisiaj liczy 35.000.

* * *

Oksywie: Wieś rybacka dziś włączona do Gdyni, była niegdyś osadą znacznie większą od Gdyni. Podczas gdy Gdynia przed laty liczyła niespełna 300 mieszkańców, w Oksywiu mieszkało blisko 800 osób. Oksywie wymienione jest po raz pierwszy w aktach historycznych w r. 1209, kiedy to Świnisława, wspomniana już poprzednio, żona Mestwina I nadaje tę wieś Norbertankom z Żukowa. Świnisława zapisała im równocześnie całą Kępę Oksywską, na której leżało wówczas 15 wiosek. O te posiadłości ubiegali się również Cystersi z Oliwy, skutkiem czego wynikały spory, kończone kilkakrotnemi ugodami. Na mocy jednej z nich klasztor w Oliwie miał płacić Norbertankom z Żukowa za północną część Kępy Oksywskiej rocznie dwie grzywny czynszu, a nadto „przystawić klasztorowi żukowskiemu 15 koni roboczych i 25 źrebiąt".

Ostatecznie pogodzono się w r. 1316. I wówczas wioska Oksywie pozostała ostatecznie przy Cystersach. Już w 1224 roku istniał tu kościół ufundowany przez Świętopełka. W czasie wojen polsko - szwedzkich został on spalony. Odbudowano go na starych fundamentach.

Oksywska Kępa, na której brzegu wznosi się Oksywie, stanowiła niegdyś wyspę. Niektórzy przypuszczają, że była to jedna z pośród wspominanych przez Herodota wysepek, ku którym zapędzali się Fenicjanie po bursztyn. Że Kępa Oksywska była niegdyś otoczona wodą przemawia za tem znalezienie w r. 1834 daleko w głębi lądu belek pochodzących z dużego statku.

Kępa Oksywska zamieszkana była już w czasach przedhistorycznych, o czem świadczą wykopane urny i groby skrzynkowe, resztki naczyń oraz narzędzi.

* * *

Puck: Po kaszubsku Peck, różnie był w starych dokumentach nazywany. N.p. w dokumencie z r. 1277 „Pusecz". Jedyną ozdobą i pomnikiem przeszłości jest piękna fara katolicka, z ciężką kwadratową wieżą, z wieku XIII (pierwsza wzmianka z r. 1283). Nosi ona wezwanie św. Piotra i Pawła. Puck jest starą osadą słowiańską, czego dowodzą wykopaliska. Znaleziono tu urny, klin brązowy i wiele innych. Puck w wieku XIII miał wielkie znaczenie. Przywilej Mestwina z r. 1289 mówi o przechodzącej tędy drodze królewskiej „de Gdancz in Pucz".

Pierwotnie Puck był tylko wsią, którą Sambor I darował Cystersom w Oliwie. Później Puck zostaje kasztelanją, od r. 1277. Za Krzyżaków Puck należał do komtura gdańskiego. W r. 1457 zawitał do Pucka rzadki gość, król szwedzki Karol. Pozbawiony tronu, szukał pomocy u króla polskiego. Z Pucka udał się z orszakiem 200 rycerzy do Gdańska, który przyjął go gościnnie. Odwdzięczając się Karol pożyczył miastu 15 tysięcy grzywien, a w zamian za to dostał w zastaw miasto Puck i okolicę, gdzie rezydował. Po 13 latach naszli miasto znienacka Krzyżacy, zdobyli je a załogę istniejącego wówczas zamku zmusili do poddania.

Drugim królewskim gościem, którego podejmował Puck, był Zygmunt III. Wylądował on w tym porcie w r. 1594, przybywszy ze Sztokholmu w towarzystwie 44 statków.

W r. 1632 uchwalił sejm elekcyjny urządzić w Pucku port dla floty wojennej. Dziełem tem pokierował Władysław IV. Dla obrony Pucka wystawił dwa forty nad zatoką Władysławów i Kazimierzów z których do dziś dnia nie zostało niemal śladu. W porcie stało wówczas na kotwicy 12 mniejszych okrętów wojennych. Dzięki temu uzbrojeniu Puck okrył się sławą w drugiej wojnie szwedzkiej, opierając się potężnej flocie Karola Gustawa.

Od r. 1772 przeszedł Puck pod panowanie pruskie. Mieszkańcy miasta od dawien dawna zajmowali się rybołóstwem za co starostowie Puccy pobierali od nich pokaźne opłaty. N.p. od niewodu łosośnego opłata wynosiła 16 florenów i dwa dobre łososie rocznie. Gdy rybak złowił jesiotra, zobowiązany był dostawić go do zamku, za co otrzymywał 3 grosze od stopy, nie licząc głowy i ogona. Kupcy handlujący rybami płacili rocznie 6 florenów podatku. Wyższe opłaty obowiązywały rybaków gdańskich, którzy od każdego niewodu płacili 4 floreny za tydzień.

* * *

Swarzewo: W r. 1340 nadaje tę wioskę nadmorską komtur gdański Winrich von Knieprode niejakiemu Konradowi. Około r. 1400 wieś Swarzewo zobowiązana jest dostawiać swym panom trzech ludzi zbrojnych. Od wieku jest ona Kalwarją kaszubską. Zewsząd ciągną pielgrzymi do parafjalnego kościoła w Swarzewie, w którego wielkim ołtarzu jaśnieje cudami słynąca figura Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Swarzewo jest dla Kaszuba tem czem Kalwarja dla małopolskiego chłopka. Wprawdzie cudowny wizerunek znaleziono w Swarzewie, ponieważ jednak wioska ta nie miała kościoła figurę umieszczono w kościele na Helu. Później jednak wystawili rybacy i żeglarze kościółek w Swarzewie. Figura powróciła więc do tej wioski. Największy odpust przypada na święto Narodzenia Matki Boskiej.

Jastarnia: powszechnie znana miejscowość na półwyspie helskim, położona nad zatoką i pełnem morzem. Dawniej istniały na półwyspie dwie miejscowości o tej samej nazwie, Jastarnia pucka i Jastarnia gdańska. Dzisiaj pierwsza nosi nadal nazwę Jastarni, druga zaś przemianowano na Bór. Obie należą do osad starych, pamiętających wiek XIII. Obie były zamieszkiwane od dawna przez Kaszubów, katolików, którzy mieli tu mały kościółek drewniany, wystawiony około r. 1750 przez Urszulę z Potockich Przebendowską. W r. 1836 otrzymuje Jastarnia nowy kościół parafjalny. W nocy Jastarnia od lat wielu daje znać o sobie migotliwem światełkiem 36-metrowej latarni morskiej.

* * *

Hel: Osada rybacka, na krańcu półwyspu tej samej nazwy, istnieje od niepamiętnych czasów. Osadę tę wynosi w r. 1378 Wienrich von Knieprode, ówczesny mistrz krzyżacki, do godności miasta. Na czele Helu stał wówczas wójt który miał dozór nad wybrzeżem i burmistrz, zarządzający miastem. Około połowy XV wieku zaczęto zakładać obok starego Helu nowe miasto zwane Nowym Helem. Zdaje się, że przesiedlenie to spowodował niespodziewany wylew morza, który zalał Hel stary.

Do tego wydarzenia przywiązana jest ciekawa legenda. Mówi ona, że stary Hel był miastem bardzo bogatem. Prowadził handel z najodleglejszemi krajami, Indjami, Arabią, Afryką. Złota pereł i różnych kosztowności było tu poddostatkiem, a srebro mieszkańcy Helu „za nic sobie mieli". Ale później pod wpływem tych bogactw popadli w miękkość i zepsucie, za co ich Pan Bóg wielkim wylewem morza skarał. Nagle w nocy z pierwszego na drugi dzień Zielonych Świąt morze wzburzyło się nadzwyczajnie i całe miasto wraz z mieszkańcami i wszystkiemi skarbami w głębinach swych pochłonęło. Ta stara legenda mówi, że w pierwszy dzień Zielonych Świątek można to miasto zobaczyć i podziwiać pałace i piękne domy, strojnych panów po ulicach chodzących i „panny zalotne". Zbliżyć się jednak do tej zjawy nie wolno. Nieraz się zdarzyło, że rybak niejeden podpłynął bliżej, ale już więcej nie wrócił. Także i dzwony kościelne tego dnia słychać. Wreszcie pod wieczór wśród wichrów i burzy cały ten obraz niknie.

Piękna legenda. Wróćmy jednak do rzeczywistości. Wprawdzie w starym Helu był kościół, ale przy budowie nowego wzniesiono w nim również świątynię pod wezwaniem św. Piotra i Pawła przy której był proboszcz. W r. 1453 Kazimierz Jagiellończyk oddał Hel Gdańszczanom, toteż z biegiem lat mieszkańcy miasta ulegli zniemczeniu, a gdy Niemcy ogarnęła herezja Hel porzucił również wiarę przodków i przeszedł na luteranizm. Ponieważ prawo patronatu nad kościołem w Nowym Helu przeszło na Gdańsk więc w r. 1526 odebrano go katolikom i oddano luteranom. W 50 lat później spalił się on, a luteranie wybudowali sobie nowy. Również kościół w Starym Helu smutne przechodził koleje. Istniał on od najdawniejszych czasów. Przez długie lata był kościołem parafjalnym pod wezwaniem Najświętszej Marji Panny i słynął z cudownego Jej wizerunku.

Opowiadają, że przed laty zasłynął cudami wizerunek Matki Boskiej, w pobliskiej wiosce nadmorskiej Swarzewie. Ponieważ nie było tam kościoła pobożni rybacy i żeglarze przenieśli wizerunek do kościoła w Starym Helu. Gdy na Hel doszła wieść o wielkich cudach dziejących się w Swarzewie na miejscu, gdzie znaleziono figurę rybacy helscy wznieśli tam kościół. Do tego to kościoła przeniesiono cudowny wizerunek z początkiem XVI wieku, gdy fanatyczni luteranie napadli na kościół w Starym Helu i wyrzucili go stamtąd. Od tego czasu kościół w Starym Helu podupadał coraz bardziej. Z biegiem lat nie pozostało z niego śladu. A ponieważ kościół w Nowym Helu przeszedł w ręce luteran, nieliczni katolicy z Nowego i Starego Helu chodzili do ostatnich niemal czasów modlić się do kościoła parafjalnego w pobliskiej Jastarni.

Przez długie lata miasto Hel należało do Gdańska. Później zmieniało dość często swych panów. W r. 1577 przybywa tu z oddziałem wojska Ernest Wejher i zmusza mieszkańców do złożenia przysięgi na wierność Batoremu. W 1626 admirał szwedzki Carlson żąda od Helu hołdu dla Karola Gustawa. Ostatnie to znaczniejsze wydarzenie w dziejach miasta, które coraz bardziej podupada.

Ciekawy widok przedstawiał Hel przed laty kilkudziesięciu. Składał się on z jednej piaszczystej ulicy. W pośrodku jej pełno powbijanych pali, na których suszyły się sieci rybackie. Po obu stronach ulicy małe, schludne domki rybackie, zbudowane po większej części ze szczątków rozbitych okrętów. Ktoś pisał o ówczesnym Helu: „Nieraz w tych drzwiach ociężałych rozpoznasz ster stary okrętowy: tam ów chlewik to kosz masztowy, w którym majtkowie w górę się podnosili. Mówią, że tutejsza chata może i sto tysięcy talarów kosztowała dawniejszych panów".

Dzisiaj tak na Helu jak i w innych miejscowościach, o których mówiliśmy wiele się zmieniło. Mimo to pozostało im wszystkim wiele uroku i malowniczości, których źródłem jest nieujarzmione przez człowieka morze. **a. k.**

NAJLEPSZY DOWCIP

W Berlinie opowiadają, sobie że autorem wszystkich niemal złośliwych anegdot i dowcipów politycznych na temat Hitlera jest żydowski publicysta, niejaki Neumann.

Hitler wzywa go tedy do siebie i zaczyna wypytywać.

— Czy to prawda, że pan jest autorem tego najnowszego dowcipu? — pyta Hitler, — cytując mu treść tegoż.

— Tak jest, — odpowiada Neumann.

— A tego drugiego?

— Także ja.

Hitler wylicza mu kolejno jedną, drugą, dziesiątą anegdotkę, — a Neumann za każdym razem potwierdza swoje autorstwo.

— A więc pan, mówi wreszcie Hitler grzmiącym głosem, — że jestem wodzem 65 miljonów ludzi?!

Na to Neumann:

— Ten ostatni dowcip — to już nie odemnie wyszedł...

Słońce najpotężniejszym motorem

Mało, który z Czytelników zdaje sobie sprawę z tego w jak wielkiej mierze życie każdego stworzenia na ziemi związane jest ze słońcem.

Postaramy się w kilku słowach wykazać, co zawdzięczamy słońcu i jaką rolę odgrywa ono w naszem życiu. Pominiemy tu sprawę życia roślin i zwierząt, ograniczając się jedynie do funkcyj słonecznych związanych z człowiekiem.

Nasze pożywienie prawie w całości składa się z potraw gorących. Musimy je gotować, lub zagrzać, do czego potrzebny jest węgiel lub drzewo.

Przed wiekami słońce nagrzewało potężne rośliny dżungli, które rozrastały się i upadały zasypywane namułem przez wieki pokładami ziemi, czy to przy pomocy wiatrów, czy trzęsień ziemi, tworząc w ten sposób pokłady dzisiejszego węgla.

Bez węgla nie mogłaby istnieć nasza, tak wysoko stojąca technika, o tem każdy wie. Każdy również zdaje sobie sprawę z tego, że nawet tak prosta na oko **turbina wodna** jest związana ze słońcem.

Według obliczeń Maury'ego, w okolicach równika słońce wyparowuje wodę morską, której ilość zmieściłaby się w prostopadłościanie, o długości 40.000 klm., szerokości 5.500 klm., a wysok. na 3 metry. Te potworne ilości wody wznoszone są do chmur.

Zatem nie byłoby deszczów, a w konsekwencji i rzek, gdyby nie błogosławiona działalność promieni słonecznych.

GDYBY BRAKŁO WĘGLA, DRZEWA ROPY NAFTOWEJ...

Wyobraźmy sobie teraz coby było gdybyśmy nagle stanęli przed faktem wyczerpania się w zupełności pokładów węgla, drzewa i ropy. Stanęłyby wszystkie urządzenia nowoczesne, nie byłoby komunikacji kolejowej, autobusowej, czy samochodowej.

To rzuca się samo w oczy, bo wiemy o bezpośredniej użyteczności węgla w maszynie parowej, a ropy, bądź też jej produktów w silniku samochodowym. Ale nie byłoby również i światła elektrycznego, bo wszystkie elektrownie stanęłyby spowodu braku węgla. Pozostałyby ludzkości tylko elektrownie, poruszane siłą wody, ale tych byłoby zamało na opędzenie wszystkich potrzeb techniki.

Jednem słowem stanęlibyśmy przed początkiem zagłady naszej cywilizacji z której tak się zresztą pysznimy. I oto rodzi się konieczność wynalezienia jakiegoś innego źródła energji, — źródła, któreby wyczerpało się dopiero z chwilą końca całego naszego kosmosu.

Takiem źródłem energji mogłoby być tylko słońce, — motor życia, z którego śmiercią zginie ziemia, a z nią i ludzie.

PRÓBY BEZPOŚREDNIEGO CZERPANIA ENERGJI ZE SŁOŃCA

W chwili obecnej jednak bardzo nikłe są jeszcze wyniki wyzyskiwania ciepła słonecznego wprost ze słońca. Takim przykładem mogą być ogromne wklęsłe zwierciadła, zapomocą których w krajach tropikalnych inżynierowie skierowują promienie słońca na rury z wodą. Woda w takich rurach paruje, a para służy do napędu.

Wszystkie te jednak metody bezpośredniego wyzyskiwania energji słonecznej można nazwać jedynie próbami, tak jak i obecne sposoby są tylko w dalszym ciągu próbami, choć w szerszym zakresie.

Nie można bowiem nazwać zużytkowaniem energii promienistej słońca pracy motoru słonecznego w Kairze którego dzielność wyraża się skromną cyfrą 4 procentów, podobną dzielność wykazuje tak zwany Eneasz — Motor w Pasadenie.

Znacznie lepsze w użyciu okazały się motory Clauda i Boucherot'a. Zasada działania tych motorów polega na zaobserwowanym fakcie nagrzania się pod wpływem promieniowania, w okolicy równika, powierzchownej warstwy wody do temperatury nawet powyżej 25° C (głębiej temperatura wody jest bliska 0° C).

Wodę ciepłą z powierzchni morza tłoczymy do kotła, z którego uprzednio wypompowano powietrze, celem doprowadzenia wody do stanu wrzenia już przy 25° C.

Z kotła para dostaje się do turbiny, w której zastosowano kondensację wodną zapomocą wody zimnej z głębin morskich. Oczywiście wodę zimną trzeba znowu tłoczyć, zużywając przy tem pewną ilość energji.

Okazało się, że całe to urządzenie, jakkolwiek b. drogie, pracuje z lepszą dzielnością ogólną, niż zwyczajne motory słoneczne, zbudowane na zasadzie zwierciadeł. Takie pierwsze urządzenie zbudował Claude i jego współpracownik Idrac na wyspie Kubie w r. 1930.

KOTŁY Z KWARCU

Wspomnieć tu wypada o pomyśle prof. Goodard'a. Mianowicie zbudował on model słonecznego motoru, składający się z olbrzymiego zwierciadła, które skupia promienie słońca, i z kotła kwarcowego, celem skuteczniejszej przenikliwości dla promieni świetlnych widma, nie ulegających przytem rozpraszaniu ani pochłanianiu. W wodzie jest rozpylona odrobina rtęci. Celem intenzywniejszego pobierania ciepła. Para powstająca w tym kotle odprowadzona zostaje do turbiny parowej.

Niemniej ciekawym jest pomysł wynalazcy niemieckiego Richtera, polegający na tej okoliczności, że woda paruje przy 25° C przy odpowiedniem niskiem ciśnieniu. Richter zamierza zbudować system rur, w których ciśnienie jest niskie i odprowadzić do nich wodę nagrzaną przez słońce. Woda odprowadzana do rur zimnych parowałaby, stwarzając **prąd pary wodnej**, który możnaby **zużytkować**.

KOMÓRKA ŚWIATŁOCZUŁA MOTORU

Najlepszem jednak **zużytkowaniem** energji promienistej słońca, byłoby zużytkowanie jej przy pomocy komórki światłoczułej. Wiadomo, że światło padające na komórkę światłoczułą powoduje powstawanie prądu elektrycznego. Gdyby się nam udało zbudować jakąś specjalną komórkę, taką, by potrafiła w szerszej mierze, niż to jest dotychczas, przetwarzać światło na prąd, — wtedy mielibyśmy najlepsze rozwiązanie zagadnienia.

Motor słoneczny przyszłości będzie się musiał składać z takich komórek, gdyż będzie to najekonomiczniejsze przetwarzanie energji promienistej na elektryczną. Wtedy byłby rozwiązany odrazu problem lotów międzyplanetarnych.

Oto bez najmniejszego balastu materjałów pędnych ruszylibyśmy w przestrzeń. Wtedy też nie byłaby dla nas straszna myśl, co będzie z wyczerpaniem się źródeł energii ziemskich tj. ropy i węgla.

Spokojnie moglibyśmy patrzeć w przyszłość.

H. KUROŃ

„Skazana na śmierć"

Pod powyższym tytułem ogłosiła swoje wspomnienia z czasów wojny światowej Luiza Thuliez. Książka wyszła prawie równocześnie po francusku i po angielsku, a ni mniej, ni więcej, tylko jenerał Weygand zaszczycił ją przedmową.

Któż to jest — panna Thuliez? Należała do grupy ludzi, którzy w okupowanej przez Niemców Belgii ułatwiali przedostanie się przez granicę żołnierzom belgijskim lub ludziom, chcącym dostać się w szeregi jednej z armij koalicyjnych.

Zajęcie Belgii przez Niemców polegało na zaskoczeniu. Rozpaczliwy opór łamała przewaga liczebna, wsparta potężną artylerją i najeźdźcy błyskawicznie posuwali się naprzód. Nic dziwnego, że w takich warunkach nie tylko nie ewakuowano mężczyzn, obowiązanych do służby wojskowej, ale i ilość owych żołnierzy, których od niedobitków armii belgijskiej odcięła linja frontu, była o wiele kiększa, niż się przypuszcza. Zresztą i po innych wojskach koalicyjnych pozostawali maruderzy.

Tak np. odwrót angielski z terytorjum belgijskiego był szybki i częściowo bezładny. Poza linją niemiecką znalazły się grupki, które jednak nie zawsze chciały się poddać. Jedna z nich, złożona z czterdziestu ludzi pod dowództwem porucznika Bushella poszukała schronienia w lesie Mormal, gdzie wybudowała sobie ośm szałasów i utrzymała się do grudnia 1914 roku. Pna Thuliez zbierała dla tych straceńców żywność i przekradała się do nich z transportami. Rola jej pozostała tajemnicą dla Niemców, gdy ich wykryli i wzięli do niewoli.

Pna Thuliez wychowała się pośród wspomnień nieszczęsnej wojny 1870 roku, która w swem ostatniem stadjum była — poza oblężeniem Paryża — partyzantką. Z zawodu nauczycielka, gorzała patrjotyzmem który wpajała dzieciom. Postanowiła poświęcić się podziemnej pracy, choć zdawała sobie sprawę, że stawia życie na kartę. Wkrótce też weszła do organizacji, do której należała sławna Miss Cavell (dzisiaj uczczona pomnikiem w Londynie). Celem było wysyłanie poborowych belgijskich do Holandji, skąd mieli wolną drogę do Francji. Prócz nich korzystali z tej pomocy zbiegli jeńcy i ukrywający się żołnierze koalicyjni. Panna Thuliez działała pod przybranem nazwiskiem pani Lejeure i prowadziła tym sposobem podwójne życie.

Jak wiadomo, władze niemieckie wpadły na trop organizacji wskutek kartki lekkomyślnego Anglika, który doniósł Miss Cavell, że dotarł szczęśliwie do miejsca przeznaczenia. Pod koniec lipca uwięziono rzekomą panią Lejeusce, która musiała przyznać się do prawdziwego nazwiska. W niecały tydzień później aresztowano i Miss Cavell, którą umyślnie pozostawiono dłużej na wolnśoci, aby ją obserwować.

7 października rozpoczął się proces przed sądem wojennym. Oskarżonych było 35 osób. Panna Thuliez nie wypierała się winy, powtarzała tylko ustawicznie dwa słowa: „Jestem Francuską". Należała do pięciu osób, skazanych na śmierć.

Filipa Baucq i Miss Cavell rzeczywiście rozstrzelano, pna Thuliez należała do tych, którym karę śmierci zamieniono na dożywotnie ciężkie roboty. Z wyrafinowanem okrucieństwem nie ogłoszono jej tego natychmiast i dopiero 8 listopada dowiedziała się o swoim losie z przemyconego do więzienia numeru La Belgique.

Resztę książki wypełniają wspomnienia więzienne. Na krótko przed zawieszeniem broni panna Thuliez odzyskała wolność razem z 600 innymi „przestępcami" i wróciła do Lille, którego przeszło połowa leżała w gruzach".

N. P.

Błękitna i bardzo miła książeczka

Skromnie i gustownie oprawiona. Na błękitnej okładce białemi nutami wypisane dwa urywki muzyczne znanych pieśni: „Po nocnej rosie" — Moniuszki i „Życzenia" Szopena. Ta okładka mówi już o treści książeczki, noszącej tytuł: „Dwaj Mistrze". Wewnątrz książeczki dwa doskonałe portrety: Szopena i Moniuszki. W słowach prostych, niewyszukanych a z serca płynących — opowiada autorka książeczki p. Janina Gillowa o młodości obydwu genjuszów, o rozwoju tych dziecią które już w wczesnej młodości wykazywały swe nieposolite zdolności i to wielkie umiłowanie ojczystych pieśni, wśród których wzrastały.

Czytamy tedy o przeżyciach małego Frycka, o jego niewinnych figlach, znamionujących obok talentu muzycznego — talent rysunku i wierszowania, o jego pierwszych młodzieńczych triumfach, o studjach i przeżyciach do chwili pożegnania ojczyzny i wyjazdu zagranicę.

A dalej w podobny sposób ujęty — następuje wdzięczny i barwny opis dzieciństwa młodego Stasia, późniejszego twórcy polskiej opery narodowej, któremu w chwili urodzenia jaskółka świetlana wywróżyła przyszłość.

Czytając te słowa o dzieciństwie tych — tak nam drogich muzyków — wzywa się czytelników w owe odległe czasy, a im dalej czyta, temwięcej serce jego przepełnia się błogiem uczuciem radości i dumy a zarazem umiłowania tych postaci z których jedna stała się jakby ambasadorem Polski na forum międzynarodowem a druga nauczyła nas cenić i kochać narodową nutę.

Jakże miły i wdzięczny temat obrała autorka książki tej do swych opowiadań dla młodzieży. Książka bowiem przeznaczona jest właśnie dla tej młodej latorośli, której potrzeba jaknajwięcej takich książek, opowiadających w sposób przystępny, miły i interesujący o tych, których polskie serca uwielbiać winny.

Zaletą tej książeczki jest też jej wartość pedagogiczna bo każdy szlachetny rys charakteru obudwu mistrzów — uwydatniony jest należycie i szlachetnością chwyta za serce.

Toleż podkreślić należy wielką zasługę autorki i warszawskiego wydawnictwa „Książek błękitnych i różowych" pod redakcją p. Janiny Kwiatkowskiej, które wysyłając w świat te opowiadania z życia Szopena i Moniuszki, zasiliło dział literatury dla młodzieży pracą cenną i niestety rzadką.

Jestem pewny, że ani św. Mikołaj ani aniołek w dzień wigilji o błękitnej książeczce p. Gillowej nie zapomni.

W. Hausman.

Najpiękniejsza i najciekawsza planeta
(Saturn i jego dziewięć księżyców)

Bezsprzecznie najpiękniejszą planetą naszego układu słonecznego, jest szósta z rzędu planeta — Saturn. Gwiazda ta była pozatem ostatnią jaką znano w starożytności. Na niebie dostrzegalna jest okiem nieuzbrojonem jako gwiazda pierwszej wielkości. Saturn, zasłużył sobie w zupełności na miano najpiękniejszej planety, (nie uwłaszczając naszej staruszce ziemi) ponieważ wyróżnia sie pierścieniem, a względnie kilkoma pierścieniami otaczającemi go dookoła. Zjawisko niespotykane na innych planetach.

Przypatrzmy się bliżej owej planecie. Jako szósta z rzędu planeta naszego układu słonecznego, zakreśla Saturn znacznie dłuższą drogę eliptyczną dookoła słońca, niż ziemia. Z okresem tej drogi idzie w parze długość roku, który na Saturnie wynosi „tylko" 353 miesięcy i 17 dni, t. zn. 29 lat ziemskich i 167 dni.

Średnia odległość Saturna od słońca wynosi 1424 miljonów km., zaś odległość Saturna od ziemi zmienia się w granicach ok. 300 miljonów km. Zmiany te jednak są tak małe, że prawie nie wpływają na widoczność tej planety z ziemi, oraz jej jasność. Wogóle jasność i widoczność Saturna z ziemi zmienia się w granicach zaledwie dwu klas.

Co do wielkości. Saturn jest drugą z rzędu (po Jowiszu) planetą naszego układu. Średnica równikowa Saturna liczy sobie 119.300 km. długości (średnica równika ziemi, równa się 12.746 km.). Masa Saturna, która jakkolwiek ogromem przewyższa znacznie masy wszystkich pozostałych planet, nie jest tak wielką, jakby to wynikało z rozmiarów tej planety, ponieważ jest ona najmniej skoncentrowaną ze wszystkich planet naszego układu słonecznego.

Średnia gęstość masy Saturna, wynosi 0.13 średniej gęstości masy ziemskiej, a w stosunku do średniej gęstości wody, tylko 0.73. Jeżeli chodzi o wielkość porównawczą masy Saturna z masą ziemi, to ta ostatnia jest 91, 92 razy mniejsza od masy Saturna, jakkolwiek objętościowo Saturn jest 710 razy większy od ziemi.

Mała ta stosunkowo gęstość masy Saturna, wypływa stąd, że planeta ta składa się w większości z gazów, i jeżeli nawet istnieje jądro stałe (ostatnie badania wykazały, że istnieje) jest ono jednak jeszcze małe i słabo skondensowane.

Światło Saturna jest światłem odbitem od kondensacyj atmosferycznych, za czem przemawia sam wygląd tarczy Saturna, najjaśniejszej w środku, ku brzegom zaś ciemniejszy.

Badania spektroskopowe Saturna, wykazują linje absorbcyjne w części czerwonej, podobne do linji Jowisza, pozatem występują prążki, jakie znachodzimy w dnie słoneczne.

Opierając się na powyższych danych, dochodzimy do wniosku, że atmosfera Saturna, podobną jest do atmosfery Jowisza, ilość światła jaka dochodzi ze Słońca do Sutarna, wynosi zaledwie 1/100 część światła odbieranego przez ziemię. Na Saturnie musi istnieć własne źródło ciepła, ponieważ trudno sobie wyobrazić, by zmiany jakie zachodzą w atmosferze tej planety n. p. zmienność plam i t. p. były następstwem samego ciepła słonecznego. Zależna zaś jasność Saturna od fazy, dowodzi, że nie posiada on własnego światła.

Toby było mniej więcej wszystko, co w ogólnych zarysach można powiedzieć o Saturnie. Bardziej ciekawem zjawiskiem, absorbującem umysły astronomów, są pierścienie Saturna. Układ kilku pierścieni, jakie dają się zaobserwować na tej planecie, są jedynem zjawiskiem w naszym układzie słonecznym. Pierścień Saturna został zaobserwowany już przez Galileusza, później zaś przez Huyghensa.

Przez długi okres czasu nie umiano wytłumaczyć sobie natury pierścieni Saturna, oraz roli jakie one spełniają. Powstało wiele hipotez, oczywiście dowolnych, jak n. p. według Laplace'a, pierścień Saturna tłumaczy powołanie planet i księżyców.

Zasadniczo odróżniamy trzy główne pierścienie, a to: pierścień zewnętrzny (a) — najjaśniejszy ze wszystkich, pierścień środkowy (b), oddzielony od pierścienia, a przerwą Cassini'ego, (nazwaną imieniem odkrywcy), oraz pierścień wewnętrzny (c), t. zw. „Crape ring", świecący światłem, jakby przyćmionem krepą. Na pierścieniu a, widoczną jest jeszcze przerwa Euckego. Układ pierścieni od powierzchni Saturna, zaczyna się w odległości 9400 km., kończy się zaś w odległości 71.900 km. Szerokość więc wszystkich pierścieni wynosi 62.500 km.

Sama przerwa Cassini'ego jest szeroka na 3650 km. Jeżeli chodzi o grubość pierścieni, to ta stosunkowo jest bardzo mała i wynosi zaledwie 200 km.

Masa wszystkich pierścieni, obliczona przez Tisseranda, wynosi 1/620 część masy Saturna. Średnia gęstość masy wszystkich pierścieni, wyrażona w ciężarze właściwym równa się 0.7, z czego wnioskujemy, że materja pierścieni jest mało skoncentrowana.

Fizyczna budowa pierścieni Saturna nie została jeszcze dokładnie zbadaną, w każdym razie należy przypuszczać, że pierścienie te składają się z drobnych pyłków materii, podlegających prawom Keplera. Tak przynajmniej potwierdziły powyższą hipotekę badania Mayera i spostrzeżenia Kirkwooda.

Pozatem badania widmowe Keplera, potwierdziły hipotezę orzekającą o księżycowo - meteorycznej budowie pierścieni Saturna. Przypuszczenia te pokrywają się ze spostrzeżeniami Cassini'ego i Maxwella, którzy starali się dowieść, że pierścienie Saturna składają się z drobnych satelit obiegających planetę, a położonych tak blisko siebie, że robią wrażenie pierścienia.

Czas obrotu pierścienia dookoła Saturna, obliczony według Herschela, wynosi 10 godzin, 32 min. i 15 sek., wedle zaś Keplera i Maxwella, czas obrotu pierścieni posiada znaczenie względne; i tak okres obrotu wewnętrznych części pierścieni wynosi 11.5 godz. a części zewnętrznych — najodleglejszych 11. 6.

Prócz układu pierścieni, obiega jeszcze dookoła Saturna 9 księżyców. Ciała te są tak małe, że trudno są dostrzegalne.

Jedynie szósty z rzędu księżyc jest największy i najjaśniejszy, on też został pierwszy odkryty w r. 1655 (W latach dziewięćsetnych, odkryto dziesiąty z rzędu księżyc Saturna, jednak z powodu jego rozmiarów, bardzo małych, nie jest brany pod uwagę.)

Badania czynione nad księżycami Saturna, są niezwykle utrudnione, ponieważ są one widoczne jedynie jako świetlne punkty, nie zaś tarcze. Z całej tej plejady księżyców ośm otrzymało nazwę, a więc: Mimas, Eucela dus, Tetkys, Dione, Rhea, Tytan (największy), Hyperion i Japetus.

Masy tych księżyców, oraz ich wielkość razem wzięte, nie przewyższają masy i wielkości księżyca ziemskiego. Pod względem fizycznym, księżyc Saturna tak różniący się między sobą, jak i w stosunku do swej planety. Okres obiegu ich dookoła Saturna jest różny i opiera się jedynie na hipotezach, których ze względu na ich różnorodność nie będę przytaczać.

Tyle co o Saturnie najogólniej powiedzieć można. Najpiękniejsza ta planeta, kryje w sobie jeszcze niezbadane tajemnice. Setki teleskopów wycelowanych w niebo stale pilne daje baczenie, na wszystko co się dzieje w wszechświecie. Myśl ludzka wylata po przez przestrzenie międzyplanetarne, hen ku gwiazdom. Wiecznie tajemnicza zagadka wszechbytu dręczy umysły uczonych, którzy w niezmordowanym trudzie zagadnień naukowych starają się dojść prawdy.

(t. k.)

Praca kobiet w radjo

Przedewszystkiem należy omówić pracę kobiet przy nadawaniu audycyj w rozgłośniach. Zaczniemy od speakerek jako najliczniej reprezentowanych. Rekrutują się one przeważnie ze świata teatralnego i muzycznego, gdyż wymagania stawiane speakerom są duże — a zawód przez nich wykonywany trudny. Brzmienie ich głosu w mikrofonie musi być miłe. Poza tem wymagania co do ogólnego wykształcenia w dziedzinie literatury i muzyki, a także języków obcych, są znaczne.

Praca ich wymaga wielkiej przytomności umysłu, opanowania nerwów i orjentacji w skomplikowanych urządzeniach stacji nadawczej, aby w razie jakiegoś defektu, zmiany programu lub przeoczenia nie stracić zimnej krwi i równowagi, tak w stosunku do wykonawców jak i radjosłuchaczy ogromnie wrażliwych i reagujących stosem listów do rozgłośni, za wszelkie odchylenia w czasie audycji.

O ile chodzi o dział programowy, to należy stwierdzić, że z inicjatywy kobiet powstały działy kobiece w radjo. Również dział audycyj dla dzieci jest monopolem kobiet, które ten dział prowadzą ku zadowoleniu naszych „milusińskich", gdyż z natury rzeczy mają one najwięcej styczności z dziećmi i najlepiej odczuwają psychikę dziecka.

W Polsce mamy wiele poważnych autorek utworów literackich czy słuchowisk, pisanych specjalnie dla mikrofonu, względnie radjofonizowanych z utworów autorów innych. W dziale reżyserji, czy to operetek czy też słuchowisk dla dzieci mamy w Polsce siły kobiece na tem polu nie do zastąpienia. W dziale administracji ogólnej i programowej są kobiety licznie reprezentowane na stanowiskach sekretarek w poszczególnych działach programowych.

Najwięcej kobiet pracuje w fabrykach radjowych, a to przy budowie sprzętu radjowego i aparatów, lamp katodowych itp.

Aparat radjowy, lampa radjowa jest przeważnie dziełem rąk kobiecych, które przy wykonywaniu tak delikatnej roboty mają zdecydowaną przewagę nad mężczyzną. Lekkość i sprawność ich rąk, wytrwałość przy spełnianiu jednej tylko czynności — sprawiły, że w każdej fabryce radjowej (zagranicą) większość personelu robotniczego stanowią kobiety. Przy nawijaniu cewek, lutowaniu, składaniu kondensatorów transformatorów, dławików itp. pracują tylko kobiety. Nawet przy ostatecznej kontroli lamp, aparatów również one pracują. Siedzą obok siebie w olbrzymich halach fabrycznych, tylko pasy przesuwające się automatycznie podają wykonaną pracę od jednej robotnicy do drugiej.

Bardzo ciekawa, a wymagająca ogromnej zręczności w palcach jest praca około fabrykacji lamp katodowych. Okrągłe, dokoła swej osi obracające się piece gazowe podają automatycznie różne części składowe lamp katodowych a to: donaki, siatki, włókna, cokoły z nóżkami. Części te trzeba w palcach odpowiednio wygiąć, włożyć w bańkę szklaną i po wypompowaniu powietrza, hermetycznie zatopić. Jest to robota bardzo delikatna i subtelna, gdyż od dobroci wykonania zależy sprawność fabrykatu, kobiece palce wykonują to zadanie najlepiej!

S. K. W.

Poezja polsko-łacińska XVI w.

Najstarszy w Polsce filolog klasyczny, prof. Uniw. dr. Ludwik **Cwikliński,** któremu, jako założycielowi pierwszemu i obecnemu prezesowi Polskiego Towarzystwa Filologicznego, świat naukowy złożył z początkiem br. hołd z powodu 80-lecia jego urodzin i innych rocznic, łączących się z 40-leciem PTF. wydał świeżo pracę pod tytułem „Przyczynki do historji poezji polsko - łacińskiej w. XVI. (Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Praca Komisji Filologicznej, t. VI zesz. 4. s. 26). Świadczy ona, że mimo rozpoczęcia w lipcu br. 82 roku życia, sędziwy wydawca pomnikowej edycji poematów Janiciusa (w VI tomie Corpus antiquissimorum poetarum Polono Latinorum, Kraków 1930), nie ustaje w pracy naukowej, dopóki sił starczy.

W pierwszym rozdziale omawia zapiski w Aktach Kapituły poznańskiej z r. 1536, mające znaczenie dla biografii poety Klemensa z Januszkowa (Januskovius), którego zwykle nazywamy Janickim, choć tego nazwiska nie wyniósł z chaty rodzinnej. On wraz z przyjacielem Stanisławem z Ciechanowa są wymienieni w aktach jako autorzy pamfletów na kanoników poznańskich. Ćwikliński ustala jego tożsamość z Stanisławem Nigrem Chróścieskim.

W drugim rozdziale wykazuje, że kanonik lwowski, Andrzej Lubelczyk w swojem dziele z roku 1543 „Bellum Theologicum" korzystał z satyry Janiciusa, wyśmiewającej rozmaitość i niestałość odzieży u Polaków (wyd. dopiero 1563). Musiał więc ją znać w rękopisie.

Trzeci rozdział zawiera wiązankę drobnych wierszy łacińskich z pierwszej połowy w. XVI, zawartych w Codex miscellaneus, zabranym niegdyś z Bibljoteki Załuskich do Petersburga i przed paru laty zwróconym na mocy traktatu Ryskiego (obecnie w Bibljotece Narodowej). Obok prozy zawiera epigramy i drobiazgi dystychiczne różnej treści i różnego pochodzenia. Wydawca nie wcielił ich do edycyj poezyj Janiciusa, gdyż żadnego z nich nie można z pewnością przysądzić temu poecie. Osobne ich wydanie w omawianej pracy umożliwi czytelnikowi decyzje, które wiersze ewentualnie możnaby zaliczyć do utworów Janiciusa. Nadto może posłużyć do wypełnienia obrazu literatury łacińskiej, powstałej albo — choć obcej — rozpowszechnionej w Polsce.

espe.